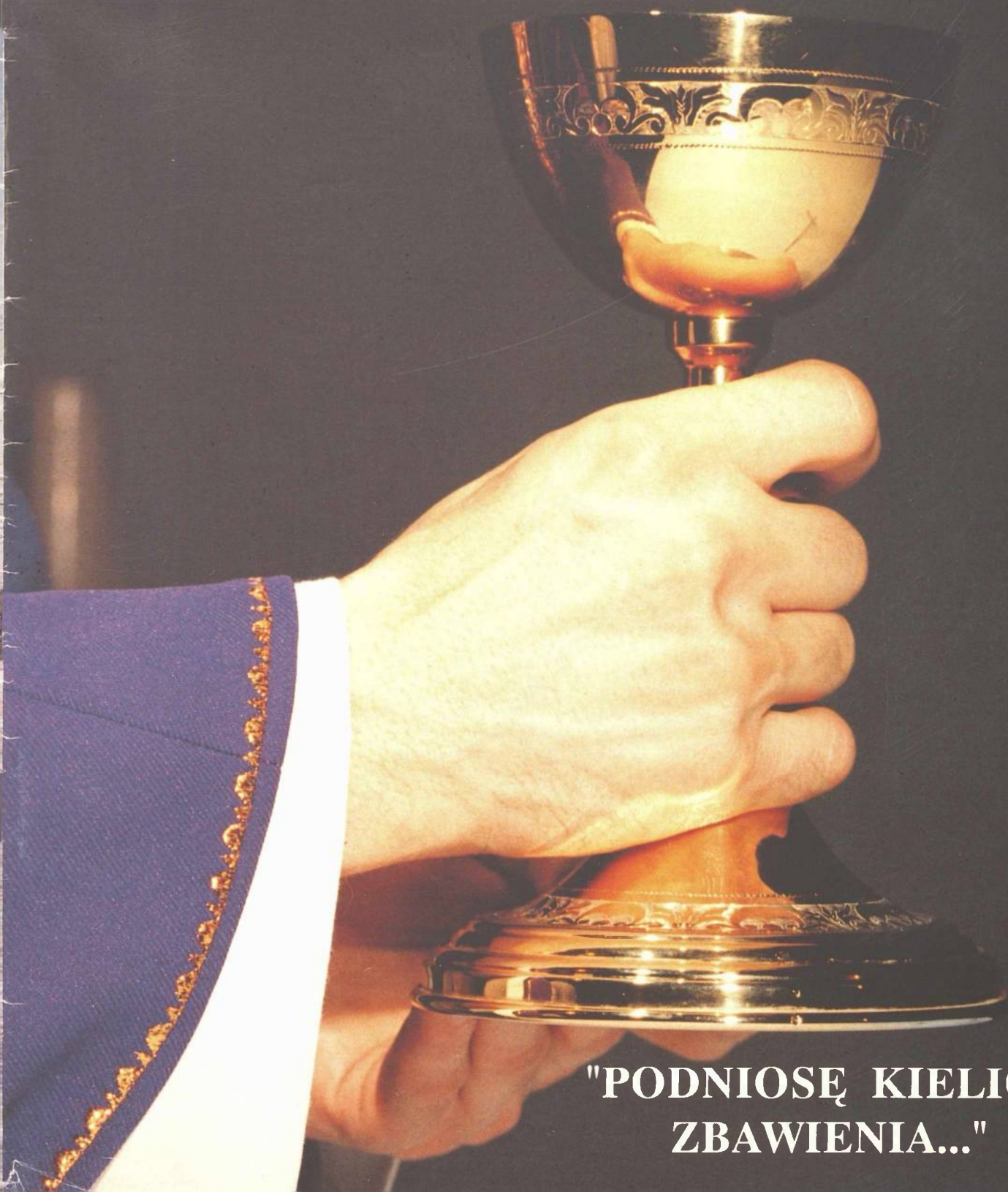


GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

5 marca 1995
Nr 9 (1679) Rok XXXVII



"PODNIOSĘ KIELICH
ZBAWIENIA..."



PRZESŁANIE OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II NA WIELKI POST 1995

*"Duch Pański... mnie namaścił...,
abym ubogim niósł dobrą nowinę.
Postał mnie..., abym niewidomym niósł przejrzenie..."*
(Łk 4,18)

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie,

1. W okresie Wielkiego Postu pragnę zastanowić się z Wami nad niezrozumiałym złem, które olbrzymią liczbę ubogich pozbawia możliwości rozwoju, uniemożliwia im, zepchniętym na margines, włączenie się do normalnej społeczności i prawdziwe wyzwolenie. Myślę tutaj o analfabetyzmie. Papież Paweł VI przypominał nam już, że "ten rodzaj głodu, jakim jest pożądanie wiedzy, dolega nie mniej niż głód fizyczny: analfabeta jest głodującym umysłem" (Populorum progressio, n. 35).

Ta straszliwa plaga powoduje, że olbrzymie ilości ludzi żyją w warunkach niepełnego rozwoju, prowadzącego do skandalicznej nędzy. Liczne świadectwa z różnych kontynentów, a także spotkania, które mogłem odbyć podczas podróży apostołskich potwierdzają moje przekonanie, że tam, gdzie istnieje analfabetyzm, wyraźniej niż gdzie indziej panują głód, choroby, śmiertelność dzieci, a także upokorzenie, wyzysk i różnego rodzaju cierpienia.

Człowiek nie umiejący czytać ani pisać ma wielkie trudności z zastosowaniem nowoczesnych metod pracy; jest też skazany na nieznaną sobie praw i obowiązków; cierpi prawdziwym ubóstwem. Musimy mieć świadomość, że setki milionów ludzi dorosłych są analfabetami, że dziesiątki milionów dzieci nie mogą chodzić do szkoły, gdyż albo w pobliżu jej nie ma, albo bieda uniemożliwia uczęszczanie do niej. Rozwój życia tych ludzi został zahamowany i napotykają oni na przeszkody w korzystaniu ze swych podstawowych praw. To są te tłumy, które wyciągają ku nam ręce, błagając o gest braterstwa.

2. Wiemy, że gdy jednostki, rodziny i wspólnoty mają dostęp do nauki, kształcenia, do różnych poziomów edukacji, wówczas mogą pełniej rozwijać się pod każdym względem. Umiejętność czytania i pisanie pozwala człowiekowi rozwijać możliwości, doskonalić talenty, wzbogacać wzajemne relacje. Sobór Watykański II stwierdza: "Jest właściwością osoby ludzkiej, że do prawdziwego i pełnego człowieczeństwa dochodzi ona nie inaczej jak przez kulturę" (Gaudium et spes, n. 53, 1). Formacja intelektualna jest elementem decydującym o rozwoju tej kultury ludzkiej, która pomaga w osiągnięciu większej niezależności i wolności. Pozwala ona również człowiekowi pełniej kształtować swoją świadomość i lepiej dostrzegać odpowiedzialność moralną i duchową.

Pośród problemów, które w naszej epoce wzbudzają niepokój, często podkreśla się rozwój demograficzny świata. W tej kwestii bardzo ważnym zadaniem jest popieranie wzrostu odpowiedzialności u samych rodzin. Kardynałowie zgromadzeni na Konsystorzu w czerwcu 1994 r. jednogłośnie oświadczyli, "nauka i rozwój są o wiele skuteczniejszą odpowiedzią na tendencje demograficzne niż wszelki przymus i sztuczne formy kontroli demograficznej". Instytucja rodziny sama w sobie umacnia się, gdy jej członkowie mogą korzystać z pisemnego porozumienia; nie muszą już biernie podporządkowywać się programom, które byłyby im narzucane ze szkodą dla ich wolności i odpowiedzialnego kontrolowania płodności. Stają się wówczas podmiotami swego własnego rozwoju.

3. Wobec trudnych warunków życia naszych braci i siostr, odsuniętych od współczesnej kultury, naszym obowiązkiem jest wyrazić solidarność z nimi. Działania prowadzące do ułatwienia dostępu do czytania i pisanie są pierwszym warunkiem pomocy ubogiemu bratu w doskonaleniu jego inteligencji i stworzeniu własnego życia na sposób bardziej niezależny. Nauka czytania i pisanie oraz uczęszczanie do szkoły są podstawowym obowiązkiem i inwestycją dla przyszłych dziejów ludzkości, dla "wszechstronnego rozwoju całego człowieka i wszystkich ludzi", jak powiedział Papież Paweł VI (Populorum progressio, n. 42).

Im większa jest wśród narodów liczba osób, które mają wystarczające możliwości kształcenia, tym lepiej ludzkość będzie mogła pokierować swoim losem. W tej dziedzinie umiejętność czytania i pisanie sprzyja współpracy między narodami, a także budowaniu pokoju na świecie. Jednakowa godność jednostek i narodów wymaga, by wspólnota międzynarodowa postarała się przezwyciężyć szkodliwe nierówności, które wciąż jeszcze pociągają za sobą analfabetyzm milionów.

4. Pragnę wyrazić swoją wdzięczność wszystkim osobom i organizacjom, zaangażowanym w dzieło solidarności, jakim jest nauka czytania i pisanie. Przede wszystkim zwracam się do sił społecznych i religijnych, do nauczycieli, uczniów i studentów, do wszystkich osób dobrej woli i zachęcam je do jeszcze większego dzielenia się dobrami materialnymi i kulturalnymi. Niech taki właśnie kierunek nadają wszystkim działaniom podejmowanym w ich zasięgu, niech wspierają działalność specjalnych organizmów, zaangażowanych w szerzenie nauki czytania i pisanie w różnych częściach świata.

5. Postęp w nauce czytania i pisanie będzie również wpływał na pogłębienie ewangelizacji, w miarę jak każdemu z naszych braci i siostr okaże się pomoc w bardziej osobistym pojmowaniu chrześcijańskiego przesłania i w pogłębieniu wysłuchanego Słowa Bożego przez lekturę. Umożliwienie jak największej liczbie ludzi bezpośredniego kontaktu z Pismem Świętym, w miarę możliwości w ich ojczystych językach może jedynie wzbogacić refleksję i medytację tych, którzy szukają sensu i kierunku dla swego życia.

Żywo namawiam pasterzy Kościoła, by wzięli do serca tę przysługę oddawaną ludzkości, by zechcieli ją popierać. Chodzi bowiem o to, by głoszenie Dobrej Nowiny połączyć z przekazywaniem wiedzy, która naszym braciom i siostrom pozwoli samodzielnie przyswoić całe to przesłanie, zakosztować jego bogactwa i uczynić zeń integralną część ich kultury. Czyż w naszej epoce nie można powiedzieć, że praca nad upowszechnianiem nauki czytania i pisanie to uczestniczenie w budowaniu wspólnoty, w duchu prawdziwego i czynnego miłosierdzia wobec braci?

6. Za pośrednictwem Najświętszej Dziewicy Maryi, Matki Jezusa i naszej Matki, błagam Boga, by usłyszał nasze głosy i poruszył serca, aby ten święty czas Wielkiego Postu 1995 r. naznaczył nowy etap nawracania, które Jezus nasz Pan głosił od samego początku swej mesjańskiej misji, z przeznaczeniem dla wszystkich narodów (por. Mt 4,12-17).

Z tą nadzieją błogosławię wam z całego serca.

JAN PAWEŁ II
Watykan



LITURGIA SŁOWA

1 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

EWANGELIA

Lk 4, 1-13

† Słowa Ewangelii według świętego
Lukasza

PIERWSZE CZYTANIE

Pwt 26, 4-10

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa

Mojżesz powiedział do ludu: Kapłan weźmie z twoich rąk koszyk i położy go przed ołtarzem Pana Boga twego. A ty wówczas powiesz te słowa wobec Pana Boga swego: "Ojciec mój, Aramejczyk błądzący, zstąpił do Egiptu, przybył tam w niewielkiej liczbie ludzi i tam się rozrósł w naród ogromny, silny i liczny. Egipcjanie źle się z nami obchodzili, gnębili nas i nałożyli na nas ciężkie roboty przymusowe. Wtedy myśmy wołali do Pana, Boga przodków naszych. Usłyszał Pan nasze wołanie, wejrzał na naszą nędzę, nasz trud i nasze uciemiężenie. Wyprowadził nas Pan z Egiptu mocną ręką i wyciągniętym ramieniem wśród wielkiej grozy, znaków i cudów. Zaprowadził nas na to miejsce i dał nam ten kraj opływający w mleko i miód. Teraz oto przyniosłem pierwociny płodów ziemi, którą dałeś mi, Panie". Rozłożysz je przed Panem Bogiem i oddasz pokłon Panu Bogu swemu.

DRUGIE CZYTANIE

Rz 10, 8-13

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian

Bracia:

Cóż mówi Pismo? "Słowo jest blisko ciebie, na twoich ustach i w sercu twoim". A jest to słowo wiary, którą głosimy. Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych, osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej do zbawienia. Wszak mówi Pismo: - Zaden, kto wierzy w Niego, nie będzie zawstydzony. Nie ma już różnicy między Żydem a Grekiem. Jeden jest bowiem Pan wszystkich. On to rozdziela swe bogactwa wszystkim, którzy Go wzywają. Albowiem każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony.

- Q U -

Jezus pełen Ducha Świętego powrócił znad Jordanu i czterdzieści dni przebywał w Duchu na pustyni, gdzie był kuszony przez diabła. Nic w owe dni nie jadł, a po ich upływie poczuł głód. Rzekł Mu wtedy diabeł: **Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby się stał chlebem.** Odpowiedział Jezus: **Napisane jest: "Nie samym chlebem żyje człowiek".** Wówczas wyprowadził Go w górę, pokazał Mu w jednej chwili wszystkie królestwa świata i rzekł diabeł do Niego: **Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je odstąpić, komu chcę. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje.** Lecz Jezus mu odrzekł: **Napisane jest: "Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz".** Zaprowadził Go też do Jerozolimy, postawił na narożniku świątyni i rzekł do Niego: **Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuc się stąd w dół. Jest bowiem napisane: "Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli" i "na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień".** Lecz Jezus mu odparł: **Powiedziano: "Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego".** Gdy diabeł dokończył całego kuszenia, odstąpił od Niego aż do czasu.

ODDASZ POKŁON PANU BOGU SWEMU

Żyjemy w świecie ludzi i rzeczy, gdzie zasadą jest dobro rodzące miłość, chociaż bywa czasem i odwrotnie na pozór, kiedy spontanicznie miłując, później odkrywamy dobro, leżące u podstaw naszego miłowania. Natura dobra jest bowiem taka, że budzi podziw w odkrywającym, a w miarę jego narastania - pożądanie, by je posiąść i z nim się zjednoczyć. W miarę rozwoju poznania wzrasta i umiłowanie tego dobra, które jawi się jako dobro dla mnie. Gdyby nasze poznanie dobra było istotowe, to znaczy bez możliwości błędnego odczytywania, nie byłoby również problemu z miłością. Również, gdybyśmy właściwie rozumieli siebie i siebie doświadczali czyli przeżywali naszą godność ludzką, to nie byłoby także i problemu z tym, iż dobro jawi się nam, jako dobro dla nas. Tymczasem każde dobro, które spostrzegamy, budzi w nas pragnienie, by go posiąść. Chcemy je zdobyć, gdyż widzimy wartość dla nas i to bez większego zastanawiania się, jaką naprawdę jest ona i kim dziękli niej mogę się stać.

Prawdą jest, że rzecz z racji swego istnienia jest dobra, a dobro ma w sobie urok, który rodzi pragnienie, by je posiąść. Jednakże w tym miejscu trzeba zaznaczyć, że tylko to dobro jest dla nas, które sprawia, że dziękli niemu stajemy się doskonalsi jako ludzie, jako osoba ludzka, a powiedzmy wężej, jako synowie Boży. Ludzie i rzeczy, dobro z nimi związane, niosą w sobie propozycję, która dla nas jest pokusą, by stać się doskonalszym lub by zejść na niższy poziom ludzkiej egzystencji. Trzeba więc posiadać umiejętność rozpoznawania pokus, gdyż od tej "umiejętności" zależy i nasze człowieczeństwo i wieczność.

Popatrzmy na Jezusa z dzisiejszej Ewangelii, jeśli chcemy posiąść tę "umiejętność". Jak bardzo jest On nam bliski, gdy doświadczają nas pokusy, wszak "ON wziął na siebie wszystkie nasze choroby". Pokusa "chleba" jest przede wszystkim pokusą konsumpcjonizmu. Pokusa "potęgi i wspaniałości" jest pokusą materializmu i żądzą posiadania. Wreszcie pokusa "jeśli jesteś Synem

Bożym..." jest pokusą autorytetu, godności i znaczenia za wszelką cenę nawet.

Dobro, które te pokusy oznaczają, jest mocno związane z ludzkim życiem. Musimy bowiem troszczyć się o pokarm, jesteśmy odpowiedzialni za dobra, które posiadamy i używamy, a także jest w nas poczucie osobistej godności. Problem jest tylko w tym, że to dobro nie jest dobrem absolutnym, lecz tylko częściowym, a nawet możemy powiedzieć, że niejako "zapożyczonym". Jego wartość jest wartością pochodną, tak jak strumień wypływający ze źródła. Jeśli o tym zapomnimy, wtedy ulegamy pokusie fałszywego dobra.

Spróbujmy przyjrzeć się Jezusowi i przysłuchać się Jego odpowiedziami. Znamienne jest to, że każda reakcja na pokusę zaczyna się: "napisane jest...". Znaczący to, że Słowo Boże daje nam prawdziwe zrozumienie jakiegoś dobru trzeba "ulegać", a jakiegoś należy się wystrzegać, tym bardziej, że, jak dodaje św. Paweł, to "Słowo jest blisko ciebie, na twoich ustach i w sercu twoim. A jest to słowo wiary...". Boże więc prawo pozwalające rozemnać dobro, wpisane jest w nasze człowieczeństwo. Jest niejako naszą naturą, którą trzeba odkrywać ciągle i w Słowie Bożym szukać możliwości zrozumienia jej. Wtedy poznamy, że wszelkie dobra częściowe znajdują swe uzasadnienie realizacji jeśli prowadzą do Dobra absolutnego, którym jest osobowy Bóg. Jeśli zaś traktujemy je jako dobra absolutne, a więc bez jakiegokolwiek związania z Bogiem, stają się one łącznie diabelską pokusą, usiłującą tworzyć nowe bóstwa, a to prowadzi do współczesnego bałwochwalstwa, które wcześniej czy później źle się kończy dla człowieka, nawet jeśli pozornie może być niewinne, a nawet usiłujące zrozumieć sytuację współczesnego człowieka.

Początek Wielkiego Postu niech stanie się okazją, by rozeznaczyć pokusy, zwłaszcza w świetle Bożego Słowa z księgi Rodzaju: "Jeśli nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecie ty masz nad nim panować" (Rdz 4, 7b).

Ks. Wiesław GRONOWICZ



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ 54 parlamentarzystów reprezentujących wszystkie kluby poselskie przybyło 2 lutego w VI pielgrzymce na Jasną Górę. Pielgrzymce przewodniczył duszpasterz parlamentarzystów ks. Henryk Chudek. Konferencję do zgromadzonych wygłosił metropolita częstochowski abp Stanisław Nowak. "Poseł - jak każdy chrześcijanin - jest człowiekiem posłanym od Boga, a nie tylko od narodu. Parlamentarzysta ma do spełnienia posłanie wobec historii, narodu, wobec Boga, wobec najbiedniejszych, wobec samego siebie. Posłowie i senatorzy muszą być - tak jak prorocy Starego Testamentu - ludźmi widzącymi całe, a nie wycinkowe dzieje narodu. Muszą być nauczycielami i wychowawcami przez ustanawianie praw, które liczą się z Bogiem, z moralnością, z sumieniem, z prawem natury i z dobrze uformowanym poglądem na życie, na świat, na człowieka".

■ Pod hasłem "Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam" obradowało w dn. 2-5 lutego w Siedlcach I Forum Młodych tej diecezji. Mówiąc o możliwości wykorzystania środków społecznego przekazu do dzieła ewangelizacji red. Gołębiowski zwrócił uwagę, że na ok. 1500 istniejących obecnie tytułów prasowych w naszym kraju ponad połowa znajduje się w rękach kapitału zagranicznego, dalekiego od głoszenia zasad i wartości chrześcijańskich. Podkreślił, że stawia to szczególne zadania przed odbiorcami mediów i stanowi wielkie wyzwanie dla Kościoła. Wezwał młodych do czeltnictwa prasy i literatury katolickiej. Uczestnicy Forum wystosowali protest do prezesa TVP W. Walendziaka w związku z przemilczaniem przez telewizję publiczną wizyty Jana Pawła II w Manili. Wyrazili w nim także niezadowolenie z widocznej w telewizji przemocy, seksualizmu oraz oczerniania i wyśmiewania Kościoła.

■ "Każde dziecko jest darem" to tytuł orędzia biskupów włoskich wydanego z okazji "Dnia Życia". Dzień ten jest obchodzony 3 lutego przez włoski Kościół od siedemnastu lat. Został on ustanowiony w związku z wejściem w życie ustawy legalizującej przerywanie ciąży. Biskupi przypominają, że dziecko jest owocem miłości Bożej, będącej podstawą niezmierniejszej godności każdego człowieka. Temat tegorocznego "Dnia Życia" przypomina, że warunkiem spełnienia misji rodzicielskiej jest również małżeństwo. Organizatorem "Dnia Życia" jest włoski "Ruch na rzecz życia", który prowadzi

NAWRÓCIE SIĘ DO MNIE

1. W Środę Popielcową, na rozpoczęcie Wielkiego Postu, czytaliśmy słowa: "Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem". Tak mówi sam Bóg przez proroka Joela. W pierwszym dniu Wielkiego Postu Bóg zaczyna przemawiać w pierwszej osobie. Bóg sam przemawia, sam wzywa. Sam wkracza w dzieje człowieka. Bóg mówi: nawróć się do Mnie, gdyż zna człowieka od samych najgłębszych tajników jego bytu. Wie, że człowiek nie może się spełnić inaczej, jak tylko zwrócony, nawrócony ku Niemu.

Nawrócić się do Boga znaczy przede wszystkim wejść w siebie: w swe serce, w swe sumienie. "Wejźdź do swojej izdebki". Człowiek musi odnaleźć swoje głębsze "ja". Zarazem swoje wyższe "ja". Dlatego, że to odpowiada prawdzie o człowieku. W stosunku do otaczających go stworzeń świata widzialnego człowiek jest "wyżej". Jest powołany do panowania nad nimi. Ma czynić ziemię sobie poddaną. Równocześnie - w stosunku do wszystkich tych stworzeń - człowiek jest "głębiej". Tam sięga korzeniami swojego ducha, gdzie one nie sięgają. I dlatego nie może oczekiwać swego spełnienia ze strony tychże stworzeń. Nie spełni człowiek siebie poprzez cały widzialny świat, chociażby panując nad nim, coraz dalej posuwał skalę wielorakiego rozwoju i postępu.

I stąd pierwsze "mocne" słowo Wielkiego Postu: "Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz". Więc jakże się spełnisz? Jakże ma człowiek spełnić siebie przez świat, skoro świat wpisuje w człowieka prawo zniszczenia, prawo śmierci? Stąd trzeba, by człowiek wszedł do swojej "wewnętrznej izdebki" i tam do głębi przeżył prawdę o swym definitywnym "niespełnieniu" w wymiarach świata. Tak, mogą być jakieś spełnienia częściowe, doraźne, przemijające, ale ostatecznie, definitywnie - nie. "W proch się obrócisz". I wtedy także można zrozumieć, dlaczego Bóg woła: "nawróćcie się do Mnie". Nie ma dla ciebie, człowieku, spełnienia poza Mną. Nie ma dla nas, ludzi, spełnienia poza Nim, Bogiem. To właśnie znaczy "nawracajcie się". I to znaczy "przyjmujcie Ewangelię". Ewangelia jest bowiem o miłości Boga w stosunku do człowieka.

2. Wyraźmy teraz tę samą treść liturgiczną, pogłębionym językiem etycznym, użytym w monumentalnej encyklice Jana Pawła II: Veritatis splendor (Blask prawdy). Encyklika ta mówi o Chrystusie jako prawdziwym świetle, które oświeca każdego człowieka. Chrystusa i człowieka łączy światło prawdy, wychodzące od Chrystusa jako Źródła i odbijające się w człowieku. Papież odwołuje się do słów św. Pawła, który mówi o "udziale w blasku Boga". Odwołując się do starotestamentowej sceny powrotu promieniającego Mojżesza z Góry Spotkania z Bogiem, Apostoł pisze: "My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu" (2 Kor. 3,5-6; VS.117). Tekst ten zawiera kapitalną myśl: nasze nawrócenie wewnętrzne, zmiana naszego postępowania moralnego, opiera się na wewnętrznej relacji człowieka do Boga. Stąd i nasza odnowa wielkopostna, by była skuteczną, musi zawierać trzy elementy, które następnie omówimy: a) postulat wiary; b) postulat wewnętrzznego działania Ducha Świętego, które można określić mianem chrztu w Duchu Świętym; c) zasadę naśladowania Jezusa Chrystusa, poprzez dzieła miłości Boga i bliźniego.

Wiara.

Chrześcijanin, do którego skierowane jest ewangeliczne wezwanie do nawrócenia, ma być człowiekiem wiary. Ale wiary chrześcijańskiej, która "nie jest jedynie zbiorem tez wymagających przyjęcia i zatwierdzenia przez rozum. Jest natomiast poznaniem Chrystusa w wewnętrznym doświadczeniu, żywą pamięcią o Jego przykazaniach, prawdą, którą trzeba żyć... Jest spotkaniem, dialogiem, komunią miłości i życia, między wierzącym a Jezusem Chrystusem" (VS. 88). Widać tu, że postawa wiary personalistycznej, a więc angażującej egzystencjalnie, jest nie do oddzielenia od akceptacji orędzia moralnego. Przyjęcie Dobrej Nowiny o zbawieniu jest fundamentem ewangelicznego stylu życia. Jest to kontynuacja wewnętrznej logiki wiary, widocznej już u wiernych Starego Testamentu, dla których motywacją spełnienia przykazań było wspomnienie zbawczej mocy Jahwe, uwalniającego swój lud z Egiptu. Stąd

papież pisze: "Fundament dekalogu stanowią słowa: "Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej" (VS. 10). Mamy więc prawo wnioskować - przez analogię - że chrześcijanin tylko wtedy może odczuć moralne konsekwencje Ewangelii jako prawdziwie wyzwajające, jeśli umie położyć jako ich fundament prawdę o Jezusie Chrystusie - Zbawcy, który wywiódł Lud Nowego Przymierza z krainy ciemności i grzechu.

Chrzest w Duchu Świętym.

Chrześcijanie Duchowi Świętemu zawdzięczają rozkwit życia moralnego (VS. 108). Jak refren powraca w tekście encykliki myśl apostoła Pawła o stosunku Prawa do łaski: "człowiek... nigdy nie zdoła o własnych siłach "wypełnić" Prawa... "Wypełnienie" może nastąpić jedynie tylko jako dar Boży" (VS. 11). Dlatego Jan Paweł II przypomina: "Apostoł Paweł... uznaje wychowawczą rolę Prawa, które pozwala człowiekowi grzesznemu uświadomić sobie swoją bezsilność i wyzbyć się pretensji do samowystarczalności, a tym samym skłania go, by prosił o "życie w Duchu" i przyjął je. Tylko w tym nowym życiu możliwe jest wypełnienie Bożych przykazań" (VS. 23). Nie można więc rozdzielać w praktyce tych dwóch elementów: życia wiary i życia moralnego. Jeśli z jednej strony Jan Paweł II z naciskiem podkreśla, że sama wiara chrześcijanina bez odpowiednich konsekwencji w postawie moralnej jest nie do pomyślenia, to z drugiej strony musimy zauważyć powiązanie i w odwrotnym kierunku. Spełnienie przykazań jest owocem pełnego życia wiary. Uzdolnienie do spełniania wymagań Ewangelii i do wypełniania powołania chrześcijańskiego przychodzi jako pomoc od Boga.

Konkretyzuje się w Kościele przez sakramentalne i modlitwne czerpanie z łaski Zbawiciela i z darów Ducha Świętego. Papież wielokrotnie zauważa w encyklice, że poprzez tę interpretację myśl encykliki włącza się w nurt trwającej nieprzerwanie tradycji katolickiej, która "nowe prawo" i "nowe Przykazanie" łączyła z "nowym stworzeniem" i "nowym człowiekiem". Jeśli "nowe Prawo" oznacza więc "nowy obowiązek", to tylko dlatego może on być nakładany, że Duch Święty rozpoczął już w sercu wierzącego swoje dzieło. Jan Paweł II powołuje się na świadków Tradycji: św. Jana Chryzostoma i na św. Tomasza. Pierwszy z nich przemawia do nas następującymi słowami: "Nowe Prawo zostało ogłoszone właśnie w chwili, gdy Duch Święty zstąpił z nieba w dniu Pięćdziesiątnicy" (VS. 24). Drugi zaś - św. Tomasz - w taki oto sposób

cytowany jest w tekście encykliki: "Nowe Prawo to łaska Ducha Świętego udzielona poprzez wiarę w Chrystusa" (VS. 24); oraz "Prawo Ducha... może oznaczać po pierwsze samego Ducha Świętego... mieszka On w duszy i nie tylko poucza o powinnościach, ale również nakłania do słusznego działania; po wtóre może oznaczać dzieło własne Ducha Świętego, czyli wiarę działającą przez miłość" (VS. 45).

Naśladowanie Jezusa w miłości.

Dar Ducha Bożego, udzielany przez sakrament i modlitwę każdemu chrześcijaninowi, ukierunkowuje życie człowieka wierzącego na ten właśnie cel: "(Jezus) daje poprzez Ducha Świętego łaskę udziału w Jego własnym życiu i miłości oraz obdarza człowieka mocą, by mógł świadczyć o Nim swoimi decyzjami i czynami" (VS. 15).

Początkiem i źródłem życia moralnego jest osoba Chrystusa, w którą Kościół - by użyć sformułowania encykliki - "każdego dnia wpatruje się z niesłabnącą miłością, w pełni świadom, że tylko w Nim znaleźć może prawdziwe i ostateczne rozwiązanie problemu moralnego" (VS. 85). Na pewno mamy prawo bardzo szeroko rozumieć owo "wpatrywanie się". Mieści się tu liturgiczne słuchanie Słowa Bożego, z którego poznajemy dzieje i słowa Jezusa. Z pewnością można tu włączyć także i osobistą modlitwę, studium Pisma Świętego, owoc kontemplacji, otwarcie się na dar Ducha Bożego i tyle, tyle innych sposobów "wpatrywania się w postać Chrystusa". "Naśladowanie Chrystusa jest pierwotnym i najgłębszym fundamentem chrześcijańskiej moralności... naśladowanie to nie polega jedynie na słuchaniu nauki i na posłusznym przyjmowaniu przykazań. Oznacza ono coś bardziej radykalnego: przyłgnięcie do osoby samego Jezusa, uczestnictwo w Jego życiu i przeznaczeniu" (VS. 19).

Tak więc nawrócenie wielkopostne to nawrócenie do Boga przez wiarę, spotkanie z Bożym Duchem oraz życie w praktycznej miłości Boga i bliźniego, w ciągłym wysiłku naśladowania Jezusa Chrystusa. "W Jezusie Chrystusie i w Jego Duchu chrześcijanin jest "nowym stworzeniem", synem Bożym, a przez swoje czyny objawia swe podobieństwo lub niepodobieństwo do obrazu Syna" (VS. 73).

Ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

m. in. tzw. "Ośrodki pomocy życiu". Jest ich ogółem 224 zaś każdy z nich ratuje rocznie od aborcji ok. 14 dzieci. Praca ośrodków pozwala również obserwować aktualny stosunek Włochów do życia. Spadkowi liczby aborcji (160,5 tys. w 1990, 155 tys. w 1992, 151 tys. w 1993 r.) towarzyszy niepokojące zachwianie proporcji pomiędzy aborcją a urodzeniami. Stosunek ten w 1992 wynosił 27,67 aborcji na 100 urodzeń, w roku następnym już 28,04 aborcji. W ośrodkach pomocy życiu pracuje ok. 1500 wolontariuszy. W 1993 r. z pomocy tych placówek skorzystało 10 tys. kobiet: 48% stanowiły mężatki, 34% było bez pracy, 24% było w wyjątkowo trudnej sytuacji życiowej.

■ *Z dniem 5 marca br. Jan Paweł II wznowi niedzielne wizyty w rzymskich parafiach. Obserwatorzy watykańscy oceniają tę decyzję jako oznakę stabilizacji stanu zdrowia oraz zdolności ruchowych Papieża po przeprowadzonej w kwietniu ub. roku operacji kości szyjki udowej. Od tamtego czasu Ojciec św. nie odwiedzał parafii Wiecznego Miasta. Do 2 kwietnia Jan Paweł II złoży wizyty w czterech parafiach. Papież jako biskup Rzymu odwiedził już od początku pontyfikatu 233 spośród 323 parafii stolicy Włoch.*

■ *Cała sztuka medycyny i opieki nad chorymi powinny być ukierunkowane na to, by "przewyciężyć cierpienie i walczyć ze śmiercią" - powiedział Jan Paweł II - podczas odprawionej wieczorem 10 lutego Mszy św. z okazji Światowego Dnia Chorych powiedział, że cierpienie chorego otwiera nowe perspektywy przed życiem i przed śmiercią.*

■ *Do przymierza zawartego między Bogiem i ludźmi porównał Prymas Polski zaślubiny Polski z morzem dokonane przed 75 laty przez gen. Józefa Hallera. Uroczystości upamiętniające to wydarzenie odbyły się 10 lutego w Pucku. Ponad 3 tys. wiernych uczestniczyło we Mszy św. sprawowanej z tej okazji w kościele św. Piotra i Pawła w Pucku. Koncelebrowali ją biskupi z całego Pomorza Nadwiślańskiego od Szczecina po Warmię i Mazury. Przewodniczył jej nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk. Prymas Polski podkreślił w homilii, że rezultatem zaślubin było błogosławieństwo Boga. Spuścizna tamtego okresu pozostała w ludziach Pucka i całego Wybrzeża - podkreślił Kard. Glemp.*

■ *W archidiecezji monachijskiej trwają przygotowania do obchodów 50. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Dachau. Jego więźniowie odzyskali wolność 29 kwietnia 1945 r. W obozie koncentracyjnym w Dachau w latach 1933-1945 zginęło ponad 30000 osób. Więziono tam 2812 księży, z których 1106 zginęło; było wśród nich 868 kapłanów z Polski. Wszyscy księża polscy, którzy przeżyli Dachau, zostali zaproszeni przez kard. F. Wettera, abp Monachium, do udziału we Mszy św.*

WIZYTA JEGO EMINENCJI KS. JÓZEFA KARDYNAŁA GLEMPA PRYMASA POLSKI W PARYŻU (3 - 7 LUTEGO 1995)

W dniach, od 3 do 7 lutego przebywał z wizytą duszpasterską w Paryżu Prymas Polski, Ks. Józef Kardynał Glemp.

Podczas swojego czterodniowego pobytu w stolicy Francji Ks. Prymas zatrzymał się w Polskim Seminarium Duchownym. - 4 lutego Ks. Prymas celebrował Mszę św. dla kleryków i księży Seminarium Duchownego. W godzinach wieczornych spotkał się z Arcybiskupem Paryża, Ks. Kard. Jean-Marie Lustiger. Tematem rozmów były kwestie duszpasterstwa polskiego w Paryżu. Mówiono m.in. o studiach księży polskich w Instytucie Katolickim. Poruszano sprawę dalszych losów Polskiego Seminarium. Ks. Prymas wyraził wolę uczestnictwa we wspólnej, polsko-francuskiej Mszy św. i uroczysto-



Paryż: 5 II 1995 - Ks. Prymas w Parafii Polskiej pw. Wniebowzięcia NMP

foto.: P. Fedorowicz



Podczas Mszy św. w kościele przy Pl. Concorde

ści, w związku z przypadającym w grudniu br. jubileuszem 50-lecia istnienia tej polskiej placówki.

- 5 lutego w niedzielę, o godz. 9.30, Ks. Prymas uczestniczył w Mszy św. u księży Pallotynów w kościele przy ul. Cler. Natomiast od godz. 11.00 przebywał w Polskiej Misji Katolickiej i w Parafii pw. Wniebowzięcia NMP (przy pl. Concorde), gdzie głosił homilie podczas Mszy świętych o godz. 11.00 i 16.00.

Wieczorem, od godz. 18.00 Ksiądz Prymas przebywał w polskiej parafii św. Genowefy przy ul. Claude Loraine, gdzie przewodniczył Mszy św., podczas której głosił kazanie. O godzinie 19.00 Ks. Prymas spotkał się z Radami Parafialnymi z Paryża, przedstawicielami Stowarzyszenia Concorde i współpracownikami Głosu Katolickiego, dla których

wygłosił konferencję.

- 6 lutego w poniedziałek o godz. 10 Ks. Prymas złożył wizytę w Instytucie Katolic-

kim, gdzie przyjmowany był przez rektora uczelni i grono profesorskie. O godz. 11.00 miało miejsce spotkanie Ks. Prymasa w polskiej parafii św. Genowefy z polskimi księżmi, pracującymi w Paryżu i regionie paryskim. Ks. Prymas przewodniczył Mszy św. i wygłosił konferencję, a następnie podczas rozmowy z kapłanami, podzielił się z nimi swymi spostrzeżeniami dotyczącymi aktualnej sytuacji Kościoła w Kraju. Po południu, o godzinie 15.00 Ks. Prymas odwiedził Dom św. Kazimierza, gdzie m.in. spotkał się z siostrami zakonnymi. Podczas swojej wizyty Ks. Prymas udzielił wywiadu Głosowi Katolickiemu, który publikujemy poniżej.

(Redakcja)



Msza św. w kościele św. Genowefy

foto.: P. Fedorowicz

KS. PRYMAS, JÓZEF GLEMP, MÓWI SPECJALNIE DLA GŁOSU KATOLICKIEGO

PAWEŁ OSIKOWSKI: *Głos Katolicki ma wielki przywilej rozmawiania z Ks. Prymasem rokrocznie, podczas pobytu Waszej Eminencji we Francji. W zeszłym roku mówił Ks. Prymas o swojej trosce, wynikającej z niepewnych losów Konstytucji i Konkordatu. Sytuacja zasadniczo nie zmieniła się. Jak Wasza Eminencja, z dzisiejszej perspektywy, ocenia postawę władz państwowych z tym związaną?*

KS. PRYMAS: Dzisiejsza sytuacja polityczna, czy rządowo-parlamentarna ma charakter kryzysowy, tak by można ją określić, stąd też sprawa Konkordatu nie ruszyła z miejsca. Rozmowy, które są w tej materii prowadzone, wyglądają na działania pozorowane. Konstytucja owszem, jest redagowana, ale nie rokuje ona możliwości jakiegś aprobaty narodowej, ponieważ wydaje się, z tych enuncjacji, jakie dotychczas docierają, że zasadnicze problemy są w dalszym ciągu jak gdyby oddalane. Czyni się po prostu uniki, starając podstawowe rozwiązania ustrojowe odesłać do ustaw, co oczywiście nie może nas zadowalać i co wskazywałoby na dalszą prowizorkę konstytucyjną.

P.O.: *Jak było do przewidzenia, obchody 50. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu stały się dla wielu ośrodków propagandowych okazją do absurdalnych ataków na Polskę. Jak Wasza Eminencja ocenia rzeczywisty przebieg uroczystości rocznicowych?*

KS. PRYMAS: Sądzę, że z naszej strony, tak kościelnej, jak i państwowej zrobiliśmy wszystko, żeby obchody 50. rocznicy Oświęcimia wypadły bardzo godnie, z powagą, z całym szacunkiem dla tragizmu miejsca, dla pamięci ofiar, przede wszystkim Żydów, Cyganów, Polaków i wszystkich innych narodowości. Z naszej kościelnej strony zostało zorganizowane w Warszawie sympozjum, z udziałem bardzo wybitnych przedstawicieli nauki, m. innymi z muzeum państwa Porczyńskich. Uczestniczył w nim rabin polski. Na zakończenie tego spotkania, w kościele św. Augustyna na Nowolipkach, odprawiona została uroczysta Msza św., także z udziałem przedstawicieli środowisk żydowskich. Zresztą należeliśmy, wspólnie z ks. kard. Macharskim, do Honorowego Komitetu Organizacyjnego uroczystości rocznicowych. Uczestniczyliśmy, w Pałacu Prezydenckim, we wstępnych ustaleniach organizacyjnych. W Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyło się bardzo godne podjęcie wszystkich uczestników obchodów. W kościele Mariackim odprawiona została Msza św.. Następnie wykonano wspaniałą

koncert - Rekiem - Krzysztofa Pendereckiego, w Teatrze im. J. Słowackiego. No i wreszcie Oświęcim i Brzezinka. Myślę, że z całą powagą i godnością odbywały się tam uroczystości upamiętniające wydarzenia wojenne. Jeżeli wymienię, że uczestniczyło w nich 33 przedstawicieli państw, w tym 14 mężów stanu, to to samo ukazuje rozmiar jaki miały te obchody. Ze strony polskiej było zrobione rzeczywiście wszystko, ku przypomnieniu, ku oddaniu hołdu całej prawdzie. Z uwzględnieniem i Holokaustu Żydów i jego ofiar, ale także trzeba było wspomnieć o Cyganach, o Polakach, którzy przecież pierwsi rozpoczynali tę katorgę w Oświęcimiu. Myślę, że wszystkie wystąpienia, razem z modlitwą, która była przecież centralnym punktem uroczystości w Brzezince, były bardzo poważne i odbierane przez obiektywnych uczestników z wielkim przejęciem. Natomiast, na pewno nie było to wszystko w prasie ukazane w tej prawdzie, jaką można było przeżywać tam wewnątrz. 1300 dziennikarzy, którzy tam przybyli, w rozmaity sposób przygotowani, czy nastawieni do tego wydarzenia, dawało relacje, które często zwyczajnie nie korespondowały z prawdą. Wysuwano zarzuty złej organizacji, nie podkreślania przez Prezydenta kwestii Żydów, jakiś antysemityzm. Wszystko to było nieprawdziwe, bo ja sam, w przemówieniach, tych poważnych przedstawicieli Żydów, którzy zabierali głos, słyszałem mądre, sprawiedliwe zdania, obejmujące Shoah i Holokaust w perspektywie całej ludzkości.

P.O.: *Przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi, w 1993 roku, społeczeństwo polskie, zwłaszcza jego katolicka większość zostało rozdrobnione i rozproszone. Niewątpliwie, efektem tego właśnie były ich wyniki. W bieżącym roku oczekują nas wybory prezydenckie. Wszystko wskazuje na to, że sytuacja może się powtórzyć. Istnieje totalna dezorientacja, brak wiary w możliwość wyboru dobrego prezydenta. Kościół nie może angażować się w bezpośrednie wskazywanie kandydata. Tymczasem społeczeństwo, również Polacy za granicą, oczekują, że Kościół odpowiedniego kandydata wskaże, aby nie dopuścić do ponownej klęski wyborczej. A więc...?*

KS. PRYMAS: Oczywiście, że jesteśmy żywo zainteresowani wyborami. Jak całe społeczeństwo, tak i duchowieństwo zdaje sobie sprawę, że wybór prezydenta

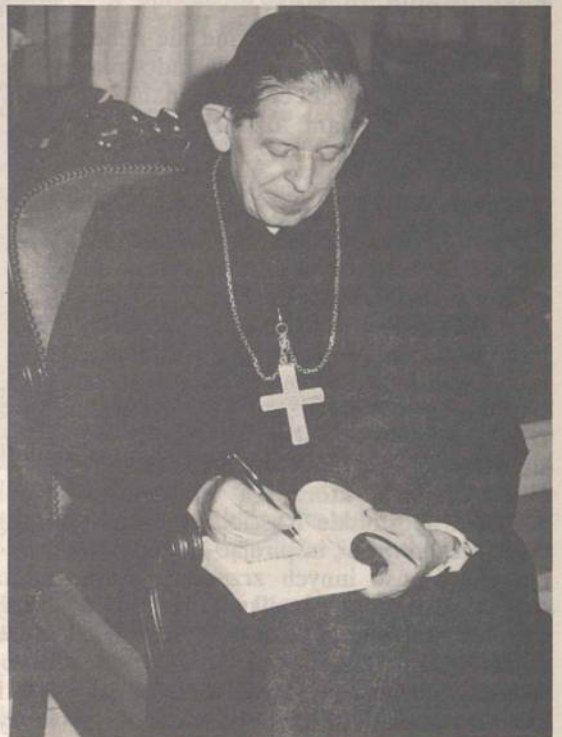


foto. P. Fedorowicz

jest niewątpliwie stanowieniem o kierunkach i harmonii rozwoju całego kraju. Mają w tym swój udział również ludzie wierzący, katolicy. Myślę jednak, że jeszcze nie nadszedł odpowiedni czas na to, aby określać konkretną osobę kandydata. Trwa ciągle faza "badania" osób, poszukiwania odpowiednich postaci. Każdy potencjalny kandydat jest analizowany, "prześwietlany". Nie mniej myślę, że przyjdzie czas, sprawa osób kandydujących na stanowisko prezydenta wyjaśni się. I wtedy nie sądzę, żeby Kościół pozostał zupełnie milczący. Myślę, że wówczas nie będziemy się wahać, aby, jeżeli kandydat będzie dobry, uznać jego kandydaturę jako dobrą dla Polski.

P.O.: *W chwili obecnej Kościół nie byłby skłonny wskazać swoich preferencji?*

KS. PRYMAS: Nie, w tej chwili z pewnością Kościół jeszcze żadnego nazwiska nie wymieni.

P.O.: *Na przełomie roku Paryż przeżywał istny "najazd" młodzieży, w związku z ekumenicznym spotkaniem młodych, pod patronatem wspólnoty z Taizé. Było wśród nich 50 tys. przybylszy z Polski. Jak Wasza Eminencja ocenia ten fenomen?*

KS. Prymas: Na te ekumeniczne spotkania Polacy zawsze bardzo licznie przybywają. Tak było w Wiedniu, jak i we Wrocławiu. Tak samo stało się i teraz w Paryżu. Mamy zachętę ze strony braci z Taizé aby przyjeżdżać i nie brak chętnych, młodzieży, kapłanów, którzy jadą. Nie mamy jeszcze ostatecznej oceny całości, ale z tych świadectw, które posiadam, ja oceniam to zjawisko pozytywnie. Drobne

dokończenie na str. 8

dokończenie ze str. 7

niedociągnięcia organizacyjne nie zmieniają faktu, iż młodzież wróciła zadowolona, dała swoje świadectwo, poznała coś nowego. Nie mam dzisiaj żadnych krytycznych uwag.

P.O.: *W Polsce, dzięki inicjatywie Ks. Prymasa, zapoczątkowała swą działalność Akcja Katolicka. Czym jest ten organizm i jaką ma spełniać funkcję?*

KS. PRYMAS: Otóż Akcja Katolicka jeszcze nie została formalnie powołana, jako organizacja. Być może nastąpi to za sprawą episkopatu w najbliższych miesiącach. Zakładamy, iż Akcja ma służyć ściślej współpracy, przede wszystkim świeckich, którzy są włączeni w działania apostolskie Kościoła, współpracując z duchownymi, inspirując i koordynując działalność innych zrzesseń, grup, czy stowarzyszeń, nie likwidując nic z tego co dotychczas istnieje. Głównym celem Akcji Katolickiej jest przede wszystkim formacja w duchu chrześcijańskim człowieka i tego będziemy się trzymać.

P.O.: *Podczas obecnego pobytu w Paryżu, spotyka się Ks. Prymas z Kardynałem Jean-Marie Lustiger. Jaki jest temat wzajemnych rozmów?*

KS. PRYMAS: Najogólniej mówiąc, sprawy duszpasterskie dotyczące Polaków w Paryżu, a także możliwości podejmowania tutaj studiów przez naszych kapłanów. Jako Arcybiskup Paryża, Ks. Kardynał jest w to zaangażowany. Jesteśmy zainteresowani, żeby mieć tutaj ośrodek kościelny, który by ułatwiał nam wymianę myśli, zwłaszcza między Instytutem Katolickim, a naszymi uczelniami.

P.O.: *Jak przedstawia się w związku z tym przyszłość Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu?*

KS. PRYMAS: Chodzi nam o centrum studiów. Nie koniecznie byłaby to formacja tyżająca kleryków. Tak więc nie mówimy seminarium duchowne, ale myślę, że taki ośrodek jest nam potrzebny. Dlatego chcemy utrzymywać nasze kontakty z Instytutem Katolickim w Paryżu.

P.O.: *W ostatnim czasie Paryż "emocjonował się", zwłaszcza poprzez agresywną propagandę, sprawą odwołania z Evreux biskupa Gaillot. Czy zechciałby Ks. Prymas skomentować to wydarzenie?*

KS. PRYMAS: Jest to z pewnością sprawa bolesna nie tylko dla episkopatu francuskiego, ale i dla całego Kościoła. Biskup, który popada w sprzeczności z nauką Kościoła nie może pełnić swoich funkcji. Odnosi się to zarówno do księdza wikariusza, do ks. proboszcza, do ks. dziekana i do ks. biskupa. Muszą oni zmienić swoje stanowiska, ponieważ



nie mogą, biskup także, głosić czego innego niż stanowi Ewangelia.

P.O.: *Jak Wasza Eminencja ocenia kondycję moralną społeczeństwa polskiego w okresie trwającej wciąż transformacji ustrojowej i towarzyszącego jej kryzysu?*

KS. PRYMAS: Jest to niewątpliwie czas kryzysowy. Propaganda subiektywizmu, hedonizmu, użycia, powoduje osłabienie postaw moralnych u naszych wiernych i społeczeństwa w ogóle. Na przykład wyداunctwa pornograficzne, prasa uplabiająca ludzkiej godności, one swój negatywny wpływ niewątpliwie wywierają, z tego zdajemy sobie doskonale sprawę. Niemniej myślę, że człowiek, jako w sposób naturalny, broni się przed takim niweczeniem własnej godności i osobowości. Mamy tego oznaki, bardzo pozytywne - ludzie się odradzają.

P.O.: *Czy Kościół w Polsce uczestniczy w pomocy humanitarnej, organizowanej na rzecz ofiar wojny w Czeczenii?*

KS. PRYMAS: Naturalnie, zebraliśmy "składkę" i jest ona, według wstępnych obliczeń, jak na nasze możliwości, bardzo obfita. Jesteśmy w kontakcie z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem, z Ks. Abp. Kondrusiewiczem w Moskwie, a także z organizacją Półksiężyc. Gdzie będziemy tylko mogli, z tych naszych

zbiórek kościelnych, pomóc tym biednym ludziom z Czeczenii, tam będziemy w bardzo dużym zakresie to czynić.

P.O.: *Jak Kościołowi katolickiemu w Polsce układają się stosunki z Kościołem prawosławnym na wschodzie Kraju?*

KS. PRYMAS: Nie są to stosunki, które można by określić jako stan napięć. Układają się one jednak z możliwością pracy Kościoła katolickiego, chociaż z pewną nieufnością. Chodzi o ekumenizm - jest on dosyć słabo rozwijany na tamtych terenach. Nie możemy jednak mówić tutaj o jakichś przykrych sprawach, które by sobie Kościoły, wzajemnie zarzucały. Raczej wszystko wskazuje na odradzanie się zbliżenia.

P.O.: *A jak wygląda działalność Kościoła katolickiego wśród Polaków zamieszkujących kraje ościenne, a także Rosję?*

KS. PRYMAS: Przede wszystkim mamy kontakty z kapłanami, siostrami zakonnymi, którzy tam jeżdżą i pracują owocnie. Bardzo rzadko natrafiają na jakieś przeszkody. Dotyczy to Ukrainy, Białorusi. Na Litwie także spotykamy się z dużym zrozumieniem wiernych, a także duchowieństwa i biskupów. Głosy, które podkreślają antagonizmy, raczej nie dotyczą działalności Kościoła.

rozmawiał Paweł OSIKOWSKI



Spotkanie Ks. Prymasa z Radami Parafialnymi i współpracownikami G.K.

foto.: P. Fedorowicz



Grzegorz Gerwazy Gorczycki zmarł w roku 1734 w podeszłym jak na owe czasy wieku. Urodził się prawdopodobnie w latach sześćdziesiątych XVII wieku. Kształcił się głównie w Pradze, a najważniejszą funkcją jaką sprawował, przez trzydzieści sześć lat, była dyrekcja Kapeli Katedralnej w Krakowie. Jego ostatnim, słynnym wystąpieniem, niedługo przed śmiercią była dyrekcja oprawy muzycznej koronacji króla Augusta III i jego żony. Warto przypomnieć przy tej okazji, że temuż królowi Augustowi Sasowi jest dedykowana Msza Bacha. Gorczycki jest pochowany w Katedrze Wawelskiej. W napisie nagrobnym jest nazwany "klejnotem stanu duchownego". Kompozycje Gorczyckiego są głównie utworami chóralnymi, czasem "a cappella" tzn. bez akompaniamentu, a czasem z towarzyszeniem instrumentów.

MUZYKA TEATRALNA

Muzyka teatralna dzieli się na cztery rodzaje: muzykę sceniczną, balet, operetkę i operę; ta ostatnia jest, rzecz jasna, najważniejsza jako że można ją uznać za jedno ze szczytowych osiągnięć sztuki.

1. Do niektórych dzieł teatralnych dodaje się miejscami ilustrację muzyczną, np. w "Śnie Nocy Letniej" Szekspira (kompozytor: Feliks Mendelssohn-Bartholdy).

2. Muzyka baletowa, w której rytm odgrywa szczególnie ważną rolę, realizowana jest w trzech formach: "wstawka" baletowa do jakiejś opery (np. "Noc Walpurgii" w "Fauście" Karola Gounoda); kilka krótkich baletów, które ocenia się wyłącznie z punktu widzenia estetycznego, jako że nie mają żadnej osnowy literackiej, nie opowiadają żadnej historii (takie trzy lub cztery balety, stanowią zwykle spektakl trwający około dwu godzin); trzecią formą jest długi balet w kilku aktach, który "opowiada" jakąś historię, stosunkowo prostą, gdyż poza tańcem nie ma mowy o jakimkolwiek tekście; takim baletem jest np. "Gizela".

3. W operetce mieszają się zazwyczaj części śpiewane i części mówione, a temat jest na ogół komiczny. Najwybitniejsze produkcje operetkowe zawdzięczamy Austrii i Węgrom, na przełomie XIX i XX wieku: "Księżniczka Czardasza", "Zemsta Nietoperza", "Hrabina Marica", itd. W Europie Środkowej, zwłaszcza w Wiedniu, występują często w operetkach wybitni śpiewacy (np. E. Schwarzkopf): poziom tych przedstawień jest więc bardzo wysoki. We Francji, niestety, operetki wpadają często w pewną wulgarność.

4. Przechodzimy w końcu do opery, która jest bardzo skomplikowaną formą, od kilku dziesiątek lat przeżywającą niesłychane odrodzenie i pasjonującą coraz bardziej różnorodną publiczność. Opera jest formą niezbyt dawną, gdyż istnieje od niecałych czterech wieków, podczas gdy np. teatr powstał znacznie więcej niż dwa tysiąclecia temu. Istnieje obecnie na świecie około dwustu stałych instytucji operowych, z których połowa działa w Niemczech.

Wypada podkreślić, że opera powstała we Włoszech: tak więc dwiema "ojczyznami" opery są Niemcy i Italia. Do tych dwu państw dodać trzeba Belgię, Anglię, Stany Zjednoczone, Australię, aby otrzymać pełen obraz szczytowych osiągnięć współczesnych w dziedzinie opery. Ale nie trzeba zapominać o trudnościach związanych z utrzymaniem instytucji operowej na stałym, jak najwyższym poziomie: fluktuacje są stałe, reputacje są zmienne, a wybitnych dyrektorów oper nie liczy się na setki, mimo pretensji tych czy tamtych.

Opera powstała we Włoszech na początku XVII wieku; za jej "ojca" uważa się genialnego kompozytora Klaudiusza Monteverdiego, a za jej pierwszy przykład "Orfeusza". Przez dwa wieki rozwija się opera barokowa: jej najwybitniejszym centrum jest Neapol ze swym słynnym teatrem San Carlo. Tematy są na ogół mitologiczne, inscenizacja olśniewająca, a w dziedzinie śpiewu widzimy na pierwszym planie sławnych kastratów (Farinelli). Tę bardzo sztuczną operę reformuje, przy końcu XVIII wieku Gluck, któremu chodzi o jak

największą naturalność. Wiek XIX jest okresem opery romantycznej (Bellini, Donizetti, Verdi), wagnerowskiego dramatu lirycznego i opery werystycznej (Puccini). Na przełomie XIX i XX wieku wspaniałym kompozytorem operowym jest Ryszard Strauss, (który nie ma nic wspólnego z wiedeńskimi Straussami znanymi z walców) zmarły po drugiej wojnie światowej.

Naturalnie w krótkim artykule nie sposób pisać o wszystkich kompozytorach operowych, o wszystkich elementach ewolucji opery. Nie można jednak pominąć bogatej twórczości współczesnej (np. "Szaleniec" Marcellego Landowskiego, Francuza pochodzenia polskiego, oparty na życiu Einsteina); nie można pominąć Mozarta, który w ciągu swego jakże krótkiego życia (1756-1791) napisał szereg oper o niebotycznej wartości (np. "Cosi Fan Tutte") i jest prawdziwym ojcem tej formy opery, która ciągle jeszcze trwa; nie można pominąć kompozytorów rosyjskich z genialnym muzykiem M. Musorgskim na czele. A Polakom wypada pamiętać o Moniuszce, twórcy opery narodowej, o wspaniałym "Królu Rogerze" Szymanowskiego, o współczesnych dziełach Krzysztofa Pendereckiego.

Na zakończenie, zatrzymajmy się krótko na częściach składowych opery. Tekst literacki, czyli libretto, partytura muzyczna, inscenizacja, czasem balet, który jest czymś w rodzaju żyjącej rzeźby. Obecnie światło daje coraz to bogatsze możliwości inscenizacyjne dzięki Szwajcarowi Adolfowi Appia. Strategiem jest autor inscenizacji, który przygotowuje przedstawienia danej opery. Taktykiem o władzy absolutnej jest dyrygent, który prowadzi przedstawienie.

Sprawy się komplikują, gdy zastanawiamy się nad "muzyką" opery, bo pod batutą dyrygenta, składają się na nią soliści, chór, orkiestra, a także sceny zbiorowe kilku solistów (nazywamy to "ensemble") np. kwartet czy kwintet, w których każdy solista śpiewa co innego, tak jednak, że te sceny, często finałowe, stanowią piękną całość.

Inną trudność stanowi język. Jest bez wątpienia absurdem używanie przekładów, gdyż partytura nie odpowiada wówczas ani akcentowi, ani długości słów nowego tekstu i doprowadza do sytuacji wprost groteskowych. Najlepszym rozwiązaniem, które spotykamy coraz częściej, jest wyświetlanie przekładu nad sceną teatru.

Ponieważ w istocie rzeczy opera jest czymś nielogicznym, a nawet przeciwnym zdrowemu rozsądkowi (po co śpiewać fortissimo: "Wracam potajemnie", zamiast powiedzieć cichutko te same słowa?), przeładowywanie inscenizacji elementami filozoficzno-społeczno-ekonomiczno-metafizycznopolitycznymi jest bezsensowne. To, co jest ważne, to wywołanie tajemniczego czaru, dzięki któremu opera włada zmysłami słuchaczy i budzi w nich bezgraniczną miłość do siebie.

Jan Stanisław MYCIŃSKI

ŚP. OJCIEC JÓZEF-MARIA BOCHEŃSKI (1902 - 1995)

W dniu 8 lutego 1995 roku zmarł we Fryburgu, w Szwajcarii w wieku 93 lat Ojciec Innocenty - Józef Maria Bocheński, jeden z najbardziej genialnych i fascynujących filozofów XX wieku. Postać okryta aurą legendy dzięki wielkim osiągnięciom naukowym i niezwykle barwej osobowości. Odszedł człowiek, który uczył myślenia kategoriami wolności i niepodległości. Człowiek o wielkim autorytecie moralnym.

Józef Maria Bocheński urodził się w rodzinie ziemiańskiej 30 sierpnia 1902 roku w Czuczowie koło Krakowa, jako syn Adolfa, absolwenta uniwersytetu w Getyndze i pisarki Marii z Dunin Borkowskich. Miał jedną siostrę i dwóch młodszych braci: Aleksandra, wybitnego publicystę, autora *Dziejów głupoty w Polsce* i Adolfa, również publicystę, który poległ bohaterską śmiercią podczas II wojny światowej pod Ankoną.

Nauki początkowe pobierał w domu rodzinnym, a następnie uczęszczał do sześciu gimnazjów m.in. w Tarnowie, Warszawie i we Lwowie, gdzie w prywatnym gimnazjum im. A. Mickiewicza uzyskał świadectwo maturalne. W 1920 roku jako ochotnik odbył kampanię w 8 Pułku Ułanów. Nie uzyskawszy zgody ojca na studia w Wyższej Szkole Technicznej, przez dwa lata uczęszczał na Wydział Prawa Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, a następnie przez cztery lata studiował ekonomię polityczną na uniwersytecie w Poznaniu, gdzie po krótkim czasie został podasystentem w Instytucie Statystyki. W okresie poznańskich studiów szczególny wpływ wywarli na niego dwaj profesorowie - socjolog Florian Znaniecki i filozof prawa Czesław Znamierowski pozostawiając podwójne znamię na osobowości młodego studenta: zamiłowanie do precyzyjnych sformułowań i zrozumienie dla historii, zwłaszcza dla historii idei. Po ukończeniu studiów w czerwcu 1926, pod wpływem osobowości prof. o. Jacka Woronieckiego, wstąpił do Seminarium Duchownego w Poznaniu, a w rok później do zakonu dominikanów i odbył nowicjat w Krakowie.

"Do Kościoła Katolickiego przyciągnęła mnie najpierw jego, że tak powiem, sprawność. Byłem wtedy antydemokratą. Wydawało mi się, że demokracja prowadzi do katastrofy. Kościół wyglądał na jedyną

siłę społeczną poza komunizmem, która byłaby w stanie coś stworzyć. Nawróciłem się w seminarium pod wpływem znakomych i świątobliwych ludzi (...). Klasztor dominikanów w Krakowie jest jednym z najczcigodniejszych klasztorów dominikańskich w ogóle, dlatego że modlitwa chóralna została w nim podobno przerwana tylko raz, w roku 1240, kiedy to Tatarzy Kraków najechali i prawie wszystkich zakonników wymordowali".

Złożywszy śluby zakonne udał się na studia filozoficzne do Fryburga w Szwajcarii, po ukończeniu których i uzyskaniu doktoratu wyjechał do Rzymu, gdzie od 1931 r. studiował teologię pod kierunkiem Garrigou-Lagrange'a i Vosté w Papieskim Uniwersytecie im. Św. Tomasza (Angelicum). Świecenia kapłańskie przyjął 26 czerwca 1932 r. W tym samym roku uzyskał doktorat z teologii i rozpoczął prowadzenie wykładów z logiki na Angelicum. W marcu 1938 habilitował się na Wydziale Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (praca habilitacyjna dotyczyła historii logiki zadań modalnych).

"W tym czasie w Rzymie było po prostu bardzo niebezpiecznie samodzielnie myśleć. Nie znaczy, że Kościół lub Zakon zabraniał tego, lecz grupa kolegów wrogo była nastawiona do każdej formy analitycznego myślenia. Uprawianie logiki systematycznej było bardzo ryzykowne. Prawdopodobnie bardzo szybko, przerwałbym swoją naukową karierę, by zostać misjonarzem w Patagonii... I wówczas otrzymałem radę od jednego z moich najlepszych profesorów H.D. Simonina, abym zajął się historią".

Wybuch II wojny światowej zastał go w Warszawie. Bez oficjalnej nominacji pełnił funkcję kapelana 180 Pułku Piechoty, wchodzącego w skład SGO Polesie gen. Franciszka Kleeberga. Po bitwie pod Kockiem dostał się do niewoli, lecz już następnego dnia udało mu się uciec. Dzięki przepustce, pozwalającej mu na przekroczenie granic Generalnego Gubernatorstwa, przedostał się do Włoch, gdzie podjął pracę na Papieskim Uniwersytecie. W grudniu 1939 r. został sekretarzem komitetu rzymskiego, powstałego celem ratowania polskich profesorów osadzo-

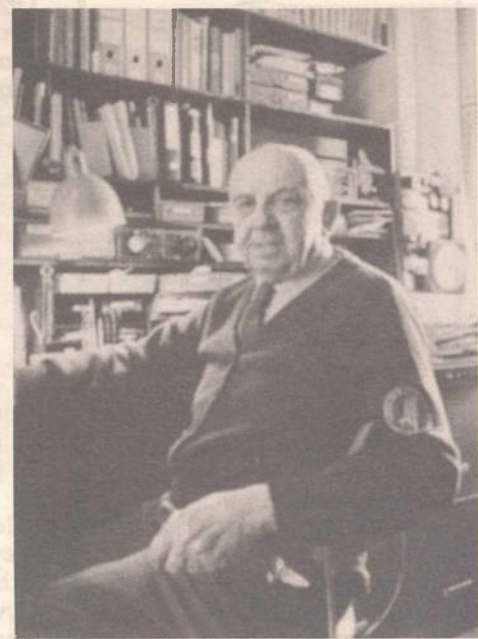


foto.: H. P. SIFFERT

nych w obozie koncentracyjnym w Mauthausen. W 1940 pojechał do obozu przejściowego dla oficerów polskich w Carpiagne pod Marsylią, a następnie do Wielkiej Brytanii, gdzie w wielu jednostkach Wojska Polskiego pełnił funkcję kapelana i oficera oświatowego, prowadząc różne kursy i szkolenia. Wykładał również przez pewien czas w Akademii Wojskowej w Edynburgu. Pobyt w Wielkiej Brytanii wykorzystał również na studiowanie filozofii angielskiej. Przez wiele lat pozostawał pod wpływem Whiteheada, którego tam spotkał.

"Whitehead jest jedynym nowszym filozofem, który mógłby odegrać dziś rolę, jaką spełnił Arystoteles u św. Tomasza. Gdyby ktoś go ochrzcił, jak św. Tomasz ochrzcił Arystotelesa".

Od lutego 1944 r. był kapelanem do zleceń przy biskupie polowym Wojska Polskiego ks. bp. Józefie Gawlinie, z którym przebywał na froncie włoskim, biorąc udział w bitwie pod Monte Cassino. Od października 1945 pełnił obowiązki kapelana przy Komendzie Placu w Rzymie i funkcję kierownika Wydawnictw Religijnych II Korpusu. Jako żołnierz, nie przestał jednak być filozofem.

Owoce jego przemyśleń tamtego okresu były m.in.: *Założenia etyki wojskowej czy teoria prawości żołnierskiej.*

"Wreszcie wziąłem udział w bitwie pod Monte Cassino. Tę bitwę naprawdę widziałem, bo jeździłem z Ks. biskupem codziennie na linię frontu (...). To był

jedyny biskup polowy, który urzędował na froncie - wszyscy inni siedzieli w swoich stolicach. Pod względem narodowym był wzorem twardego Polaka nie idącego na żadne kompromisy. Ku mojemu oburzeniu zakazał święcenia broni. Miał piękną śmierć. W czasie II Soboru Watykańskiego tak się przejął mową w obronie Matki Boskiej, poniewieranej przez jakichś durniów, że dostał ataku serca".

Po demobilizacji Ojciec Bocheński wyjechał do Szwajcarii, gdzie został mianowany profesorem uniwersytetu we Fryburgu.

"Chciałem, jak w Rzymie prowadzić zajęcia z logiki, okazało się to niemożliwe - dano mi katedrę filozofii. No i musiałem wyklądać te głupstwa".

W latach 1950-1951 pełnił funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego, a w latach 1964-1966 był rektorem tej uczelni. Był fundatorem i założycielem Światowej Unii Towarzystw Filozoficznych Katolickich, grupującej około 1300 członków oraz przewodniczącym Międzynarodowej Unii Logiki i Metodologii Nauk. Jednak za największe swoje osiągnięcie o. Bocheński uważał zorganizowanie (1958) i prowadzenie przez długie lata przy Uniwersytecie Fryburskim Instytutu Europy Wschodniej, jedyne w latach sześćdziesiątych ośrodka badań nad filozofią radziecką. Z tego ośrodka wyszła bodaj połowa zachodnich specjalistów w tej dziedzinie. W ramach tego instytutu wydawano - jako jedyną w świecie - *Bibliographie der sowjetischen Philosophie*. Jego prace dotyczące marksizmu-leninizmu stały się podstawą filozoficznej sowietologii. Z tych badań wyrosły m.in. takie książki jak: *Der sowjetrusische dialektische Materialismus* czy *Handbuch des Weltkommunismus*. Jako *visiting professor* wyklądał w Stanach Zjednoczonych na Uniwersytecie Notre Dame, Uniwersytecie of California, Uniwersytecie of Kansas, Uniwersytecie of Pittsburg (jeden z najbardziej prestiżowych wydziałów filozoficznych na świecie, gdzie prowadzili wykłady m.in. logicy Anderson i Babbit, najlepszy metafizyk amerykański Sellors czy najślynniejszy kosmolog Grumbaum), Boston College i Catholic University of America. Redagował wiele czasopism naukowych i z wieloma współpracował. Był stałym reprezentantem *Journal of Symbolic Logic*.

"Bodaj najmiłszy był rok pobytu w Los Angeles. Naszą winę tu w klasztorze zawdzięczamy Russellowi. Został on zaproszony do Nowego Jorku z wykładami. Sędzia miejscowy zabronił mu wyklądać, bo Russell był zwolennikiem rozwodów. Wówczas pewna rodzina wolteriańska Flintów, oburzona na ten zakaz, ufundowała w Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles katedrę dla niego. Po jego śmierci zapraszano na nią filozofów z bardzo dobrym honorarium. Miałem zaszczyt dostać tę katedrę i za te pieniądze zbudowano tu w Albertinum winę".

Ojciec Józef Maria Bocheński wniósł wielki wkład w odnowienie historii, logiki, definicję analogii, pojęcie autorytetu, a przede wszystkim w logikę religii. Książka *Drogi do filozoficznego myślenia*, w której możliwie jasno tłumaczy podstawowe zagadnienia, stała się bestsellerem filozoficznym, osiągając półmilionowy nakład w języku niemieckim i została przetłumaczona na 17 języków. Dużym powodzeniem cieszył się również podręcznik metodologii *Współczesne metody myślenia*, wyjaśniający zasady jak należy uczyć się myśleć. *Dzieje filozofii europejskiej XX wieku* służą jako podręcznik nawet w Indiach, Chinach i Japonii. Wykształcił wielu wybitnych filozofów, jego uczniami byli między innymi: Angelelli, Burkhardt, Blakeley, Kung, Lobkowicz, Rupp, Salemajn, Tymieniecki.

"Jedną rzecz, którą chciałem w życiu osiągnąć, to trochę porządku w mózgowicy wprowadzić, żeby filozofowie głupstw nie mówili. To jest to, co całe życie zwalczałem".

W 1982 roku był członkiem sztabu powołanego przez rząd szwajcarski do pertraktacji z terrorystami, okupującymi budynek ambasady PRL w Bernie (jako jedyny dopuszczony przez terrorystów do rozmów).

"Zapałał do mnie zaufaniem szef grupy terrorystów i zdecydował się wpuścić mnie, i tylko mnie, do ambasadorskiej willi. Pewnie pomyślał: stary piernik, co on nam może złego zrobić? Przede wszystkim zaraz go zwymyślałem, że wśród zakładników trzyma ciężarną kobietę. Ponieważ podawał się za pułkownika, a on taki pułkownik jak ja cesarz rzymski, warknąłem: "pułkownik ma swój honor i nie więzi kobiet w ciąży!" Od razu wpuścił. Potem gadaliśmy o

innych sprawach. Tylko ze mną chciał rozmawiać. Zarządał trzech milionów franków, co mu także wypersfadowałem jak major pułkownikowi... No i udało się".

W wieku 68 lat uzyskał licencję pilota samolotów sportowych i odbył wiele indywidualnych lotów na trasach międzynarodowych. Latanie było dla niego wielką radością. Fascynowało go przezwy-ciężanie psycho-fizjologicznych ograniczeń człowieka.

"Lekarz wykombinował sobie, że jestem na bakier z równowagą. Nawymyślałem mu, ale się uparł, więc tylko małe kilkanaście lat sobie polatałem. (...) Zdarzyło się, że wsiadając przyciąłem sobie habit i w powietrzu denerwowało mnie straszliwe jakieś łomotanie. Na lotnisku wszyscy mnie znali, kiedy startowałem mówili: Oho, ojciec Innocenty znowu spieszy się do nieba".

Laureat różnych nagród państwowych i międzynarodowych m.in. nagrody A. Jurzykowskiego, którą przekazał na rzecz Domu Kultury Polskiej w Londynie. Doctor honoris causa Uniwersytetu Notre Dame w USA (prawo), Uniwersytetu w Buenos Aires w Argentynie (humanistyka), Uniwersytetu Katolickiego w Mediolanie (matematyka) i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Autor ponad 30 książek i setek artykułów naukowych, współautor ok. 70 innych dzieł. Znał jedenaście języków, wyklądał w siedmiu m.in. po łacinie.

"Ludzie pytają mnie czasem, czy się trwożę przed zbliżającą się śmiercią. Odpowiadam, że trwogi nie odczuwam, ale myśl o śmierci jest mi nieprzyjemna. Bogu niech będą dzięki, miałem życie ciekawe i przykro mi będzie się z nim rozstać. Myślę, że mógłbym każdemu życzyć takiego życia, jakie ja miałem".

Ojciec Bocheński własnoręcznie przed śmiercią przygotował swój nekrolog. W ostatnim jego fragmencie zamieścił pewne życzenie-testament "Ciało zostało oddane, zgodnie z życzeniem zmarłego, Instytutowi Anatomii jego uniwersytetu". Fakt ten świadczy o jego ogromnej niezależności i nie tylko w myśli, ale i postawach.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się we Fryburgu 11 lutego 1995 r. w kościele św. Michała.

Zbigniew JUDYCKI

"NIE MA RZECZY WAŻNIEJSZEJ NIŻ ZACHOWANIE POLSKOŚCI"

Z KONSULEM RP W PARYŻU TOMASZEM GOSEM, ROZMAWIA WINCENTY ROGALA (CZ. I)

Wincenty Rogala: *Idąc dzisiaj do Konsulatu RP w Paryżu zatrzymałem się na pl. Inwalidów pod "Krzyżem Solidarności". Zacząłem się zastanawiać, jaką właściwie drogę przebyła Polska przez ostatnie, prawie 15 lat historii? Czym jest dzisiejsza polska placówka konsularna? A jaka droga przywiodła Pana Konsula tutaj do Paryża?*

Konsul Tomasz Gos: Ten krzyż z pl. Inwalidów pozostaje symbolem przemian, które dokonywały się w Polsce, po wydarzeniach z roku 1981. Przedtem był znakiem walki z reżimem, w swej genezie narzuconym krajowi z zewnątrz. Krzyż pochodzi z okresu manifestacji przed ambasadą PRL. Protestowała tutaj, przeciw wprowadzeniu stanu wojennego, cała elita polityczna, wspólnie ze społecznością francuską. Teraz "Krzyż Solidarności" stoi trochę opustoszały, ale to również jest pewna symbolika. Osoby, które wówczas stały na zewnątrz, dzięki znanym wydarzeniom znalazły się po drugiej stronie, zapełniły placówki dyplomatyczne zmieniając ich charakter. Być może ten polski krzyż, z udziałem władz Paryża, zamieni się w pomnik, na trwałe wkomponowany w krajobraz pl. Inwalidów. Natomiast moja droga do urzędu konsularnego była nietypowa, jak na większość nominacji po roku 1991. Po ukończeniu Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych w Warszawie, w 1978, po konkursowym egzaminie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, powodowany osobistymi zainteresowaniami problematyką międzynarodową, zacząłem tam pracować. I tak się złożyło, że przez wiele lat byłem urzędnikiem. Wyjazd do Paryża okazał się moją pierwszą placówką, więc nietypowo. Nominacja w lipcu 1991 roku otrzymana z rąk min. Skubiszewskiego była dla mnie źródłem wielkiej satysfakcji osobistej i pewną rekompensatą za poprzednie lata spędzone "niewinnie" w ministerstwie, czego nie żałuję. Otrzymując nominację miałem poczucie ogromnej odpowiedzialności i to nie jest przesada. Wiedziałem, że jadę do stolicy państwa, które od dwustu lat było obszarem działania polskiej emigracji, zwłaszcza politycznej. Pojawiało się więc pytanie o formułę współpracy, kontaktów z Polonią. A to był czas kiedy trzeba to było wymyślać samemu, bez żadnych instrukcji. Chciałem aby moja formuła oparła się na otwartości, na wzajemnym zaufaniu, i służyła przede wszystkim niesieniu pomocy. Poza kontaktami z Polonią, głównym moim zadaniem w urzędzie było niesienie szeroko rozumianej pomocy konsularnej naszym obywatelom, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji losowej. Mam na myśli chorych,

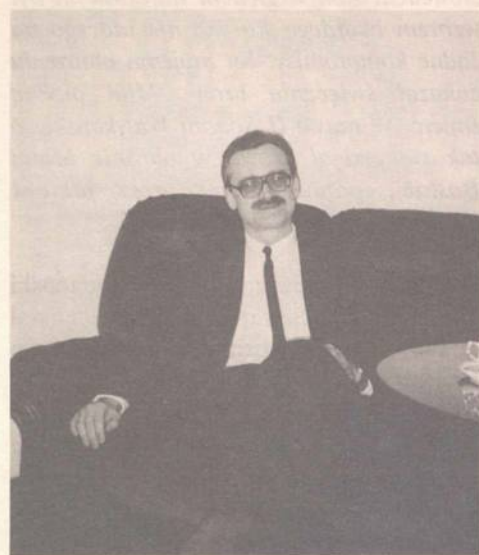
okradzionych, pobitych, zatrzymanych przez policję, skazanych.

W.R.: *Do lat 90. konsulat identyfikowany był z reżimem komunistycznym, peerelem, kojarzył się milicją, Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, wrogością wobec emigrantów. Czy nie obawiał się Pan niechęci w zetknięciu z "wolnymi" Polakami?*

T.G.: Nie, wiedziałem jakie mam poglądy, co reprezentuję. Poza tym, po roku 1990 konsulat przestał być traktowany jako "zło konieczne", miejsce, do którego musiało się iść po stempel. Obserwowałem, przy pierwszych kontaktach, wręcz radość, satysfakcję Polaków z tego, że ten urząd staje się autentycznie ich konsulem, że doczekali się. Z drugiej strony, wokół urzędu istniała próżnia, spadek po okresie PRL. Dlatego istotne było zagospodarowanie tej przestrzeni i, jak ja to pojmowałem, było to moim zadaniem.

W.R.: *Co jest istotą działalności placówki konsularnej RP?*

T.G.: Funkcje urzędu konsularnego są pochodną uwarunkowań międzynarodowych i możliwości państwa. Można je sprowadzić do pewnych zasadniczych zadań. Po pierwsze jest to praca typowo urzędnicza, wynikająca z faktu, że konsulat reprezentuje różne organa administracji państwowej za granicą. Pozostałe funkcje konsulatu, ewoluują w zależności od umów międzynarodowych, dwustronnych. We Francji czynnikiem przełomowym stało się zniesienie obowiązku wizowego, otwarcie granic, co wpłynęło na ogromny wzrost przybywających Polaków, a co zatem idzie, na konieczność zmian w funkcjonowaniu urzędu. Przede wszystkim w sferze zwiększenia opieki konsularnej. Natomiast tzw. "funkcje polonijne" w nowej sytuacji mogą być takie, jakie są oczekiwania samej Polonii. Tak przynajmniej ja to traktuję. Zniknęły przyczyny podziałów Polaków na emigrację i kraj, jednocześnie przy postępujących procesach integracyjnych Europy, granice zacierają się. To jest proces pozytywny, ale to powoduje, że Polonia przystaje potrzebować jakiegoś ognia pośredniczącego w postaci konsulatu. Toteż jego funkcje zmieniły się, dostosowując do innych potrzeb Polonii. Ewoluuje również niejednoznaczne pojęcie samej Polonii. Obecnie może raczej należałoby mówić o społeczności polskiej, przebywającej za granicą. Jest cała wielka złożoność tego zagadnienia. Generalnie, wspólnym mianownikiem jest poczucie związku narodowościowego, który opiera się przede wszystkim na poczuciu więzi



kulturowej, wspólnoty historii, na języku, na przenikających poprzez to wartościach. Mimo całej wewnętrznej różnorodności jest szereg nadrzędnych wartości, które powodują, iż możemy mówić o wspólnocie polskiej, która - jak powiedział kiedyś papież Jan Paweł II - pozostaje zawsze żywą częścią Polski. Trzeba więc podkreślić, iż spełniając moje funkcje, mam świadomość faktu, że kraj zaciągnął duży dług wdzięczności wobec Polonii, także w okresie ostatnim, lat 80., kiedy Emigracja w sposób znaczący wspierała ruchy niepodległościowe w Polsce, wspomagała Solidarność w różnych postaciach, także materialnie. Sądzę, że na osiągnięte zwycięstwo składa się poważny udział emigracji politycznej. W tych kategoriach ja sam widzę pełnienie służby konsularnej, odwzajemniania pomocy. Tam gdzie ta pomoc jest potrzebna, oczekiwana, zwłaszcza w formie wspierania inicjatyw Polonii wobec administracji francuskiej. Mam osobiście bardzo pozytywne doświadczenia współdziałania, podczas organizowania wielkich rocznic, na przykład przy obchodzeniu 150-lecia Szkoły Polskiej w Paryżu. Wspólnie z ówczesnym dyrektorem Szkoły, Panem Kraską zorganizowano obchody, w których uczestniczyli przedstawiciele bardzo wielu organizacji emigracyjnych. Dzięki temu powstała okazja do wspólnego myślenia o sprawach nadrzędnych i to było dla mnie osobiście bardzo cenne doświadczenie. Podobnie jak, organizowane przez Pana Ambasadora, obchody 50. rocznicy Powstania Warszawskiego, kiedy wszystkie "roczniki" Emigracji, w sposób podniosły wzięły udział w uroczystościach, w Mszy św. w kościele Inwalidów. To były momenty, które świadczyły o istnieniu bardzo silnej więzi, nie tylko Polonii z Krajem, ale wzajemnych, wewnętrznych więzi

samej Emigracji.

To co wyróżnia i społeczeństwo polskie, i Emigrację to jest właśnie zdolność do wspólnego myślenia o wartościach nadrzędnych, organizowania się wokół nich.

Trzeba tu powiedzieć o etosie polskim, o honorze, o romantyzmie, o dumie narodowej. Są to wartości, które wyróżniają Polaków. Dodałbym do nich jeszcze etos Solidarności. Te idee Solidarności wnieśliśmy na trwałe w dorobek ogólnoeuropejski. To właśnie od tego czasu zaczęto mówić o pojęciu solidarności.

W.R.: *Dochodzimy więc do triady wartości, które od zawsze wypisane były na polskich sztandarach. Była już mowa o honorze, o Ojczyźnie, pozostał jeszcze Bóg...*

T.G.: Bóg jest pojęciem nadrzędnym, jest bytem transcendentnym, jest ludzką wiarą, religią. Jako takiego umiejscowić Go więc trzeba ponad pozostałymi wartościami. Bo jeśli w ogóle istnieje naród polski, w swojej odrębności, jeżeli istnieje Polonia, to jest to rezultat wiary w Boga, wyrażającej się w działalności Kościoła. Kościół katolicki w historii zawsze pełnił rolę strażnika narodowych wartości i miejsca ich kultywowania, poza oczywiście swoją rolą religijną. Jeżeli spojrzeć na historię polskiej Emigracji, to trudno w ogóle oddzielić ją od dziejów Kościoła. We Francji, od działalności Polskiej Misji Katolickiej. Tego zrobić się nie da, bo są to dwie strony tego samego bytu, tylko wzajemnie istniejącego. Tam gdzie była polska Emigracja tam był Kościół i powstawała Misja. Życie Emigracji koncentrowało się wokół Kościoła, wokół Misji Katolickiej, która z kolei była podporą wychodźców.

Ale wspominałem o Szkole Polskiej w Paryżu. Mówiąc o aspekcie polonijnym mojej działalności chciałbym wrócić właśnie do tego tematu, bo nie można przejść do porządku dziennego nad obecną sytuacją tej placówki. Byłem parę dni temu na spotkaniu rodziców z nową dyrekcją Szkoły. Było to dramatyczne spotkanie, bo wynikające z dramatycznej walki rodziców o to, by ta szkoła zachowała swój otwarty charakter. W okresie PRL była to szkoła tylko dla dzieci osób delegowanych do Francji służbowo, później na początku lat 90. nastąpiło otwarcie się szkoły, które jednak cały czas napotykało na problemy lokalowe, nie rozwiązane niestety dotychczas, w kontaktach ze stacją naukową Polskiej Akademii Nauk, która jest instancją zarządzającą budynkami. Otóż daje się zauważyć od pewnego czasu coś co jest zupełną odwrotnością tego, czego należałoby się spodziewać. Mianowicie zarysowała się wyraźna tendencja do tego, aby szkołę dopasować do lokalu! W normalnych, cywilizowanych warunkach powinno być odwrotnie, to lokale powinny być dostosowane do potrzeb szkoły, do stopnia zainteresowania

nauką. I to jest sytuacja bardzo niepokojąca, niezdrowa - mówię to z całą odpowiedzialnością - jeżeli dziecko polskie, które znalazło się w Paryżu, z takiego czy innego powodu, to dziecko nie ma możliwości podjęcia lub kontynuowania nauki. Temu dziecku oferuje się tylko system korespondencyjny(!) Jest to sytuacja nienaturalna i nie do zaakceptowania. Wróćmy jeszcze raz do polskości. Są różne koleje ludzkich losów, ale każde państwo dba o swoją grupę etniczną. Podstawą istnienia każdego narodu jest kultura, związek z kulturą. Podstawą z kolei kultury jest przecież język. Jak mamy się porozumiewać za kilka lat z tą młodzieżą? Po francusku?! I to nie ma żadnego związku z tym czy ich rodzice przebywają tutaj legalnie, czy nie. To nie ma żadnego znaczenia. Nawet francuskie przepisy mówią o tym, że każde dziecko, czy jest legalnie, czy nie, ma prawo pobierać naukę, chodzić do szkoły. I naszym celem jest doprowadzenie do sytuacji, mówię o urzędzie konsularnym, kiedy każde dziecko, które tylko będzie chciało pobierać naukę w szkole polskiej, będzie miało taką możliwość zagwarantowaną. Bo nigdzie nie jest powiedziane, że dziecko, które przebywa tu "prywatnie" lub "nielegalnie", za jakiś czas nie będzie chciało wrócić do Polski, nie możemy odcinać młodzieży możliwości powrotu do Ojczyzny, z tego powodu. To jest elementarna sprawa zachowania polskości i tutaj nie może być jakiegokolwiek kompromisu. Dlatego widziałem to ostatnie spotkanie, jako dramatyczną walkę rodziców o zachowanie polskości swoich dzieci. Myślę, że to spotkanie pozwoli uświadomić pewnym czynnikom tutaj na miejscu, które decydują o kształcie szkoły, że są granice, których nie można przekroczyć. Nowy dyrektor, uważam, ma dobre intencje, ale ma również pewne ograniczenia. Konsulat ma nadzieję, że dojdzie w najbliższym czasie do rozmów między przedstawicielem Komitetu Rodzicielskiego, a przedstawicielami Ministerstwa Edukacji Narodowej i Szkoły w dobrej wierze, tzn. zasiadają dwie strony do rozmów, w celu określenia co można zrobić dla tej szkoły, nie pozbawiając nikogo prawa do zarządzania budynkami, ale znajdując rozwiązanie prawnie gwarantujące przyszłość szkoły. Konsulat będzie służył pomocą, takie rozmowy mogą się toczyć u nas, bo nie ma dla nas rzeczy ważniejszych, jak zachowanie polskości.

W.R.: *Czy fakt odzyskania przez Polskę suwerenności wpłynął na decyzje powrotów do Kraju Polaków-emigrantów?*

T.G.: Oczywiście obserwujemy zwiększone zainteresowanie powrotami do Polski. Ale trzeba sobie jednocześnie powiedzieć, iż Polaków cechuje duża zdolność adaptowania się do różnych środowisk. Oblicza się więc, że poza krajem żyje ok. 15 mln naszych rodaków, we Francji mówi się o ponad milionowej rzeszy

ludzi, którzy legitymują się różnymi związkami z polskością. Trudno o ściśle dane, ale odwołam się znowu do Polskiej Misji Katolickiej. Poza tymi oficjalnymi statystykami, które ukazują tylko część prawdy, pomijając wielką część społeczności polskiej wtopionej w krajobraz Francji, opierając się na danych z Informatora PMK, można przyjąć liczbę ok. 100 tys. osób skupionych wokół ośrodków duszpasterskich Misji. Doliczając do tego Francuzów, przyznających się do polskich korzeni, otrzymamy liczbę prawie 500 tysięcy ludzi.

Do niedawna obserwowano się jeszcze skłonności asymilacyjne pewnej, wąskiej zresztą, grupy przybywających emigrantów, starających się wręcz odciąć swoje dzieci od polskich korzeni. Ta tendencja obecnie całkowicie się odwróciła. Wynika to z naturalnej potrzeby odczuwania, przez każdą mniejszość narodową, dumy ze swojej ojczyzny. Jak ta ojczyzna się rozwija, coraz więcej znaczą na arenie międzynarodowej, to następuje potrzeba identyfikacji, odżywają wartości narodowe. A Polska ma szczególnie bogaty potencjał i ludnościowy, rozważając w kategoriach europejskich i intelektualny, i edukacyjny. Dochodzi do tego jeszcze coś, czego wcale nie mają inne narody, mianowicie zdolność do dobrej organizacji i do rozwiązywania trudnych problemów życiowych. Nie jest to myślenie życzeniowe, ale opiera się na konkretnych, na ocenie zachodzącej ewolucji. Polska jest obecnie, w przenośni - bo budujemy (choć z trudnościami) demokrację - ale i dosłownie, jednym wielkim placem budowy. I okres ciągłych problemów politycznych, wkrótce także będziemy mieli za sobą. Pocięszające jest to, że gospodarka funkcjonuje w sposób "rozwojowy". A dowodem jest na przykład to, iż w zeszłym roku zetknąłem się z wieloma osobami tu we Francji, które poważnie zainteresowane są podjęciem w Polsce pracy. Jednocześnie Polska przejmując i korzystając z zachodnich wartości materialnych, konsumpcyjnych, wcale nie pozbywa się swoich wartości duchowych. Najlepszym przykładem niech będzie ostatnie Młodzieżowe Spotkanie Ekumeniczne w Paryżu, gdzie na 100 tys. uczestników, połowę stanowili Polacy. To jest pewien ewenement. Wspaniałe były te duchowe spotkania, a przede wszystkim "polska" Msza św., która się odbyła przy tej okazji. Polska młodzież może być dla nas powodem szczególnego optymizmu. Jest to młodzież dobrze wykształcona, świadoma dokonujących się zmian, a jednocześnie nie tracąca wcale punktów odniesienia, wartości duchowych, które się wiążą w zasadniczym wymiarze z wartościami chrześcijańskimi. Wartościami, o których nieustannie mówi Papież.

(CDN)

rozmawiał Wincenty ROGALA



FUNDUSZ MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO SŁOWO REKTORA PMK W BENELUKSIE NA WIELKI POST 1995

Czcigodni, Drodzy Rodacy,

Wielki Post to nowy okres w Roku Liturgicznym, do przeżycia którego, znów zaprasza nas Kościół Chrystusowy. Jest to jedyny w swoim rodzaju czas, zaczynający się zawsze Środą Popielcową. To trening Ludu Bożego, by się przybliżyć do Chrystusa, który przemierza drogi każdego czasu do Orędziem o Zbawieniu, szczerze rozsiewanym między ludzi. Środkami tego treningu są: modlitwa, umartwienie (post) i miłosierdzie (jałmużna). Te trzy akty - sprawdziany prawdziwego życia chrześcijańskiego są w tym okresie podejmowane z większą ochotą i gorętszą miłością do Ukrzyżowanego Zbawiciela. Kościół, przypominając Dzieło Odkupienia, zachęca wierzących do połączenia wzmoczonego wysiłku osobistego z cierpieniem Zbawcy, na drodze, która nas winna zaprowadzić do udziału w chwale Jego Zmartwychwstania.

Ta droga ma trzy wymiary: w głąb, wwyż i wszcz. Możemy odnaleźć siebie na tej drodze przez: umartwienie - pogłębienie swej osobowości, przez modlitwę - podniesienie siebie na wyżyny odczuwania Boga i dialogu z Nim, przez miłosierdzie - dzielenie się swymi rozlicznymi dobrami z potrzebującymi braćmi i siostrami.

Środki masowego przekazu próbują uwrażliwić umysły i serca ludzkie na dotkliwe nieszczęścia, pojawiające się w różnych zakątkach globu. Wielcy posiadacze oglądają się na zbiorowe działanie, biedniejsi żałują, że nie mają za wiele... Wspólnym wysiłkiem można zrobić wiele dobrego! Wielki Post daje nam tę szansę...

Jałmużna (świadczenie miłosierdzia) zawsze była cechą charakterystyczną człowieka prawdziwie religijnego, tak w Starym jak w Nowym Testamencie. Była aktem miłosierdzia i równocześnie - aktem sprawiedliwości. Wraz z modlitwą i postem była sposobem przebłagania Boga za popełnione grzechy, była formą błagania o przebaczenie.

Podkreślając ważność aktów miłosierdzia (Łk 11,41; Mt 19,21) Jezus Chrystus wymaga prawości intencji: dawania w obliczu

Boga, Głównego Odbiorcy każdego ludzkiego daru, dyskretnie, bez chęci wywarcia wrażenia na otoczeniu, z faktycznym pozbawieniem siebie jakiegoś dobra. Ta wewnętrzna postawa o wiele przewyższa wielkość zewnętrznej ofiar. Tak to wygląda w ocenie Chrystusa: "Jezus usiadł naprzeciw skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła ... jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: "Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich ... Wszyscy bowiem wrzucali z tego, czego im zbywało: ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie" (Marek 12, 41-44).

W tym kierunku zmierza apel Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, i do Was go, Czcigodni Bracia i Siostry, adresuje co roku. Nastawiając ucha na potężne głosy, jakimi ludzka bieda woła o wsparcie, litując się nad bezdomnymi i głodnymi, nie traćcie z oczu, ni serca sprawy od Was całkowicie uzależnionej - istnienia i działalności Rektoratu - polskiej placówki religijnej, która została przez Opatrzność obarczona misją zaspakajania najważniejszych potrzeb Rodaków, żyjących poza granicami Ojczyzny.

FUNDUSZ MIŁOSIERDZIA pozwala rektorowi wypełnić rolę inicjatora i koordynatora duszpasterstwa polonijnego w krajach Beneluxu. Duszpasterstwa, które dzięki wielkiemu poświęceniu wielu, chlubnie sprawdziło się i sprawdza w długiej historii społeczności polonijnej.

Na ręce Duszpasterzy składam gorące podziękowania ich Parafianom za dotychczasowe rozumienie wspólnej sprawy i zapewniam o swoim gorliwszym włączeniu się w trójwymiarowość drogi, którą razem przemierzamy, ze szczególniejszym akcentem modlitwy i umartwienia w Waszych intencjach.

*Oddany Wam na co dzień w Chrystusie i Niepokalanej
Ks. Leon Brzezina, rektor PMK*

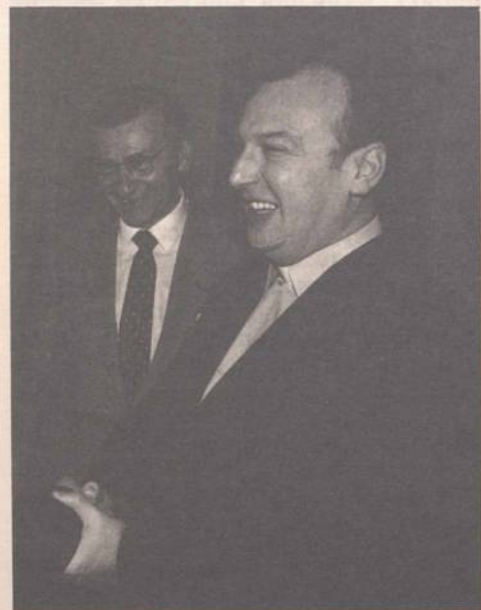
PS. Ofiary można złożyć do koperty z nadrukiem "Fundusz Miłosierdzia" i przekazać do Rektoratu bezpośrednio lub za pośrednictwem polskiego duszpasterza, albo na konto bankowe: 427-9144051-12 ASBL, Mission Catholique Polonaise, rue Jourdan 80 - 1060 Bruxelles.

WIZYTA BISKUPA BP REMY VANCOTTEM W PMK

W dniu 2 lutego odbyła się w Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli rzadko spotykana uroczystość. Na zaproszenie ks. Rektora Leona Brzeziny, odwiedził Misję Ks. Biskup diecezji Brabantu Wallońskiego, Remy Vancottem, pod którego jurysdykcją znajduje się około 20 księży polskich lub pochodzenia polskiego, pracujących w parafiach belgijskich. Przybył również na to spotkanie Ks. Philippe Schillings, zajmujący się z ramienia episkopatu belgijskiego, emigrantami i spora grupa księży oraz gości z polskiej emigracji. Ks. Biskup przewodniczył koncelebrowanej Mszy św. francusko-polskiej w kaplicy PMK wypełnionej po brzegi. Zna on już Polskę i jej tradycje, był u boku Ojca Św. na pielgrzymce w Polsce, był w Częstochowie, więc nie czuł się u nas zagubiony. W swej homilii mówił o Polsce. Podkreślił jak ważną rolę

spełniła i spełnia Polska w obronie wiary katolickiej, prosił, abyśmy bronili tej wiary, szczególnie teraz, w chwilach wielkiego zagrożenia. Życzył nam, byśmy naszą wiarę nieśli do Belgów poprzez wymianę, kontakty, współudział w uroczystościach religijnych. Ofiarowane mu przez młodzież kwiaty złożył pod obrazem Matki Bożej Częstochowskiej i poprosił o zaśpiewanie pieśni Maryjnej. Po Mszy św. zebrali się kilkanaście osób w sali Misji, aby podzielić się opłatkiem z tak niecodziennym gościem. Ks. Biskup rozmawiał długo z każdym z obecnych okazując wielkie zainteresowanie życiem polskiej emigracji. Po kawie i ciastkach pożegnał się ze wszystkimi, prosząc o częste tego rodzaju spotkania.

Danuta SOBIESKA



Ks. Bp Remy Vancottem i P. Franciszek Gałazka, prezes Rady Polonii Belgijskiej



Z KRONIKI POLONINEJ:

JASEŁKA W BRUKSELI

Zaledwie przebrzmiały dwa ważne spotkania noworoczne w Polskiej Misji Katolickiej, tj. "Opłatek", zorganizowany przez ks. proboszcza Jerzego Kalinowskiego oraz "Opłatek" Bractwa Żywego Różańca, a znów zebrał się wszyscy w dniu 29 stycznia, aby podziwiać występy naszych maluchów i tych nieco starszych - młodzieży, a także i dorosłych. Polska szkółka przy PMK zorganizowała doroczne Jasełka. Ale tym razem nie

były to Jasełka klasyczne, do których jesteśmy przyzwyczajeni, ale przedstawienie obmyślane, skomponowane i reżyserowane przez pp. Andrzeja i Natalię Wawryków. "Inność" tych Jasełek polegała na ukazaniu roli Matki Bożej, wskazującej drogę do Betlejem poprzez Swe kilkakrotne Objawienia. A więc były tam krótkie sceny z Medjugorie, La Salette, Lourdes i Fatimy. Teksty, z wycuciem interpretowane przez dzieci i młodzież,

wskazywały, że cała nasza świadomość religijna powinna się wyrażać w modlitwie do Jezusa. A na koniec scena z Emaus: brak zrozumienia ze strony uczniów, niewiara i znów Objawienie - tym razem Samego Jezusa. Dlaczego Emaus? Myśl autora tekstu była głęboka: dzięki Zmartwychwstaniu wypełnia się sens Bożego Narodzenia.

Wydaje się, że Jasełka zrobiły głębokie wrażenie na obecnych. Krótka cisza po zakończonym przedstawieniu świadczyła więcej niż huczne oklaski.

opr. D. SOBIESKA

SPOTKANIE WIGILIJNE W ANTWERPII

Boże Narodzenie to przede wszystkim święto pokoju i miłości. W tym dniu serca nasze biją goręcej okazując życzliwość i ludzką dobroć.

Od wieków spotkania rodzinne w Noc Wigilijną należą do najpiękniejszych chwil w naszym życiu. Na długie lata pozostaje w pamięci smak dwunastu potraw wigilijnych, których tyle musiało być, aby zachować zwyczaj przodków.

Wieczór Wigilijny ma dla nas Polaków także wymiar patriotyczny. W okresach trudnych dla naszego Państwa odradzała się wówczas tożsamość narodowa i solidarność. Śpiewano nie tylko kołody, ale też pieśni patriotyczne. Z upadkiem niepodległości związane było uchodźstwo do krajów Zachodniej Europy. Dobrze znane są niełatwe losy polskiej emigracji na obczyźnie. Dlatego Święta Bożego Narodzenia tak mocno są związane z obyczajowością Polonii.

Od wielu lat, tradycyjnie społeczność polska zamieszkująca i przebywająca czasowo w aglomeracji antwerpskiej, uroczystość obchodzi Narodzenie Pana. Tegoroczne Święta zgromadziły na Pasterce w Kościele parafialnym liczną rzeszę Rodaków. Święteczny wygląd kościoła, uroczysta Msza św. i piękna homilia Księdza R. Kurowskiego były wielkim przeżyciem duchowym i patriotycznym

W dzień Św. Szczepana odprawiono Mszę Św. w kaplicy u Sióstr Zakonnych na Langue Nieuwstraat w Antwerpii. Bezpośrednio po Mszy św. w dużej sali klasztornej, u gościnnych Sióstr spotkali się polscy parafianie i przyjaciele belgijscy, których serdecznie powitał Ks. R. Kurowski, a następnie wszyscy tradycyjnie dzielili się opłatkiem, składając sobie życzenia świąteczne i noworoczne. Dużą atrakcją tej uroczystości było przedstawienie "Jasełek" w wykonaniu dzieci z polskiej szkółki. Dzieci przedstawiły program nawiązujący do Owej Nocy z przed 2000 lat, gdy betlejemskimi drogami przechodziła Święta Rodzina pukając



to do jednej, to do drugiej gospody lecz drzwi wszędzie były pozamykane...

Do tekstów tradycyjnych były wplecione wątki współczesne. Można wspomnieć jednego z recytatorów, który powiedział: "Królu, coś przyniósł złoto dla Jezusa i Najświętszej Matki, gdy mojej mamusi zabraknie na wydatki, o Betlejemski królu mój z pieniędzmi zawsze przy nas stój". Przedstawienie bardzo się podobało publiczności, która nie szczędziła braw i słów pochwały za przygotowanie artystyczne i za udaną charakterystykę zespołu. Zasłużone podziękowania za przygotowanie Jasełek otrzymała Pani Maryla Wesołowska - nauczycielka miejscowej szkółki polskiej.

Następnie w miłej i serdecznej atmosferze spożywano potrawy, smacznie przygotowane przez Panie z Bractwa Żywego Różańca - dzięki im za to.

Na podstawie informacji P. Maryli Wesołowskiej
oprac. J. Dąbski

ZAPROSZENIE

Serdecznie zapraszam na wieczór autorski z okazji wydania mojego kolejnego tomiku poezji

"POMIĘDZY ŻYCIEM A KOSMOSEM"

8 marca 1995 roku o godz. 20⁰⁰

do Centrum Kulturalnego Wspólnoty Flamandzkiej
Kaasmarkt 75, 1780 WEMMEL

Danuśka BOBER

W programie:

- Janusz Niesyto, Minister - Radca Ambasady RP "Autorka i jej twórczość"
- Jacek Junosza-Kisielewski - Konsul Generalny RP "Polska poezja w Belgii"
- Prof. dr Frans Vyncke - Uniwersytet w Gandawie "Prezentacja tomu poezji"
- Karen De Greve - BRTN Radio 2 "Danuśka Bober, jej życie i poezja"
- Recytacja: Danuśka Bober i Gie Luyten
- Muzyka: Ruben Reginald Luyten - piano
- Interludia: Henri Seroka - piosenkarz, kompozytor



W HOŁDZIE ŚP. GENERALOWI STANISŁAWOWI MACZKOWI

W dniu 23 grudnia 1994 roku spełniono ostatnią wolę Gen. Stanisława Maczka - legendarnego Dowódcy I Dywizji Pancernej. Spoczął On wśród swoich żołnierzy na cmentarzu w Bredzie.

Odszedł na wieczną wartę najstarszy Żołnierz Rzeczypospolitej. Z wielkim żalem żegnali Go Polacy w Kraju i za Granicą. Z największym bólem rozstawali się ze swym Wojennym Dowódcą żołnierze z I Dywizji Pancernej. Oni to przybyli licznie do Bredy, by oddać ostatnie honory Temu, który prowadził ich przez pola bitewne Francji, Belgii, Holandii i Niemiec. Żegnali swego Generała w milczeniu pochylając nad trumną kombatantkie sztandary.

Hołd zmarłemu Generałowi oddano także w Belgii. Staraniem Zarządu Koła Benelux I Dywizji Pancernej, a w szczególności P. Ryszarda Łuczaka - prezesa i P. Czesława Kajpusa - sekretarza Koła, odprawiono za duszę Śp. Generała Stanisława Maczka Mszę św. w kościele St. Martynus w Bevern w dniu 15 stycznia 1995 roku.

Mszę św. celebrował miejscowy proboszcz w asyście ks. Carlosa Bresersa z Gandawy, honorowego Kanonika Kapituły Gnieźnieńskiej oraz księży polskich: Leona Brzeziny - Rektora Polskiej Misji Katolickiej na kraje Beneluxu, Ryszarda Kurowskiego - kapelana polskich kombatantów z Koła Benelux i mjr Kazimierza Szymurskiego - kapelana w I Dywizji Pancernej. W Mszy św. uczestniczyli przedstawiciele władz miasta Bevern z burmistrzem P. François Smet na czele oraz dowódca miejscowej jednostki wojskowej, a także burmistrz miasta Stekene H. Rollier.

Przybyli również przedstawiciele władz polskich: płk Jan Dębski - Attaché Wojskowy Ambasady RP w Brukseli, p. Jacek Junosza-Kisielewski - Konsul Generalny RP z Brukseli, P. Józef Dąbski - Konsul RP z Antwerpii, i dr Bohdan Mrozowski - Konsul z Gandawy. Licznie zgromadzili się w kościele byli żołnierze Generała wraz z rodzinami, miejscowa Polonia oraz wielu mieszkańców miasta pamiętających wyzwolenie i okres, gdy Bevern było Garnizonem II Pułku Pancernego. Homilię wygłosił były żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie ks. mjr Szymurski. Mówiąc o Generale podkreślił Jego umiłowanie Ojczyzny, której służył wiernie przez całe swoje żołnierskie życie. Był sprawiedliwym i wymagającym "Bacą" - jak Go nazywali w Dywizji. Zawsze cechowała Go skromność i

życzliwość wobec ludzi. Nigdy nie domagał się uznania i zaszczytów. Z godnością przeżył pobyt na emigracji pozostając wiernym ideom Niepodległej Polski. Boleśnie przeżył bezprawną i haniebną decyzję odebrania mu obywatelstwa polskiego przez komunistyczne władze z Warszawy. Bóg pozwolił mu dożyć sędziwych lat, a nagrodą za trudne życie jest pamięć narodu o Nim i Jego żołnierzach z I Dywizji Pancernej.

Po Mszy św. zebrani przeszli z Kościoła pod pomnik z popiersiem Generała St. Maczka, gdzie złożono wieńce od Ambasady RP w Brukseli, Burmistrza Beveren, Kombatantów z Koła Benelux i Związku Kombatantów Belgijskich. Choć pogoda w tym momencie nie dopisała, na chwilę oddania hołdu Generałowi przybyli mieszkańcy miasta.

Następnie wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni przez Burmistrza do Ratusza. W czasie spotkania przemówił burmistrz miasta - pan Smet. Wspominając osobę Generała, wyraził Jemu i żołnierzom z I Dywizji Pancernej wdzięczność za oswobodzenie miasta Beveren. Pan Prezes Łuczak podziękował władzom miasta, gościom i kombatantom za wspólny udział w uroczystości oddania należnego hołdu polskiemu generałowi Stanisławowi Maczkowi.

W dniu 20 stycznia 1995 roku, z inicjatywy także Koła Benelux, a przede wszystkim dzięki staraniom pana Feliksa Nawrota, byłego żołnierza I Dywizji Pancernej, obecnie członka Koła Benelux odprawiono we Wrocławiu uroczystą Mszę Świętą za spójność duszy Śp. Generała St. Maczka. Mszę św. celebrował Ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz w miejscowej Katedrze, w asyście dwunastu księży i kapelanów. Do Katedry przybyły delegacje Wojska Polskiego, w tym zastępca dowódcy 11 Dywizji Kawalerii Pancernej im. Króla Jana III Sobieskiego z Żagania, poczet sztandarowy, grupa oficerów i żołnierzy z tej Dywizji, która przejęła tradycje bojowe I Dywizji Pancernej. Byli przedstawiciele władz Wrocławia oraz partii politycznych. Licznie przybyli kombatanci, ich rodziny i znajomi. W powadze i ze wzruszeniem wysłuchano homilii, w której przypomniano postać bohaterskiego Żołnierza Rzeczypospolitej, syna ziemi lwowskiej, który nie przegrał żadnej bitwy. Na zakończenie goście i organizatorzy spotkali się na wspólnej kolacji.

Kierownik Konsulatu
Józef DĄBSKI - Konsul

NOWA SZKÓŁKA JEZYKA POLSKIEGO NA FLEMALLE

Pani Hanna Tomczyk-Hauser, nasza parafianka, pragnie zawiadomić wszystkich Rodaków, iż po półtorarocznych staraniach została otwarta szkoła języka polskiego na Flémalle. Należy ona do Macierzy Szkolnej w Belgii, której inspektorem jest pan Piotr Ładomirski.

Działalność tej szkoły rozpoczęła się z dniem 19 października 1994 roku, o godz. 13.30. Lekcje odbywają się w każdą środę tygodnia, od godziny 13.30 do 15.30.

Salka szkolna, którą dysponujemy, znajduje się w Ecole Commune du Profondval, rue des Priesses 9. Jest to szkoła nowoczesna ze wszystkimi wygoda-

mi: ogrzewanie, oświetlenie specjalne, bieżąca woda zimna i ciepła, toalety itp. Tak więc warunki materialne są wysmienite.

Ogólna liczba zapisanych uczniów obejmuje 14 dzieci, z czego połowa pochodzi z rodzin belgijskich. Jak z tego wynika, w naszym regionie język polski cieszy się dużą sympatią.

Niech każdy z nas weźmie sobie do serca słowa poety Jana Lechonia:

*Jestem jak żołnierz na wszystko gotowy,
I jak w Ojczyźnie, tak i w obcym kraju,
Czuwam i strzegę skarbu polskiej mowy,
Polskiego ducha, polskiego zwyczaju!*

Dziękuję serdecznie pani nauczycielce za szlachetny wysiłek zorganizowania szkoły polskiej i proszę rodziców w regionie Amay-Flémalle, aby posyłali tam swoje dzieci na naukę języka polskiego i kultury polskiej.

Zapisy przyjmuje pani nauczycielka Hanna Tomczyk-Hauser

56, rue de Priesses
4400 FLEMALLE. tel. 041. 34 09 58.

Ks. dr Józef PIELORZ OMI,
duszpasterz rejonowy.



JÓZEF NIKODEM RZEMIENIEWSKI (1915 - 1992)

Śp. Józef Rzemieniewski był człowiekiem o wielkim sercu i bez skazy. Poznaliśmy się w okresie studiów, na sławnym "Meyerberze" czyli w domu dla polskich studentek. Studiował ekonomię na Uniwersytecie w Louvain, którą rozpoczął już w Poznaniu. Istniała między nami prawdziwa przyjaźń, można było mieć do niego absolutne zaufanie. Chyba wszystkie studentki miały w nim powiernika, doradcę. Pod jego przychylnym okiem tworzyły się na "Meyerberze" pary, z jego "błogosławieństwem" szły do ołtarza.

Był trochę starszy od nas, bo przecież spędził 5 lat w obozie jenieckim jako oficer, który brał udział w kampanii wrześniowej w 1939 roku broniąc Modlina. Dlatego był dla nas autorytetem.

Gdy "Meyerber" przestał istnieć, Józio przetrwał jako przyjaciel i powiernik. Gdy ktoś był w potrzebie, zawsze znalazł pieniądze, by mu pożyczyć. Swoim małym Citroenem (2-chevaux) podwoził tych, co samochodu nie mieli.

Był nie tylko serdecznym przyjacielem lecz również, a może przede wszystkim, ogromnym patriotą, aż do głębi duszy zaangażowanym w pracę społeczną i w polityce. Właściwie całe swe życie poświęcił sprawie polskiej. Był przekonany ludowych, bo przecież pochodził ze wsi. Przyszłość polskiej wsi nosił w sercu i dla niej pracował. Piastował stanowisko prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego w Belgii. Po otrzymaniu dyplomu magistra ekonomii nie szukał pracy w belgijskim biurze, został dziennikarzem, korespondentem "Narodowca" na Belgię. Pismo to rozprowadzał po całym kraju: prawie 4000 abonentów! Na pytanie czemu nie pracuje w swoim zawodzie, odpowiedział: "Potrzebuję czasu na pracę dla Polski, a za czas i za wolność kiedyś trzeba płacić". Zarabiał mało, żyjąc bardziej niż skromnie.

Józio miał dobre wyniki szkolne, wyjechał więc na uniwersytet. Przed odjazdem jego brat wyciągnął swoje oszczędności: "tobie te pieniądze lepiej się przydadzą". Józio zachował głęboko w sercu ten gest bratniej ofiarności i pomagał bratu jak mógł w czasie długich 40 lat komunizmu.

Polskie szkolnictwo w Belgii stało się sensem jego życia i On stał się duszą Macierzy Szkolnej, powstałej w 1952 roku. W 1956 roku Walne Zebranie Macierzy wybiera prezesa Rudolfa Wilczka. Józiovi powierzono sekretariat. Z dr. Wilczkiem łączyła go przyjaźń z okresu pobytu w niewoli niemieckiej pogłębiona wspólną troską o dobro Macierzy Szkolnej. Mimo, że Macierz nie dysponowała dużym funduszem, postanawiają znaleźć odpowiedni obiekt na kolonie letnie dla polskich dzieci. W styczniu 1960 roku zostaje zakupiony stary hotel w Comblain-la-Tour. Zaciągnięto pożyczkę, a resztę stanowiły bezprocentowe pożyczki zamożnych Polaków, którzy rozumieli cel działalności Macierzy. Najwięcej, bo pół miliona franków pożyczyła pani Józefa Zubiel.

Cała inicjatywa zakupu Ośrodka, mimo energicznego poparcia ze strony Ks. Rektora Kubsza, natrafiała nie tylko na wiele trudności, ale także na wielu przeciwników, którzy dosłownie rzucali kłody pod nogi. Celem spłacenia długów i renowacji budynków Macierz organizuje zbiórkę w postaci "cegiełek". Józio przemierza swoim "deux chevaux" całą Belgię, niezrażony trudnościami sprzedaje cegiełki i szuka pomocy wśród Polaków, którzy bez długiego namysłu stają się siłą odnawiającą ośrodek. Przyjeżdżali do pracy w weekendy z całej Belgii, nie tylko górnicy lub robotnicy, ale także lekarze, inżynierowie, profesorowie. Józio spędzał każdą wolną chwilę w Comblain la Tour. Robi wszystko co możliwe, aby kolonie

letnie w lipcu 1960 roku rozpoczęły się w terminie. Dociera do wszystkich polskich skupisk, by wywiązać się również ze swej roli dziennikarza. Jest obecny na wszystkich uroczystościach polskich, w każdym zakątku Belgii. Jest przepracowany. Za kierownicą, gdzie spędza więk-szość dnia, nawiedza go pierwszy zawał serca w 1970 roku. Jest zmuszony pozostać dłuższy czas w szpitalu w La Hestre. Od tej pory więcej uważa na zdrowie, ale mimo to pracuje ponad siły. W

działalności społecznej nie ograniczał się do spraw polskich. Przez długie lata, jako sekretarz zarządu wiele czasu poświęcał międzynarodowej organizacji niosącej pomoc uchodźcom z Europy środkowej (Intercomité de Secours aux Réfugiés de l'Europe Centrale). W ostatnich latach był jego honorowym administratorem.

W 1979 roku ulega ciężkiemu paraliżowi i dostaje się do szpitala w La Louvière.

Badania wykazują duże zmiany w organizmie, ze względu na palenie i zły system odżywiania. Nikt z lekarzy nie wierzył, że Józio z tego wyjdzie. Dzięki silnej woli i wysiłkom jakie czynił, powrócił między nas w formie.

W 1984 roku, po śmierci dr Wilczka, zostaje wybrany prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej. Trudność wymowy nie pozwalała mu już zabierać często głosu przed większym gremium. Jego szczegółowe sprawozdanie z działalności Macierzy Szkolnej odczytane było przez p. Dulaka w Leodium w czasie wizyty Prymasa Polski kardynała Glempa w lutym 1987.

Józio jest stale obecny wszędzie, gdzie go potrzeba i bez przerwy działa. Prowadzi jednak regularniejszy tryb życia. Józio należał do tych ludzi, którym należało się specjalne wyróżnienie za całość jego poświęcenia i pracy. Niestety Rząd w Londynie, gdzie miał wielu przyjaciół, nie chciał się na ten gest zdobyć, a władze Rzeczypospolitej Polskiej w kraju uczynić tego nie zdążyły.

16 stycznia 1992 roku śmierć zapukała do jego drzwi. Odszedł nieskazitelnym charakterem i wielkim Polak. Cześć jego pamięci.

Teresa GAŁAZKA - CHACIŃSKA



"UBOGICH ZAWSZE BĘDZIECIE MIELI WŚRÓD WAS" (Mt 26,11)

Żyjąc tu we Francji, często słyszymy o wspaniałych akcjach pomocy: czy to chorym, czy biednym, bezdomnym. Akcje te, jak "Dzień Sida", "Telethon" w telewizji, czy "Résto du Coeur", głoszone z wspaniałą myślą pomocy, często bardziej służą celom medialnym niż charytatywnym. Nieraz stają się źródłem skandali finansowych.

Mniej może krzykliwe, ale autentycznie pomagające są takie organizacje jak: Secours Catholique, Armée du Salut czy Les Petits Frères de Pauvres. Wszystkie one niosą pomoc potrzebującym tu, we Francji bądź w innych krajach dotkniętych niedzieliem.

Obracając się w tutejszej rzeczywistości często nie zauważamy, że u nas w Polsce też mamy biednych, może nawet bardziej niż ci, których mijamy nieraz na ulicach, a to przecież nasi Rodacy. Niektórzy nasi francuscy sąsiedzi doszli do takiego właśnie przekonania. Utworzyli Komitet Pomocy Polsce i w ciszy, ale konsekwentnie pomagają najbiedniejszym Polakom. Ze wszystkich stron Polski przychodzą do nich przeróżne listy: wołanie o pomoc, spokojne prośby, zwierzenia, wspaniałe wyrazy wdzięczności. Wczytajmy się w te słowa.

- "... Nie wiem jak się pisze listy o pomoc.(...) Moja mama nie żyje już 2 lata, zmarła na raka. Mam 15 lat i jestem z rodzeństwa najstarsza, mam 3 siostry, najmłodsza ma 4 lata. Tata jest na zasiłku dla bezrobotnych jeszcze przez miesiąc. Nie mam rozumu jak nasza rodzina będzie dalej żyć.(...) Tata nie pisał sam, bo nie chce wierzyć, że zza granicy można otrzymać pomoc".

- "... Jest nam bardzo źle. Dzieci płaczą jeść, są głodne, a ja jestem bezradna. Są takie dni, że kładziemy się głodni spać i wstawiamy, a jeśli jest coś to ledwie starcza na kawałek chleba, który dzielę na kilka razy. Starszym dzieciom mogę wytłumaczyć, że mama nie ma pieniędzy na chlebek, ale ta mała kruszynka, czteroletni synek, jemu nie wytłumaczę. Płacze, że chce jeść, a mnie serce pęka gdy patrzę na moje głodne dzieci. Słyszę nieraz w nocy, gdy klęczę na kolanach modląc się o pomoc, o lepsze jutro, jak moje dzieci mówią o jedzeniu przez sen. Nie wiem jak to dłużej zniosę".

(Twoja wiara cię uzdrowiła

- Łk 18,12).

- "... Te wspomnienia zawsze mam na myśli, ale w tym roku postanowiłam Wam napisać kilka najważniejszych.(...) Być może komuś wyda się dziwne, że wierzę w cuda, ale one naprawdę są. Pan Bóg nadal czyni cuda, lecz ludzie ich nie zauważają.(...) Ania była ciężko chora - białaczka, dużo cierpiała. Lekarze mówili,

że już nie mogą nic.(...) Po 10 miesiącach wyzdrowiała."

- "...Ola ma 8 lat, już powinna chodzić do szkoły - ma porażenie mózgowie. Rok temu zaczęła chodzić. Mieszkamy w małym domku 26 m powierzchni.(...) Na szczęście dwoje następnych dzieci jest zdrowych."

- "Pan Jezus chodził po świecie boso i wiedział, że będzie ukrzyżowany i cieszył się życiem. My też cieszymy się tym co mamy, aby tylko Bóg dał zdrowie dzieciom i nam, abyśmy mogli o nie zadbać i wychować po chrześcijańsku. Nie wiem dlaczego Wam to piszę, ale tutaj nie mam komu się zwierzyć, a może boję się, że będą się śmiać, wy jesteście daleko..."

Zwyczajna ludzka bieda.

- "...Jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Moja rodzina składa się z 9 osób, 4 chodzi do szkoły podstawowej, 3 po skończeniu szkoły zawodowej nie może znaleźć pracy. Mąż na zasiłku dla bezrobotnych, na razie tylko ja pracuję, ale zarobki coraz mniejsze, bo zakład ma słabe dochody.(...) Kupuję tylko to co jest najbardziej niezbędne. Największy kłopot mam z tymi co chodzą do szkoły, bo nie mam za co kupić im butów".

Powszednie nam, liczne tragedie rodzinne są za każdym razem źródłem cierpienia.

- "...Nigdy nie przypuszczałam, że będę musiała prosić o pomoc. W paru zdaniach chcę opisać jak moje 10-letnie małżeństwo legło w gruzy. Mój mąż okazał się człowiekiem bezwzględny, nieuczciwym, znęcał się nade mną moralnie i fizycznie. Po mocnym uderzeniu w twarz doznałam urazu ucha co spowodowało, że dobrze nie słyszę.(...) Już dłużej tego piekła nie mogłam znieść, cała ta sytuacja mogła się skończyć tragicznie.(...) Chociaż wiedziałam, że będzie nam z synem trudno finansowo, to jednak nigdy nie wrócę do męża.(...) Mam 31 lat, a czuję jakbym miała tych lat o wiele więcej, przegrane życie".

Jaka radość tych pocieszonych, tych zauważonych w ich trudnym czy nieszczęśliwym życiu, słowa wdzięczności za przyjaźnię wyciągniętą rękę.

- "...Kochana Pani, proszę mi wierzyć, że kiedy klęczę przed Najświętszą Matką często przychodzą mi myśli o Pani, że być może Maryja jest jakby przedłużeniem przez takie osoby jak Pani.(...) W moich myślach otaczam Panią takim woalem dobroduszości tajemniczej i niespotykanej. Jest Pani dla mnie inna niż wszystkie znane osoby. Tego już lepiej nie mogę wyrazić. Być może brak mi bogactwa słów bardziej odpowiednich.(...) Proszę mi wierzyć, jak mocna jest czasem w życiu taka radość i iskierka nadziei, że jest ktoś

daleko, kto myśli i pamięta. To jest cenne, bardzo cenne".

A niektórych nawet drobną pomocą można podnieść na duchu.

- "...Byłam załamana.(...) W tej chwili jestem pełna wiary, że będzie lepiej.(...) Sami musimy sobie pomagać, myśl nasza jest potęgą. Musimy mieć dobre myśli, ponieważ sami za nie jesteśmy odpowiedzialni. Jeśli chcemy życia pełnego radości i szczęścia to nasze myśli muszą być radosne. Tak właśnie musimy myśleć, wówczas przetrwamy te smutne chwile, a kiedyś przyjdą dobre dni. Musimy zatrzymać się w pogoni za dobrami doczesnymi i chwile przemyśleć nad sobą. Życie ma wartość przez swoją wartość dla innych..."

Ci najmłodsi, są nieraz tak mocno doświadczani.

- "...Jesteśmy bliźniaczkami (19 lat), oprócz nas mamy dwoje młodszego rodzeństwa.(...) Może się trochę wydać dziwne, że my piszemy, a nie rodzice. Otóż nasi rodzice są alkoholikami i jest nam bardzo ciężko. My musimy prosić o pomoc. Rodzice, pieniądze jakie dostają, wydają na alkohol, nigdzie nie pracują. Potrafią sprzedawać nasze ubrania, zdarzało się, że czasem nie mieliśmy co ubrać.(...) Rodzice się nami nie interesują, ważniejsze, żeby mieli co wypić. (...) W domu dochodzi do rękoczynów, tata bije mamę, a ona jest bardzo chora, ale nie dba o siebie. (...) Bardzo byśmy chciały coś zrobić. (...) Gdy tata z mamą nie piją każą nam gotować, a nie zdają sobie sprawę, że w domu nic nie ma. To ich nie obchodzi, a jeśli nie nagotujemy to nas biją i wyganiają z domu. Nie śpimy po nocach. (...) Nikt z rodziny do nas nie przychodzi, bo wiedzą, jaka jest u nas sytuacja".

Często czytamy w takiej czy innej prasie różne frazesy polityków, sprawozdania dziennikarzy szukających sensacji, magiczne cyfry współczesnych osiągnięć. Obok tego wszystkiego żyją zwyczajni ludzie, statystyczny tłum, nasz naród, polski naród. Czy potrzebujemy komentara? Widzimy jak bardzo Pan Bóg doświadcza ludzi. Otwórzmy nasze serca, uczynmy je czułymi na czyjaś niedolę. Zapytamy w jaki sposób? Ot, każdy na swoją miarę, według własnego sumienia, bo...

"Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40).

(Niniejsze fragmenty pochodzą z prawdziwych listów przysyłanych do Francji. Publikowane za zgodą adresata).

opr. Piotr FEDOROWICZ

"LE NAIN DU ROI DE POLOGNE"

Ta uroczna powieść z życia dworów królewskich, Francji i Polski XVI wieku, osnuta jest na tle dziejów króla. Kim był ów karzeł? Na okładce widzimy fragment gobelinu, który "odkryty" we Florencji, urzekł i zainspirował Beatę de Robien - absolwentkę Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktora literatury Sorbony - do badań historycznych, owocem których jest książka.

Na gobelinie widzimy Katarzynę Medycejską, trzymającą rękę na ramieniu króla. Autorka postanowiła podążyć jego śladem i poznać karierę tej niezwyklej postaci. Rozpoczęła dociekliwe badania; najpierw w Bibliotece Polskiej w Paryżu, gdzie wśród listów, depeesz, wspomnień, z radością - jak pisze we wstępie - odkryła, że wielu historyków zauważyło jego istnienie. Natrafiła na nazwisko króla, którym okazał się polski szlachcic, Jan Krassowski. Ślady więc zaprowadziły autorkę do Polski, gdzie w Bibliotece Czartoryskich i w Archiwum Akt Dawnych zapoznała się z dziejami tej barwnej postaci.

Jan Krassowski w wieku piętnastu lat miał osiemdziesiąt centymetrów wzrostu i po nieudanych próbach "wyciągania", ojciec sprzedał go za dwa tysiące złotych na dwór Katarzyny Medycejskiej. Bystry, wyrachowany, przebiegły, szybko wyróżnił się spośród królewskich karłów i stał się faworytem królowej, powiernikiem jej córki Margot i wybrańcem księżki

d'Anjou, przyszłego króla Polski, Henryka III Walezego. Legendy głoszą, że karły są owocem miłości aniołów i ludzi, lub, że są karą Boga, albo sztuką szatana. Kim byli, jaką rolę spełniali na królewskich dworach? Stanowili dekorację, figurowali w królewskich orszakach, rozweselali książęta, byli powiernikami.

"Nasz" karzeł pełnił rolę szczególną. Wykorzystywał swój wzrost, aby szpiegować, ale i wykrywać dworskie intrygi, przeciwdziałać spiskom. Po bezpotomnej śmierci króla polskiego Zygmunta Augusta, na polecenie Katarzyny Medycejskiej, wyrusza z misją do Polski, aby nakłaniać szlachtę, by na tron polski wybrała jej syna Henryka III Walezego. Wtajemniczony w kulisy życia dworu francuskiego i polskiego odgrywał niemałą rolę.

A oto jak sam Jan Krassowski, szlachcic, przyjmuje los króla, jakim obdarzyła go natura? Mówi w swoim pamiętniku: "Je remercie chaque matin la Divine Providence de m'avoir fait si petit et de m'avoir ainsi soustrait aux regles de ce monde où un ordre a été établi une fois pour toutes depuis la creation. Ordre que rien ni personne n'a pu troubler. Qui est né seigneur, restera seigneur. Qui est de naissance vulgaire, rustre mourra. Dieu garde cet ordre: le bourgeois ne quitte pas la ville, le paysan son vilage. Bien que né gentilhomme et promis à un avenir enviable, je n'aurais jamais atteint pareille position si je n'avais été si petit. Ma petite



taille a orienté ma destinée et m'a rendu célèbre. Elle m'a attaché au servicee la plus noble et de la plus grande reine de tous les temps. Elle m'a déposé au coeur de l'histoire".

Powieść ma formę wspomnień, pamiętnika króla. Oparta jest na bogatej dokumentacji historycznej, wciąga barwnością opowieści i żywą narracją. (Wyd. PLON, Paryż 1944, s. 312). Może stać się interesującym podarkiem dla francuskich przyjaciół czy współmałżonków. Edycja polską - 04. 1995.

Teresa BŁAŻEJEWSKA

INFORMATOR POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Szanowni Państwo!

Mamy prawdziwą przyjemność zawiadomić Państwa, lub przypomnieć tym, do których wiadomość już dotarła, iż z inicjatywy Polskiej Misji Katolickiej we Francji, został wydany pierwszy polsko-francuski "INFORMATOR PMK".

"Informator" ten to 520, bogato ilustrowanych stron tekstu (formatu A 5), podzielonych na dziesięć działów.

Czytelnik znajdzie tu:

- informacje dotyczące Kościoła Katolickiego i jego ważniejszych instytucji w Polsce i we Francji,
- adresy instytucji Polskich we Francji,
- szczegółowe opracowanie dotyczące wszystkich ośrodków duszpasterskich PMK, wraz ze zdjęciami kościołów i księży,
- adresy wszystkich stowarzyszeń i związków Polaków we Francji i Europie (wybór)
- adresy wszystkich Rektoratów i ośrodków duszpasterskich Polonii na świecie.

Posługiwanie się "Informatorem" znacznie ułatwiają specjalne zestawienia i indeksy.

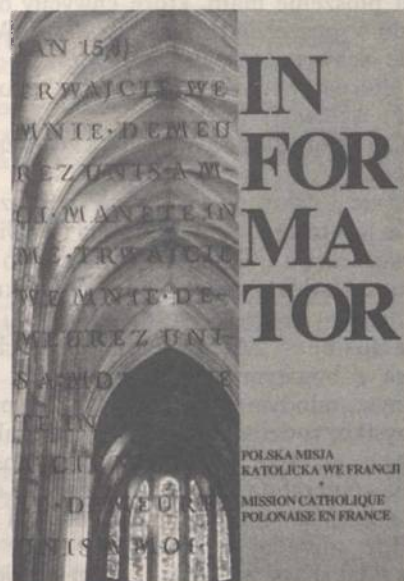
Mamy nadzieję, że wydawnictwo zainteresuje Państwa i w pełni zadowoli.

Cena (symboliczna) wynosi: 25 FF.

Pragniemy, aby "INFORMATOR" dotarł, nieodpłatnie, do wielu instytucji w Polsce i we Francji. Z góry dziękujemy za każdą dodatkową sumę, którą Państwo zechcecie przeznaczyć na realizację tego celu.

Prezentowany "INFORMATOR" można nabyć, w każdej ilości, bezpośrednio w siedzibie Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, i we wszystkich polskich ośrodkach duszpasterskich PMK we Francji lub zamawiając go pocztą (kupon poniżej).

Z wyrazami szacunku
Ks. Prałat Stanisław JEŹ
Rektor PMK we Francji



KUPON DO PRZESŁANIA NA ADRES:

POLSKA MISJA KATOLICKA WE FRANCJI, 263 bis, rue St Honoré, 75001 Paris.

Imię i Nazwisko.....

Adres.....

Zamawiam.....egzemplarzy x 25 FF =FF

Koszt przesyłki.....x 25 FF (za jeden egz.).....FF

razem:.....FF

"BYĆ CZY MIEĆ?"

W latach sześćdziesiątych Cliff Richard należał do grona super gwiazd rock-and-rolła i podbił świat ludzi młodych swoimi przebojami. Jego imię skandowano na całym świecie, a prawie każda jego piosenka stawała się szlagierem. I oto po paru latach swojej kariery piosenkarz zaczyna odczuwać na niedoskonałość swojego życia. W swojej książce p.t.: "Ty, ja i Jezus", tak o tym pisze: "Zacząłem sobie zdawać sprawę, że mimo całego mojego bogactwa, czegoś mi jeszcze brakuje. Zdobyłem popularność i tyle forsy, że ledwo mogłem sobie z tym poradzić. Mimo tego nie byłem szczęśliwy... Księga Izajasza w Starym Testamencie oddaje właśnie to, co sam przeżywałem. Jak mówi prorok, ci, którzy odrzucili Boga, są "jak wzburzone morze, którego uśmierzyć nie sposób" (Iz 57,20)." I oto otoczony sławą i bogactwem Cliff Richard przeżywa wielką duchową przemianę i zwraca się ku Chrystusowi. Nadal śpiewa, ale zmienia się jego hierarchia wartości i nastawienie do świata. Odkrywa, że podstawowym zadaniem człowieka jest realizacja Bożego planu wobec nas, a w tym troska o to, by coraz bardziej być człowiekiem i uczniem Chrystusa. Temu wszystkiemu podporządkowuje inne wartości i całe życie. Dla wielu ludzi, zwłaszcza młodych, to co dokonało się w życiu tego piosenkarza było wielkim zaskoczeniem, wywoływało pytanie: dlaczego?

Przed młodym człowiekiem, który patrzy na otaczający go świat i w przyszłość swojego życia, również muszą pojawić się pytania: co w moim życiu jest najważniejsze i co w nim najbardziej się opłaca? Jak ukierunkować swoje życie i w jaki sposób się w nim ustawić?

Prowadząc badania nad inteligencją małp, grupa uczonych przeprowadziła ciekawe doświadczenie. W buszu, gdzie łatwo było spotkać te zwierzęta, przymocowano do drzewa drucianą obręcz, na którą nałożono głęboką siatkę zawiązaną u dołu. Do środka - jako przynętę - wrzucono orzech kokosowy. Obręcz była tak skonstruowana, że pusta dłoń małpy przechodziła przez nią bez trudności. Gdy jednak małpa chwyciła orzech, dłoni nie można było wyciągnąć. Okazało się, że nawet płoszenie małp, które chwyciły owoc nie mogło ich skłonić do wypuszczenia orzecha z dłoni. W tak prosty sposób udało się schwytać wiele tych zwierząt. Małpy postawione wobec alternatywy: rzecz (orzech kokosowy), a wartość (wolność) wybierały rzecz.

Jest to charakterystyczne dla świata zwierząt, które kierują się instynktem.

Niestety, ale i człowiek często na pierwszym miejscu stawia rzecz. Nie jest to zgodne z godnością człowieka, wypływającą z faktu stworzenia i odkupienia oraz z jego powołaniem. Stąd tak często człowiek wybiera błędną drogę ku szczęściu i celowi życia.

Ciągle aktualne - zwłaszcza dla młodych - jest spotkanie Chrystusa z bogatym młodzieńcem (Mk 10,17-22). W tym szlachetnym, młodym człowieku, który - patrząc po ludzku - miał wszystko, rodzi się jednak pytanie: jak ustawić i przeżyć swoje doczesne życie, by osiągnąć wieczność? Chrystus, który z miłością spojrział na niego, dostrzega, że na przeszkodzie do pełnego szczęścia stoi temu młodzieńcowi pieniądź, i dlatego mówi: "Idź sprzedaj wszystko co masz, rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za mną" (Mk 10,21). Nie zdobył się on na taką ofiarę. W jego sercu bogactwo wyparło Boga i w konsekwencji wprowadziło w nie smutek.

Pieniądź był i jest także we współczesnym świecie bożkiem, któremu wielu ludzi podporządkowuje swoje życie, który rządzi człowiekiem chociaż niekiedy człowiek tego nie dostrzega, a jeszcze rzadziej potrafi się do tego przyznać. Za pieniądze człowiek zdolny jest wszystko oddać, łącznie ze swoją godnością, wiarą i duszą. Pieniądź rozbija rodziny,

wyciska łzy z oczu dzieci, niszczy miłość i więzy przyjaźni. Pieniądzem można pokryć wiele kłamstw i "świństw", można za niego kupić pozory miłości i przyjaźni, można nim zniszczyć człowieka.

Stąd pieniądź tak bardzo wciąga, również i młodych, którzy widzą jak rządzi on ludźmi i światem. I dla niego niejednym młody człowiek zdradza swoje najwspanialsze ideały i plany życiowe, odsuwa Boga czy też niszczy drugiego człowieka. Wydaje mu się, że to da mu szczęście. Tymczasem budowanie życia na fundamencie pieniądza, jest tylko maską szczęścia, pod którą kryje się pustka i bezkresny smutek. **Zachłanne "mieć" unicestwia bowiem wzrost "być"**. Nastawienie na "mieć" nie czyni człowieka szczęśliwym, bo odbiera mu wewnętrzną wolność i pokój, odwraca jego serce od Boga i drugiego człowieka. Albert Camus napisał: "Życie zwrócone ku pieniądzu jest śmiercią". W roku 1972 ukazał się artykuł Wiktora Frankla, jednego z najwybitniejszych psychiatrów, pod tytułem: "Taniec wokół złotego wieprza". Autor pisze, że w USA jest coraz więcej chorych psychicznie. Nie dlatego, że nie mają chleba i dolarów, ale właśnie dlatego że mają ich za wiele, a nie potrafili znaleźć właściwego sensu życia i istnienia. Żeby zasypać pustkę swojej duszy i nie odczuwać swojego nieszczęścia, dzisiejszy człowiek przyjmuje propozycję szatana i tańczy wokół złotego wieprza, czyli gromadzi pieniądze i korzysta z niegodnych człowieka przyjemności przemieniając się w nieuleczalnie chorego podczłowieka. W. Frankl wyciąga wniosek: **Człowiek musi znaleźć sobie jakiś wyższy, duchowy sens, treść i cel własnego życia, albo z każdym dniem będzie coraz bardziej chory i nieszczęśliwy.**

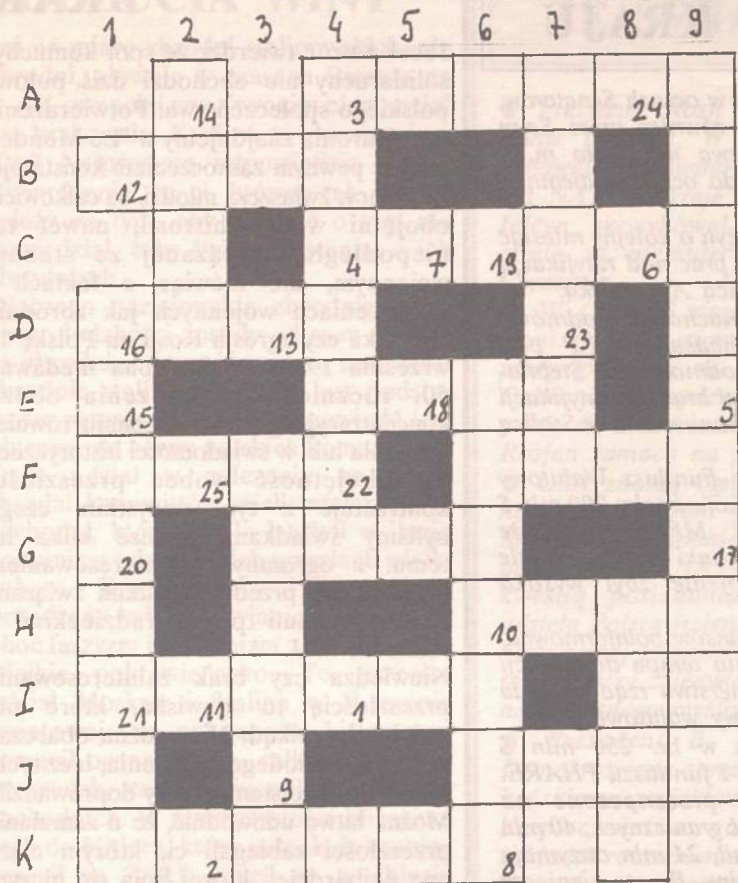
Oczywiście człowiek, aby zachować swoją autonomię i godność, potrzebuje pewnej ilości dóbr materialnych dla siebie i rodziny. Każdy ma prawo stworzyć swój własny świat, na który składa się mieszkanie, ubranie, pokarm i pewna kwota pieniędzy. Trzeba jednak pamiętać o dwóch zasadach. Po pierwsze: wartości materialne, doczesne muszą być podporządkowane wartościom wyższym - duchowym i nie mogą ich przysłaniać. Po drugie: musimy umieć dzielić się tym co posiadamy, bo jak powiedział R. Follereau: "Nikt nie ma prawa być szczęśliwym w oderwaniu od innych". Otwartość na innych, umiejętność dzielenia się jest drogą do kształtowania w sobie "być" czyli stawiania się człowiekiem i uczniem Chrystusa.

Trzeba pamiętać, że istota w naszej relacji do "mieć" nie polega na tym ile posiadam, ale jak posiadam. Właściwe ustawienie relacji pomiędzy "być" a "mieć" jest trudną drogą i dla wielu mało atrakcyjną lub wręcz utopijną. "Czy wierzysz w to, że świat stanie się lepszy gdy uzyska jednego sprawiedliwego w twojej osobie? Takie pytanie postawił profesor matematyki w wyższej szkole technicznej Witoldowi, głównemu bohaterowi filmu Krzysztofa Zanussiego pt: "Constans". Bohater filmu był wierny prawdzie, sprawiedliwości, szedł wytrwale prostą drogą, starając się być zawsze człowiekiem. To jednak uniemożliwiło mu zrobienie kariery życiowej i osiągnięcie sukcesów w tym doczesnym wymiarze. Dziś wielu ludzi, również młodych, mówi, że nie warto być uczciwym, dobrym, że nie opłaca się podejmować wyrzeczeń i ofiar w trosce o swoje duchowe, wewnętrzne życie. Trzeba korzystać ze świata i życia. Trzeba się nastawić na to, by w życiu się urządzić, jak najwięcej zgromadzić, coś znaczący, kierować się zasadami etyki sytuacyjnej, która głosi m.in. robenie tego co w danej chwili mi się opłaca, przeliczając prawdę, dobro, miłość czy przyjaźń na złotówki czy franki.

"Panie spraw abym przejrzał" - to zawołanie ewangelicznego ślepcy spod Jerycha jest wciąż aktualne. Panie spraw abym przejrzał i dał właściwą odpowiedź swoim życiem na pytanie: "być czy mieć"?

Ks. Ryszard GÓRSKI

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery wypisane z pól oznaczonych w dolnym rogu, numerami od 1 do 25 utworzą hasło - rozwiązanie zadania. **POWODZENIA!**

Poziomo:

A-4. Ojczyzna Polaków, B-1. Nie sen, C-4. Doświadczenie w zawodzie, D-1. Powieść o dziejach rodu, E-4. Zawód, umiejętność, F-1. Owocostany figowca pospolitego, F-6. Położenie płynącego żaglowca względem wiatru, G-3. Rośliność w otoczeniu pustynnym, H-6. Stolica Łotwy, I-1. Środek trujący, tzw. rosa śmierci, J-6. Czar, wdzięk, K-1. Przeciwność profanum.

Pionowo:

1-D. Tragediopisarz grecki (ok. 496-406 p.n.e.) - autor "Antygony", "Elektry" i in., 2-1. Rzeka dzieląca do niedawna Europę na dwa bloki polityczne, 3-F. Wysłannik lub laufer w grze w szachy, 4-1. Obszar zarządzany przez proboszcza, 6-E. Stolica Sudanu, 7-A. Ważna osobistość potocznie, 8-H. Najgroźniejszy bywa z jasnego nieba, 9-A. Utwór muzyczny o charakterze miniatury instrumentalnej z XIX w. (Litery wpisane z pól oznaczonych cyframi od 1 do 25 utworzą rozwiązanie)

opr.: Marian DZIWNIEL

DLA DZIECI Z PARYŻA I OKOLIC

PRÉPARER SA PREMIÈRE COMMUNION

- Retraite à Lourdes -

Pour les enfants, qui cette année se préparent à la Première Communion, une retraite est prévue à Lourdes du **24 AU 29 AVRIL PROCHAIN**. Départ en *autobus* le lundi 24 avril à 8.00 près de l'Église Polonaise de Paris (Concorde) et retour le samedi dans la soirée. Prix du séjour (voyage compris): **1000 frs.**

Les parents peuvent accompagner l'enfant pendant cette retraite. Prix du séjour pour un adulte (voyage compris): **1300 frs.**

Dla dzieci przystępujących w tym roku do Pierwszej Komunii Świętej, planowany jest wyjazd do **LOURDES NA REKOLEKCJE od 24 DO 29 KWIECZNIA BR.** Wyjazd *autobusem* przy Kościele Polskim w Paryżu w poniedziałek 24.04 o 8.00, powrót w sobotę 29.04 wieczorem. Cena: **1000 frs.**

Rodzice mogą towarzyszyć dziecku w pielgrzymce. Cena pobytu dla dorosłych wraz z podróżą: **1300 frs.**

- ODCINEK - COUPON RÉPONSE -

à renvoyer accompagné d'un chèque **avant le 1 avril** à l'adresse suivante: **PAROISSE POLONAISE DE PARIS - N.D. de l'ASSOMPTION SERVICE DE LA CATECHÈSE**
263bis, rue Saint Honoré - 75001 PARIS - (tél.: 42.60.93.85)

NOM..... Prénom:.....

Adresse:.....

Paroisse (Parafia):.....

Dziecko pojedzie samo Dziecko pojedzie z.....

Pour tout renseignement, veuillez contacter
le Père Daniel ZYLINSKI au 40.15.01.58



Adres Redakcji i Administracji:
25, rue Surcouf
75007 PARIS (France)
tél. (1) 40 62 69 00
fax (1) 40 62 69 01

MIESIĘCZNIK

WYDAWANY W PARYŻU OD ROKU 1944
PRZEZ KSIĘŻY PALLOTYNÓW

czasopismo o charakterze katolicko-społecznym,
poświęcone rodzinie we współczesnym świecie
łączące Polaków przebywających w 57 krajach świata.

Prenumerata:

w pierwszym roku - 85.00 FF
w następnym roku - 110.00 FF

APOSTOLAT DE LA MISERICORDE DIVINE

25, rue Surcouf
75007 PARIS (France)
tél. (1) 40 62 69 11
fax (1) 40 62 69 01

Zajmuje się szerzeniem kultu Miłosierdzia Bożego według orędzia przekazanego przez Chrystusa Siostrze Faustynie Kowalskiej poprzez:

- organizowanie Święta Miłosierdzia Bożego w Osny; (pierwsza niedziela po Wielkanocy - 2, rue des Pâtis, 95520 OSNY)
- wydawanie « **MESSAGER DE LA MISERICORDE DIVINE** » (kwartalnik w języku francuskim wydawany w Paryżu, abonament roczny: 40.00 FF) oraz książek i broszur o Miłosierdziu Bożym. Adres Redakcji i Administracji: « **Messenger de la Misericorde Divine** » 25, rue Surcouf, 75007 PARIS (France);
- prowadzenie « **Veillée de la Misericorde Divine** » (9, rue Cler, 75007 PARIS)
- organizowanie pielgrzymek « **Sur les pas de la bienheureuse Soeur Faustine** »



■ Oficjalną wizytę złożył w Polsce prezydent Litwy A. Brazauskas, który podpisał z L. Wałęsą deklarację o współpracy międzypaństwowej. A. Brazauskas zaproponował Polsce utworzenie wspólnego batalionu sił pokojowych.

■ Prezydent L. Wałęsa udał się z tygodniową wizytą do Ameryki Południowej. Prezydent odwiedzi Brazylię, Argentynę, Urugwaj i Chile.

■ Premier Rosji W. Czernomydrin złożył, kilkakrotnie wcześniej odwiedzany, wizytę w Polsce. Najważniejszym efektem tej podróży jest podpisanie umowy o budowie tranzytowego odcinka gazociągu Syberia - Europa Zachodnia w Polsce. Czernomydrin stwierdził w Warszawie, że Rosja nie będzie stawiała muru na drodze Polski do NATO, choć jest to dla premiera Rosji "pośpiech niezrozumiały". Wizycie premiera Rosji W. Czernomydrina w Warszawie towarzyszyły demonstracje przeciwników interwencji rosyjskiej w Czeczenii. M.in. w czasie spotkania Czernomydrina z W. Pawlakiem grupa anarchistów udała się do budynku Urzędu Rady Ministrów zakłócając przebieg spotkania premierów.

■ Jeden z głównych filarów Belwederu - minister L. Falandysz - zrezygnował ze współpracy z prezydentem. Jako główną przyczynę swojego odejścia z belwederskiej ekipy Falandysz podał - "brak akceptacji dla metod i stylu pracy ministra M. Wachowskiego". L. Falandysz jest kolejną ofiarą "złego ducha" prezydenta - Wachowskiego, któremu już wcześniej udało się odsunąć od L. Wałęsy kilku współpracowników.

■ PSL i SLD podpisały nową umowę koalicyjną. Oleksy uzależnił podjęcie misji restrukturyzacji rządu od porozumienia z Belwederem w sprawie obsady MSW, MON i MSZ. Pierwsze rozmowy J. Oleksego z prezydentem L. Wałęsą nie przyniosły żadnych uzgodnień w tej kwestii. Desygnowany przez rządzącą koalicję SLD i PSL do tworzenia rządu J. Oleksy oświadczył, że nie widzi potrzeby zmian w polityce. W nowym rządzie J. Oleksy chętnie pozostawiłby ministra spraw wewnętrznych A. Milczanowskiego i ministra budownictwa B. Bilde.

■ Klub poselski Unii Pracy oskarżył PSL o nielegalne dochody. PSL czerpie wielomiliardowe zyski z wynajęcia swojego budynku Bankowi Gospodarki Żywnościowej. Jednocześnie we władzach BGŻ zasiada wielu członków PSL.

■ Sejmowi nie udało się zanegować prezydenckiego weta wobec ustawy o kombatantach. Większość posłów głosowała za odrzuceniem weta, ale do wymaganej większości zabrakło kilkunastu głosów. Ustawa przywracała prawa kombatantom tzw. "utrwalaczom władzy ludowej" tj. pracownikom UB i Informacji Wojskowej.

■ Ustawa o tajemnicy państwowej, która

nie znalazła uznania w oczach Senatorów, została skierowana również przez Sejm do poprawek. Ustawa naruszała m.in. prawo dziennikarzy do ochrony tajemnicy zawodowej.

■ Posłowie przedłużyli o kolejny miesiąc termin zakończenia prac nad ratyfikacją konkordatu ze Stolicą Apostolską.

■ Prof. A. Stelmachowski odmówił objęcia funkcji ambasadora RP przy Watykanie. Swoją odmowę A. Stelmachowski umotywował brakiem ratyfikacji przez stronę polską konkordatu ze Stolicą Apostolską.

■ Międzynarodowy Fundusz Walutowy przekaze Polsce do końca roku 900 mln \$ kredytów. Eksperti MFW uznali, że Polska spełniła warunki Funduszu, ale wyrazili zaniepokojenie zbyt wysoką inflacją.

■ Ministerstwo Finansów poinformowało o zamiarze obniżenia tempa dewaluacji złotych. Wg ministerstwa rząd posiada już zbyt duże rezerwy walutowe.

■ Polska otrzyma w br. 250 mln \$ bezwrotnej pożyczki z funduszu PHARE. 70 mln zostanie przeznaczonych na modernizację przejść granicznych, 40 mln na budowę autostrad, 24 mln otrzymają banki, 12 mln - gminy. Reszta pieniędzy zostanie przeznaczona na wsparcie przedsiębiorstw państwowych, ochronę lasów, szkolenia i doradztwo.

■ Od dłuższego czasu wiadomo, że wiele kredytów zagranicznych służy wyłącznie do opłacenia "fachowców" z krajów, które tego kredytu udzielają. Rekord bezczelności pobiła jednak pewna firma z Belgii, która za pieniądze z europejskiego funduszu PHARE wykonała opracowanie "planu rozwoju polskiego produktu turystycznego". Wg "planu" w Krośnie znajduje się duża rafineria ropy, której tam w rzeczywistości nie ma, a opactwo benedyktyńskie w Tyńcu przesunięto aż...pod Rzeszów.

■ Z Warszawy do Czeczenii wyruszył kolejny konwój z lekarstwami zorganizowany przez "Caritas". Do Czeczenii udał się również senator "S" Zb. Romaszewski, który ma na miejscu zorientować się co do właściwego wykorzystania kierowanej tam pomocy.

■ Polska i Rosja zawarły porozumienie o budowie w Katyniu i Miednoje polskich cmentarzy wojskowych. Wmurowanie kamieni węgielnych ma nastąpić w maju.

■ Minister obrony Wielkiej Brytanii M. Rifkind złożył wizytę w Warszawie. Wg Rifkinda "wejście Polski do NATO jest już przesądzone".

■ We Wrocławiu dokonano otwarcia honorowego konsulatu Francji.

■ Wraz z wysokimi stawkami opłat pracowniczych rozszerza się coraz bardziej nieformalny rynek pracy. Ostrożne szacunki mówią o 1,5 mln osób zatrudnionych "na czarno".

Jacek Kuroń twierdzi, że spór komuch-solidaruchy nie obchodzi dziś połowy polskiego społeczeństwa. Potwierdzenie tezy Kuronia znajdujemy w "Le Monde", który z pewnym zaskoczeniem konstatuje, że Polacy, zwłaszcza młodzi, są całkowicie obojętni wobec historii, nawet tej niepodległej, związanej ze stanem wojennym, nie mówiąc o faktach i wydarzeniach wojennych jak zbrodnia katyńska czy agresja Rosji na Polskę 17 września 1939. Obchodzona niedawno 50. rocznica oswobodzenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu również wykazała luki w świadomości historycznej. Ta obojętność wobec przeszłości kontrastuje z tym wszystkim czego byliśmy świadkami jeszcze kilka lat temu: z ogromnym zainteresowaniem przeszłością, przede wszystkim związaną ze stosunkami polsko-radzieckimi i reżimem PRL.

Niewiedza czy brak zainteresowania przeszłością to zjawiska, które nie wzięły się znikąd. Nie można obarczać za to winą młodego pokolenia, lecz tych, którzy do tego stanu rzeczy doprowadzili. Można łatwo udowodnić, że o zamulanie przeszłości zabiegali ci, którym ciążyła ona najbardziej, której boją się niczym przysłowiowy diabeł święconej wody. Aby ukazać ogrom niebezpieczeństwa jakie niesie ta "filozofia" postępowania niezbędne są pewne analogie. Niemcy powojenne, zwłaszcza proeuropejska polityka Konrada Adenauera opierała się na surowym rozliczeniu z przeszłością. Niemcy musieli stawić czoła przeszłości, niezależnie od tego czy się to opinii publicznej podobało czy nie. Można nawet założyć, że to stawianie czoła przeszłości, ten odgórnie realizowany rachunek z przeszłością odbywał się często z widocznymi oporami, niechęcią, można nawet przypuszczać, że rezultaty tego bicia się w piersi okazały się mizerne, co potwierdza nawrót, zwłaszcza wśród młodego pokolenia Niemców, do tradycji nazistowskiej, szowinistycznej, skierowanej przeciwko obcym. Ale jednocześnie Niemcy przeszli przez sądy nad zbrodniarzami wojennymi, jednocześnie Niemcy budowali pomniki ku czci ofiar zagłady, nawet jeśli to wszystko - załóżmy - zrobili nieszczerze, to jednak zrobili! Przyszli się do winy i zbrodni! Poczucie winy musiało wpłynąć na mentalność Niemców i na politykę niemiecką. Nawet wysłanie żołnierzy niemieckich za granicę w celach humanitarnych powodowało protesty.

Nie można porównać systemu PRL z systemem hitlerowskim. Można porównywać system hitlerowski ze stalinowskim. W Polsce peerelowskiej nie doszło do zbrodni na miarę zbrodni hitlerowskich

POCZUCIA WINY

ani na miarę zbrodni stalinowskich, ale zbrodni, głównie w czasach Bieruta na b. AK-owcach i tzw. "wrogim elemencie" nie brakowało. Ktoś za to ponosi winę. Kto? Najprostszą odpowiedzią byłoby stwierdzenie, że ci, którym tak bardzo zależy na tym, aby nikt się o tym nie dowiedział, żeby świat zapomniał o ich zbrodniach.

Dlaczego nazistowskie zbrodnie przeciwko ludzkości zostały od razu uznane za zbrodnie, przemilczywano natomiast zbrodnie stalinowskie? To jest podstawowe pytanie, na które odpowiedź jest kluczem do oceny polskich komunistów. Duży udział w milczeniu na temat zbrodni komunistów mieli intelektualisci zachodni, którzy wiele lat żyli w iluzji, komunizm odniósł w ich umysłach wielki sukces. Kto krytykował komunizm, posądzany był o sprzyjanie faszyzmowi, choć faszyzm i komunizm zawsze łączyło wielkie pokrewieństwo. To przecież udział Moskwy i Stalina w II wojnie światowej, w pokonaniu hitleryzmu zamącił ocenę. Stalin, całkowicie przez przypadek, stał się sojusznikiem aliantów zachodnich. W rzeczywistości bliżej mu było do Hitlera, który jednak dokonując agresji na ZSRR rzucił go w objęcia Zachodu...

Śmiem twierdzić, że po dzień dzisiejszy pokutuje ten styl myślenia w kołach lewicy niekomunistycznej. W komunizmie widzą oni tylko utopijny totalitaryzm, a więc nie tak groźny. W rzeczywistości przyniósł on jednak wcale nieutopijne zbrodnie. Stąd pobłażliwość w ocenie przeszłości, co umiejętnie wykorzystują postkomuniści. Przylepiają się do lewicy niekomunistycznej (w Polsce do lewicy postsolidarnościowej), znajdują z nią wspólny język między innymi na polu działań antyklerykalnych, antypapieskich (nie przyjmowanie konkordatu), skierowanych przeciwko hierarchom Kościoła katolickiego, przeciwko nauczaniu religii w szkołach czy obecności kapelanów w wojsku. Komunizm uzurpując sobie przywództwo w walce z faszyzmem, mimo zbrodni dokonywanych na ludach Europy (można powiedzieć, że zbrodnie te naziści i stalinowcy dokonywali ramię przy ramieniu, różniła ich jedynie metoda, biurokracja, cel był podobny: unicestwić!) nadal przez lewicę europejską traktowany jest z pewnym przyzwyczajeniem oka. Wystarczy spojrzeć na polityczną panoramę w Polsce. Rodzą się sojusze, które raz jeszcze muszą niepokoić. Dziwić się jedynie trzeba dłączego polska prawica jest tak mało spójna i tak głęboko targana wzajemnymi animozjami.

Jerzy KLECHTA

ZE ŚWIATA



ZE ŚWIATA

■ *Prezydent Rosji wygłosił orędzie o stanie państwa. W orędiu B. Jelcyn ponownie przeciwstawił się idei rozszerzenia NATO o kraje Europy Środkowej. Jelcyn skrytykował również rosyjską armię za nieskuteczność w wojnie z Czeczenią.*

■ *W Czeczeni doszło do zawieszenia broni. Obydwie strony konfliktu dokonują przegrupowania sił i wymiany jeńców. Ochronie prezydenta Dz. Dudajewa udało się udaremnić przygotowany przez Rosjan zamach na jego życie.*

■ *USA znoszą ograniczenia sprzedaży nowoczesnej broni dla krajów Europy Środkowo-wschodniej. Wyposażenie tych państw w broń NATO pozostaje obecnie kwestią posiadania pieniędzy. USA udzielił Polsce jesienią 1995 r. 25 mln \$ bezzwrotnej pożyczki na ten cel, ale suma ta wystarczy zaledwie na zakup jednego nowoczesnego myśliwca.*

■ *Prezydent B. Clinton i Partia Demokratyczna sprzeciwiają się republikańskiemu projektowi tzw. "umocnienia bezpieczeństwa narodowego", który zakładał rozszerzenie Paktu Północnoatlantyckiego. Demokraci udali się m.in. usunąć z dokumentu wszystkie konkretne terminy przyjęcia nowych członków do NATO.*

■ *Produkcja przemysłowa we wschodnich Landach Niemiec osiągnęła poziom z 1989 roku, tj. wysokość sprzed zjednoczenia kraju. Obecnie jednak większość wyrobów ze wschodnich Niemiec jest konkurencyjna wobec produktów zachodnich.*

■ *W Niemczech obchodzono wyjątkowo uroczyste 50. rocznicę nalotu dywanowego aliantów na Drezno. Zginęło wówczas 35 tys. osób.*

■ *Parlament Bułgarii, w którym większością głosów dysponują członkowie partii socjalistycznej (postkomuniści) zniósł ustawę o dekomunizacji nauki. Ustawa zabraniała na 5 lat zajmowania stanowisk kierowniczych w nauce członkom organów bezpieczeństwa, funkcjonariuszom partii i "naukowcom" z Akademii KC.*

■ *35% czeskiego rynku kaset video jest opanowane przez "piratów".*

■ *Węgierscy celnicy zatrzymali 2 obywateli polskich, przy których znaleziono 15 kg. heroiny.*

■ *Rosja zerwała z Iranem kontrakt przewidujący budowę nad Zatoką Perską elektrowni atomowej.*

■ *Uzbekistan podpisał deklarację o współpracy handlowo-inwestycyjnej z Koreą Południową. Uzbekistan spodziewa się kilku koreańskich inwestycji w kluczowych dziedzinach gospodarki.*

■ *Parlament Europejski w Strasburgu przegłosował sprzeciw wobec podpisania unii celnej z Turcją. Parlamentarzyści europejscy oskarżają Ankanę o łamanie praw człowieka w Kurdystanie oraz nieuregulowanie problemu podzielonego Cypru.*

■ *Wg doniesień amerykańskich, Irak omija sankcje ONZ eksportując masowo swoją ropę przy użyciu tranzytu samochodowego i małych tankowców wymykających się kontroli sił ONZ.*

■ *Na przejściu granicznym Izraela i Palestyny doszło do spotkania I. Rabina z J. Arafatem. Uzgodniono m.in., że Izrael otworzy swoją granicę przed Palestyńczykami, a ci przedłużą termin wycofywania się żydowskich wojsk.*

■ *Po 19 dniach walk granicznych, Peru i Ekwador uzgodniły zawieszenie broni. Obydwie strony konfliktu mówią o odniesionym sukcesie.*

■ *Armia Meksyku podjęła na szeroką skalę działania przeciw partyzantom indiańskim z "Frontu im. Zapatty". Jednocześnie ogłoszono dla Indian amnestię i zdymisjonowano gubernatora, którego ustąpienia żądali powstańcy.*

■ *Rząd Japonii wycenił straty materialne powstałe po trzęsieniu ziemi w Kobe na 96 mld \$.*

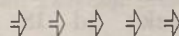
■ *Prezydent Afryki Południowej N. Mandela stwierdził, że "rządu nie stać na poprawę warunków życia czarnej ludności". Wezwał do zaniechania roszczeń wobec białej ludności i zauważył, że "stabilizacja życia wewnętrznego jest obecnie ważniejsza od społecznej sprawiedliwości".*

■ *Z wielką pompą obchodzono w Phenianie 53 urodziny nowego wodza, Korei Północnej Kim-Dzong-Ila. Sam jubilat nie pojawił się na uroczystościach, co dało podstawy do spekulacji o jego chorobie.*

■ *Film K. Kieślowskiego z serii "3 kolory" - "Czerwony" uzyskał 3 nominacje do amerykańskiego Oscara - za scenariusz, zdjęcia i reżyserię. "Oscary" zostaną przydzielone 28 marca.*

■ *Światowa Organizacja Meteorologiczna poinformowała o rekordowej "dziurze ozonowej". Największy zanik ozonu zanotowano nad Syberią - 35%, a nad Europą - 10 do 15%.*

■ *21-letni Polak T. Sikora zdobył mistrzostwo świata w biegu biathlonowym na 20 km podczas zawodów narciarskich, rozgrywanych we włoskich Alpach. Polak, który przed zawodami liczył jedynie na miejsce w pierwszej "20" fenomenalnie strzelał.*



GŁODNEMU CHLEB NA MYŚLI

(felieton gastro - nomiczny)

"Głodnemu chleba na myśli", jak mówi stare, mądre przysłowie. Tylko kto je wymyślił przełykając ślinkę? Nie wiem czy geneza tej przysłowiowej "mądrości narodów" jest proletariacka, czy chłopska? Bo to i jedni, i drudzy, producenci i konsumenci, mogli bywać zarówno ofiarami głodu, jak i winowajcami. Nie wspominając nawet o sferach... no, mediacyjnych, które mają zawsze co "położyć na żab" i zawsze wszystkiemu są winne, jak ci niebiescy ptacy-próżniacy. Chyba, że się zdeklasują, stając, zależnie od woli, obszarnikami, burżujami, kułakami, lub artystami. No właśnie, tylko czymżeś bez nich był ten świat? Permanentnym przewodem pokarmowym. Tymczasem nie samym chlebem człowiek, podobno, żyje. Niektórym marzą się jeszcze igrzyska lub inne igraszki. Tak czy inaczej, wszystko zależy od, akurat obowiązującej, wykładni interpretacyjnej historii i poziomu samoświadomości społecznej (a bywa i narodowej) klas. Zastanawiające, jak przysłowiowa, choć tytułowa kromka chleba może niepost-reżenie stać się przyczynkiem, odskocznia do groźnych, wręcz prowokacyjnych rozważań nad dziejami narodów i ich wewnętrznych sprzeczności. Tutaj jednak wkraczamy w dziedzinę politologii stosowanej czyli posługiwania się, starą jak władza, zasadą "marchewki i kija".

Póki czas, pomni na kija opinii publicznej, wycofajmy się z metaforycznych paraleli w jednosmaczny (czyt. jednoznaczny) świat tego przewodu... pokarmowego. Otóż wkraczamy w taki przednówkowy czas, kiedy to o jedzeniu, o łakomstwie, o wysublimowanych gustach staropolskich i sarmackich wypada tylko wspominać, mówić, śnić, a w żadnym razie nie realizować, czyli konsumować (purytan językowych i jaroszy proszę o wybaczenie). Tak więc i ja chciałbym wnieść swoje trzy grosze (nowe, po denominacji = ok. 6 centymów francuskich) w dyskusję na temat współczesnego konsumpcjonizmu... spożywczego (biedni językoznawcy). Tylko pamiętajmy, takie dyskusje prowadzi się wyłącznie "o suchym... buzi", bo z pełnymi ustami... frazesów, trudno się przekrzykiwać. Nie wiem czy Państwo zauważyli, ale współcześnie całą dostępną w europejskim handlu żywność można właściwie sprowadzić do dwóch ultranowoczesnych... kategorii pojęciowych: pokarmy ekologiczne i pożywki dietetyczne, chociaż w tym ostatnim przypadku powinno się mówić raczej o antypożywkach. Jak się zwał, tak się zwał, w każdym razie, praktycznie rzecz biorąc, nic innego, normalnego do żar..., do zjedzenia nie ma. Używając tradycyjnego nazewnictwa należałoby powiedzieć tak: Pierwszy rodzaj jedzonek, to wyhodowane pod naturalnym słońcem (czy jeszcze takie jest w dziurze ozonowej?), na świeżym powietrzu i bez zastrzyków hormonalnych, pełnotłuste i pełnosma-

kowe befsztyki. Ich jedyną wadą jest podobno tylko to, że zawierając zbyt wiele kalorii, tłuszczu i cholesterolu, itp. są szalenie niezdrowe, wręcz zabójcze (ale jak smakują!). Druga kategoria produktów "strawnych" przez nasze przecewilizowane żołądki to, przeciwnie, wypreparowane z cukrów, lipidów, tłuszczu i kalorii preparaty... "męskie". Tylko proszę bez niezdrowych skojarzeń językowo-płciowych. Termin "męski" pochodzi z języka... francuskiego, przy zastosowaniu przez moją córkę, polskich reguł stopniowania przymiotnika. I tak mamy "mince" i jeszcze szczuplejszy, czyli "męski". Tak, okazuje się, że pragnąc żyć czymś więcej niż powietrzem lub ideami, skazani jesteśmy tak czy owak na niechybne "zejście". Wybrać możemy jedynie metodę: albo w wyniku otluszczenia serca - jedząc ekologicznie i smakowicie; albo z wycięczenia i anemii - jedząc "zdrowo", ku utrzymaniu "mince-kości". Czy istnieje legendarna "trzecia droga"? Tak i jest ona najtańsza, i wymaga najmniej zachodu. Można jeść "jak leci" nieekologiczną i zero-procentową, pozbawioną smaku, za to pełną sztucznych barwników i "konserwantów", żywność, produkowaną i sprzedawaną na skalę przemysłową. Długość życia pozostaje podobna, jak w dwóch pierwszych przypadkach. Różnica dotyczy więc tylko jego jakości. Wybór zależy od każdego z osobna.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Od kilku lat francuskie wielkie stowarzyszenia humanitarne, typu "Equilibre" "Lekarze świata" i mniejsze, o zasięgu lokalnym, prowadzą ciekawą akcję, mającą na celu reintegrację społeczną młodych ludzi, borykających się z trudnościami zawodowymi i psychologicznymi. Chodzi przede wszystkim o młodych bez przygotowania profesjonalnego, nie mogących znaleźć pracy, mających problemy szkolne i rodzinne. Pytanie, które zadały sobie stowarzyszenia humanitarne, brzmiało: czy tacy ludzie zagubieni i sami potrzebujący pomocy, są zdolni pomóc innym? Czy mogą oni na przykład zrobić coś dla Trzeciego Świata, który tak bardzo potrzebuje wsparcia? Czy możliwa jest ich resocjalizacja? Okazuje się, że akcja powierzania misji humanitarnych takim młodym ludziom w Afryce, Ameryce Łacińskiej, czy nawet Europie wschodniej przynieść może doskonałe rezultaty. Kilka przykładów: stowarzyszenie Hérouville-Jeunes wysłało 2 lata temu do Senegalu grupę 15 osób, w wieku od 18 do 26 lat. Powierzono im misję wybudowania

budynku i założenia ogrodu warzywnego dla potrzeb wspólnoty rolniczej w Agnam, 700 km. od Dakaru. W większości, wysłana młodzież nie miała żadnych kwalifikacji zawodowych i przeżyła już klęski przy poprzednich próbach włączenia się w życie społeczne. 24 miesiące pobytu i pracy w Senegalu odmieniło życie tych młodych ludzi. Odkryli oni na miejscu rzeczywistość, o której nie mieli poprzednio najmniejszego pojęcia. Jeden z chłopców, zatrudniony przy zakładaniu ogrodu, odkrył w sobie pasję dla kwiatów i po powrocie do Francji zdobył dyplom ogrodnika. Ktoś inny został malarzem pokojowym, jedna z dziewcząt zainteresowała się organizacją życia kulturalnego. We Francji, byli oni wszyscy ludźmi potrzebującymi pomocy, w Senegalu stali się jednostkami użytecznymi, niosącymi wsparcie bliźnim. Zdobyli szacunek w oczach swych rodzin, przyjaciół, zaczęli szanować samych siebie. Dzięki włączeniu się w działalność humanitarną, ślepe koło porażek i klęsk zostało przerwane, okazało się, że wzięcie odpowiedzialności za własne życie jest jednak możliwe. Oczywiście, wśród wspomnianej piętnastki, znaleźli się tacy, którzy bakcyła nie

złapali i o których dzisiaj nic nie wiadomo. Większości jednak się powiodło, nauczyli się przystosowywać do nowych i trudnych warunków klimatycznych, zawierać przyjaźnie z osobami o odmiennej kulturze, akceptować inne obyczaje i tradycje. Istota ich afrykańskiej przygody polegała przede wszystkim na tym, że opanowali przy okazji trudną sztukę wytyczania własnej drogi i organizowania egzystencji w sposób racjonalny i systematyczny.

Stowarzyszenie "Equilibre" posiada koło Lyonu własny ośrodek kształceniowy zdolny przyjąć 80 osób. W ciągu dwóch lat może on zapewnić przygotowanie do zawodu 200 osobom. Szkolenie wstępne we Francji trwa 3 miesiące, w czasie których młodzi ludzie poznają arkana zawodu murarza, drogowca czy informatyka. Następnie jadą w teren do krajów Trzeciego Świata - na okres od 9 do 12 miesięcy. Powracającym do Francji, stowarzyszenie zapewnia uzyskanie stałej pracy z solidnym kontraktem. Wszyscy na tym zyskują - i zaniedbane kraje Afryki czy Azji, i młodzi wchodzący na niełatwy rynek pracy w swej ojczyźnie....

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

WIELKA BRYTANIA

■ Kapituła Złotej Odznaki I-Dywizji Pancerniej uchwałą z dnia 4 grudnia 1994 r. nadała za wybitne zasługi dla I-Dywizji Pancerniej Złotą Odznakę: B. Gabryjewskej (skarbnik Związku Kół), mjr dr A. Domar-Domaradzkiemu, Cz. Czubajowi (prezes Koła "Beskidzkiego"), B. Kosowi



(sekretarz Koła 10. Pułku Dragonów), K. Susce (członek zarządu koła Detroit), M. Długoszowi (członek Zarządu Koła Chicago), J. Wiczerzakowi (wiceprezes Koła 24. Pułku Ułanów), G. Burełowi (prezes Conseil Général de l'Orne), N. Nijpelsowi (burmistrz m. Bredy), J. Troucelierowi (dyrektor administracyjny departamentu Orne), ppłk. R. Verbeke (Belgia), J. Isvansowi (przewodniczącemu Zarządu Hrabstwa Berwickshir), M. Cupikowi (członek zarządu Koła Manchester), W. Dąbrowskiemu (skarbnik Koła Trowbridge).

■ Rada Organizacji Kombatantkich Polskich Sił Zbrojnych w Londynie wystosowała list protestacyjny do Prezydenta RP Lecha Wałęsy z apelem o niepodpisywanie znowelizowanej ustawy, przywracającej uprawnienia kombatantkie pracownikom Urzędu Bezpieczeństwa, informacji wojskowej, sądownictwa i prokuratury wojskowej z lat 1944-56 i późniejszych... Prezydent Lech Wałęsa nie podpisał ustawy.

SZWAJCARIA

■ Stowarzyszenie "Pro Polonia" w Genewie prowadzi stałą akcję pomocy dla Polski. Ostatnio we współpracy z takimi szwajcarskimi i międzynarodowymi organizacjami i przedsiębiorstwami, jak: "Terre des Hommes", "Pharmaciens sans frontieres", La Placette, Migros, PTT w Genewie oraz z różnymi parafiami genewskimi i gminą Lancy przygotowuje paczki z lekami, ubraniami, żywnością

itp., które wysyłane są do najbardziej potrzebujących rodzin i szpitali w Polsce. "Pro Polonia" pozostaje także w kontakcie ze szkołami, uznając pomoc w wychowaniu młodzieży za jeden ze swoich priorytetów. W marcu 1994r. komitet organizacji postanowił przeznaczyć znaczną część dostępnych funduszy na pomoc w rozwijaniu działalności kulturalnej młodzieży oraz pomoc szkołom oddalonym od dużych ośrodków miejskich. Przekazano do tej pory 1500 dolarów US. W związku z tą akcją komitet "Pro Polonia" prosi wszystkie osoby mogące przekazać pomoce dydaktyczne - aparaty fotograficzne, mikroskopy, lornetki, komputery, magnetowidy, kasety magnetofonowe, filmy, książki w języku polskim - o przekazanie ich w celu wysłania do Polski. Adres organizacji: "Pro Polonia" - Geneve, case postale 854, 1212 Grand-Lancy 1 (Wiadomości PMK).

ŁOTWA

■ W dyneburskim oddziale Związku Polaków na Łotwie "Promień" odbyło się walne zebranie, na którym wyłoniono nowy zarząd. Prezesem został wybrany Władysław Nowicki. Środowisko polskie w Dyneburgu należy do najliczniejszych na Łotwie. Mimo trudnych warunków Polacy prowadzą tam szeroko zakrojoną akcję mającą na celu ochronę narodowego dziedzictwa kulturowego.

CZECHY

■ W końcu stycznia br. w Czeskim Cieszynie rozstrzygnięto sprawę zwrotu majątków przedwojennych organizacji polskich na Śląsku Cieszyńskim. Szef Urzędu Rady Ministrów i przewodniczący Rady ds. Narodowości Republiki oświadczył, że czeskie prawo nie przewiduje restytucji majątkowych, zatem nie ma możliwości zwrócenia Polakom majątku, którego wartość wynosi w przybliżeniu 40 mln. przedwojennych koron.

USA

■ W początkach stycznia Kongres Polonii Amerykańskiej, organizacja reprezentująca 10 milionów obywateli Stanów Zjednoczonych pochodzenia polskiego skierował memoriał do senatorów i kongresmenów USA, w którym wyraził zaniepokojenie z powodu

poczynań rosyjskiej dyplomacji w ostatnich miesiącach. Kongres odnotowuje zabiegi Moskwy w celu zablokowania starań Polski i innych krajów naszego regionu o przyjęcie do NATO. Podkreśla, że Rosja usiłuje wbić klin pomiędzy USA, a ich europejskich aliantów co zagraża bezpieczeństwu i stabilizacji w Europie. Istnieje paląca potrzeba skierowania pod adresem Moskwy wyraźnego i jednoznacznego ostrzeżenia - głosi memoriał Kongresu Polonii Amerykańskiej, podpisany przez prezesa Edwarda Moskala.

■ Od 1945 roku istnieje w Nowym Jorku prestiżowa agencja reklamowa Cabat-Gill. Jej założycielem i właścicielem jest Amerykanin polskiego pochodzenia Enri Cabat. Urodził się w 1914 roku w Nowym Jorku.



Studia artystyczne skończył w Cooper Union Art Institute, po których eksperymentował w dziedzinie ceramiki w Grenewich Settlement Housey. Przez kilka lat był dyrektorem artystycznym najbardziej renomowanych firm reklamowych w Nowym Jorku. Wykładał projektowanie, marketing i promocję w Tunes High School oraz w University of Arizona... Prowadził wiele warsztatów i pokazów z dziedziny projektowania, ceramiki, rzeźby, malarstwa i rysunku. Prace swoje prezentował na indywidualnych wystawach w Stanach Zjednoczonych i Brazylii. Uczestnik licznych międzynarodowych wystaw zbiorowych. Laureat kilku nagród m.in. ma wystawach; New Mexico Miniatures Exhibit (I,II,III nagroda), Sydney Harbour czy Phoenix w Arizonie. Autor kilku książek m. in. *Magiczny świat zwierząt prehistorycznych Enri Cabata*.

"WCZORAJ NARZECZEŃSTWO, DZISIAJ MAŁŻEŃSTWO"**- czyli o związku Ziemi Burgundzkiej z Ziemią Krakowską -**

Wreszcie stało się realne to, co było przygotowywane przez cztery lata. Tak można by przedstawić moment podpisania umowy o wszechstronnej współpracy między Ziemią Burgundzką (Radą Regionalną) i Ziemią Krakowską (Urzędem Wojewódzkim).

Jak do tego doszło, że te dwa regiony odległe od siebie o 1400 km, podjęły decyzję o nawiązaniu kontaktów i podpisaniu wspólnej umowy?

Wszystko zaczęło się w lutym 1991 roku, kiedy na posiedzeniu Rady Regionalnej Burgundii podjęto decyzję o przyjęciu do Liceum Europejskiego im. Charles de Gaulle w Dijon dziesięciu uczniów z Krakowa, którzy pozostaliby trzy lata w tymże liceum i tutaj zdawaliby maturę.

Ta pierwsza i jedyna we Francji akcja została wcielona w życie dzięki stypendiom, ufundowanym przez Radę Regionalną Burgundii, urząd Miasta i Okręgu w Dijon. Przedsięwzięcie powiodło się znakomicie - o czym informował Głos Katolicki (VII/1994) - "pierwsi polscy licealiści z francuską maturą ruszyli w europejski świat". Nie zapomniał o nich, ich "ojciec chrzestny" Jean-François Bazin, który spotkał się z nimi teraz na Rynku Głównym, w samym sercu starego Krakowa, kolebki polskości. Obok podarunków z Burgundii, były plany i propozycje, kierowane do młodych Krakowian z francuską maturą, którzy będą jednymi z pierwszych, umożliwiających realizację nowej konwencji.

Nadszedł moment na zaprezentowanie tego, co już zrobiono i w co zaangażowały się obie strony na przyszłość. Tak więc 8 lutego 1995 na lotnisku w Krakowie wylądowali: Prezydent Rady Regionalnej Burgundii Jean-François Bazin, wraz z Pierre Bodineau - Prezydentem Rady Ekonomicznej i Socjalnej, Simone Rignault - wiceprezydentem Rady Regionalnej, odpowiedzialną za kulturę i sztukę, Yves Japiot - wiceprezydentem Rady Regionalnej, odpowiedzialnym za sprawy ekonomiczne, Bernard Regnier - radnym, zastępcą prezydenta miasta Montceau-les-Mines. Prezydenta miasta Dijon reprezentował jego zastępca do kontaktów międzynarodowych - Louis-Marc Chevignard, a Okręg w Dijon - Jean-Marie Attard. Ponadto obecni byli Gerard Cunin - dyrektor Liceum Europejskiego im. Charles de Gaulle w Dijon, gdzie obecnie znajduje się 23 polskich licealistów i Alice Besseyrias - dyrektor Liceum im. Henri Parriot w Montceau-les-Mines. W tymże Liceum już w przyszłym roku szkolnym, 1995/96 rozpocznie naukę, na tych samych zasadach jak w Dijon, dodatkowo 3 polskich licealistów z Krakowa.

Obok wymienionych powyżej gości z Burgundii, w grupie znaleźli się pracownicy Rady Regionalnej Burgundii, odpowiedzialni za przygotowanie organizacyjne i techniczne podejmowanych decyzji, a także dziennikarze regionalnej prasy francuskiej.

Po obiedzie wydanym przez Wojewodę Krakowa na cześć Prezydenta Rady Regionalnej Burgundii, podczas którego wygłoszone mowy, zarówno przez J.F. Bazin jak i J. Millera, świadczyły o ogromnym zaangażowaniu i przygotowaniu do mających nastąpić rozmów, (Prezydent J.F. Bazin wyraził satysfakcję z pobytu w Krakowie po polsku!) delegacje przeszły do Urzędu Wojewódzkiego Krakowa. Tutaj nastąpiło uroczyste podpisanie umowy o współpracy i wzajemnej promocji regionu Burgundii i regionu krakowskiego w dziedzinie kultury, edukacji, gospodarki, nauki i techniki.

Porozumienie zawiera siedem punktów, między innymi zobowiązuje obu partnerów do inicjowania i koordynowania projektów, które będą powstawać w oparciu o bezpośrednie



Prezydent Rady Regionalnej Burgundii J.F. Bazin i Wicewojewoda Krakowa J. Miller kontakty pomiędzy przedsiębiorstwami, instytucjami kultury i edukacji, organizacjami społeczno-zawodowymi i innymi grupami reprezentującymi obydwie regiony. Oczywiście każdy projekt będzie wymagał wcześniejszej zgody obu stron, a także zawierał plan działania i sposoby finansowania. W każdym regionie zostaną wyznaczone osoby odpowiedzialne za współpracę. Obie strony były zgodne co do tego, by raz w roku odbywały się spotkania partnerów, przemiennie w Dijon i w Krakowie, które pozwalałyby na wymianę informacji i ocenę realizacji porozumienia.

Po podniosłym momencie wymiany dokumentów, odbyła się konferencja prasowa. J.F. Bazin powiedział m. innymi: "Wcześniejsze konkretne działania poprzedziły podpisanie konwencji. Umowa nie była nam potrzebna, żeby do tej pory razem pracować i rozumieć się(...) W Dijon, Liceum Europejskie im. Charles de Gaulle stało się prawdziwie polsko-francuskie, a kończąca tę szkołę młodzież polska, to najlepsi ambasadorzy Francji w Polsce". Zarówno prezydent Bazin jak i wicewojewoda Krakowa J. Miller przypomnieli wyjazdy 40 przedstawicieli rolnictwa Ziemi Krakowskiej do Burgundii w listopadzie 1994 roku. Byli wśród nich rolnicy, studenci Akademii Rolniczej w Krakowie, pracownicy naukowcy. Zapoznali się oni z zasadami prowadzenia gospodarstw rolnych w tym regionie Francji, a "dzięki tym doświadczeniom - jak stwierdził wicewojewoda J. Miller - upadł pogląd, iż francuski rolnik siedzi w domu, w polu wszystko rośnie samo i jeszcze rząd mu pomaga". Wicewojewoda Miller, pragnąc podkreślić znaczenie umowy, przytoczył przysłowie, iż prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie, mówiąc: "Jesteśmy krajem w trakcie przebudowy, szukamy więc tych, którzy chcą nam mądrze pomóc".

Najbliższe działania, obok tych, które już mają miejsce, to otwarcie 15 marca 1995 r. wystawy w Galerii Rady Regionalnej Burgundii p.t. "Sensibilites cracoviennes", przy współdziałaniu Urzędu Miasta Krakowa, Galerii Sztuki Współczesnej "Format" i Konsulatu Generalnego Polski w Lyonie. W czerwcu przewidziany jest przyjazd do Krakowa przedstawicieli biur podróży z Burgundii, w celu zapoznania się z możliwościami rozwoju turystyki w Krakowie i na terenie Ziemi Krakowskiej. W planach jest również zorganizowanie tygodnia kultury burgundzkiej, gdzie słowo "kultura" traktowane będzie szeroko, zawierając "coś" dla przeżyć duchowych, ale również "coś" dla podniebienia, jak specjalności kuchni burgundzkiej i wina tego regionu Francji ("stolicą wina z Burgundii jest Beaune").

Jeszcze tego samego dnia prezydent Bazin i osoby mu towarzyszące były podejmowane w Instytucie Francuskim - najstarszej tego typu placówce w Polsce. To tutaj przy współdziałaniu Konsulatu Francuskiego w Krakowie i Kuratorium

Oświaty i Wychowania organizuje się i przeprowadza "Konkurs Burgundzki", który selekcjonuje najlepszych dziesięciu uczniów na stypendium do Dijon, a w tym roku również do Montceau-les-Mines. Tej akcji poświęcone było spotkanie delegacji z kuratorem krakowskim, Jerzym Lackowskim. W toku dyskusji przedstawił on system szkolnictwa w Polsce i zachodzące w nim zmiany. Podkreślał elastyczność obecnych programów, możliwość wyboru przez nauczycieli podręczników i dostosowanie szkolnictwa do potrzeb rynku pracy. Określił miejsce w nauczaniu języka francuskiego, w porównaniu z językiem angielskim czy niemieckim. J.F. Bazin w toku spotkania jeszcze raz podkreślił ideę "Konkursu Burgundzkiego" - należy dać szansę najlepszym, a więc konkurs otwarty dla wszystkich licealistów krakowskich. Pracowity "roboczy" dzień kończyły dwa spotkania u Konsula Generalnego Francji - Didier Destremau, który z ogromnym zainteresowaniem uczestniczy w poczynaniach J.F. Bazin i... wspólna kolacja z pierwszymi polskimi licealistami z francuską maturą, którzy wyrażają się bardzo pozytywnie o swoim pobycie w

Liceum Europejskim im. Charles de Gaulles w Dijon, określając go jako trudny, ale owocny. Owocony był też ten pierwszy dzień dla gości z Burgundii, żegnanych hejnałem krakowskim z Wieży Mariackiej.

9 lutego zaczął się spotkaniem u prezydenta miasta Krakowa Józefa Lasoty, gdzie w pięknej gotyckiej sali, mówiono o konkretnych planach dotyczących kultury i turystyki. I w końcu Alma Mater, czyli powstała w 1364 roku Akademia Krakowska, następnie przemianowana na Uniwersytet Jagielloński dzięki darom Jadwigi, żony Władysława Jagiełły. W gotyckich salach, pamiętających Mikołaja Kopernika jako studenta - przypomniał prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. F. Ziejka - mieszczą się przeszłość z teraźniejszością. Prorektor UJ wspominał między innymi tragiczne chwile z 1939 roku, kiedy profesorowie uczelni zostali podstępnie zwiabieni w jej mury, a następnie wywiezieni do obozów koncentracyjnych - w tym większość do Oświęcimia, skąd nigdy nie powrócili. Ten historyczny spacer w przeszłość i... przyszłość, zakończyło wpisanie się do złotej księgi Uniwersytetu Jagiellońskiego

J.F. Bazin i towarzyszących mu osób z delegacji burgundzkiej.



Prezydent J.F. Bazin i Prorektor UJ - prof. F. Ziejka
Anna NAWROCKA, uczestnik delegacji,
prof. j. polskiego Uniwersytetu w Dijon
i Lic. Europ. im. Ch. de Gaulle.
Foto.: Patrice FOURNIER

ABY KONTYNUOWAĆ MŁODZIEŻOWE KURSY "LORETO"

SŁOWA JEGO EKSCELENCJI KS. ABP SZCZEPANA WESOŁEGO

Rok Millennium upamiętniany był na emigracji bardzo uroczystnie. Była to wielka manifestacja wiary i polskości, przywiązania do Kościoła i podkreślenia związku wiary, która łączy rozsianą po świecie Polonię z narodem w kraju. W czasie uroczystości milenijnych w Rzymie odbyło się również spotkanie młodzieży z krajów Europy, niezależnie od przynależności organizacyjnej (ZHP, KSMP i inne) i kraju pochodzenia. Atmosfera tego spotkania, była bardzo serdeczna. Wykazało ono jednak duże braki u młodzieży, w rozumieniu prawd wiary, a zwłaszcza brak właściwego przeżycia religijnego. Wysunięto różne projekty. Zastanawiano się nad możliwością ich realizacji, powstała wówczas myśl zorganizowania w okresie letnim kursów, które miałyby na celu pogłębienie prawd wiary, a równocześnie miałyby charakter wakacyjnego odprężenia. Rozważając możliwości gdzie można by zorganizować kurs, wybór padł na Włochy, które w tym czasie były stosunkowo niedrogim krajem. Zdecydowano urządzić kurs w Loreto, gdzie były dogodne warunki mieszkaniowe, wykładowe i wczasowe, a wszystko mogło się odbywać w cieniu słynnego Sanktuarium Bazyliki Matki Boskiej Loretańskiej. Tak to, jako owoc obchodów milenijnych, powstał "Kurs Loreto", który mimo późniejszej zmiany miejsca zachował swoją nazwę. Kursy były organizowane

przez 25 lat i w sumie uczestniczyło w nich około dwa tysiące młodzieży.

Zaprzestano organizowania kursów z różnych powodów, z których dwa były może najważniejsze: koszty i sama młodzież. W ostatnich latach Włochy stały się jednym z najdroższych krajów w Europie. Owszem, miejsce, w którym przez ostatnie kilkanaście lat odbywały się kursy było dogodne, miało wiele uroku, ale opłaty stawały się coraz wyższe, co stwarzało problemy finansowe. Na emigracji ponadto, odczuwało się przerwę pokoleniową. Mniej było młodzieży w wieku lat 17-22, a więcej było dzieci w wieku około lat 10-12.

W ostatnim jednak okresie dochodzi wiele głosów od rodziców, ale i od księży duszpasterzy, że należałoby podjąć pewną kontynuację przerwanych "Kursów Loreto". Rozważając różne możliwości, grupa Księży, byłych instruktorów na Kursach Loreto, zdecydowała, aby zorganizować kurs we Francji, w Ośrodku Polskiej Misji Polskiej pod Paryżem, w La Ferté, który w ostatnich dwóch latach został przebudowany na dom spotkań i nadaje się na zorganizowanie w nim kursu młodzieży.

Miejsce: La Ferté jest małą miejscowością położoną około 30 km na południowy wschód od Paryża, gdzie jak wspomniano, Misja Polska odkupiła dawny dom Księży Oblatów i przebudowała go

na miejsce spotkań. Ma on ładne położenie z zacisznym ogrodem. Wszystkie pokoje są z łazienkami, ma salę spotkań, kaplicę i możliwości turystyczne. Dom prowadzony jest przez Siostry Sercanki, zgromadzenie założone przez Bł. biskupa J.S. Pelczara. Nie opodal Domu Misji prowadzą dom pielgrzyma zakonnice francuskie, gdzie, gdyby była potrzeba, mogłaby zamieszkać część młodzieży. Miejsce kursu położone blisko Paryża ułatwia dojazd i zmniejsza związane z nim koszty. Bliskość Paryża daje również możliwość wyjazdu na zwiedzanie samej stolicy Francji, a także wyjazdów do Szampanii, Reims, czy do Chartres, ewentualnie Lisieux.

Czas: Kurs przewidziany jest na drugą połowę lipca, od 15 do 31. Przyjazd nastąpiłby w sobotę 15 lipca; rozpoczęcie w niedzielę 16; zakończenie w niedzielę 30; wyjazd w poniedziałek 31 lipca.

Koszta: Koszta kursu w La Ferté wynoszą: 2300 franków Fr. (cena obejmuje pobyt w La Ferté - 2000 franków oraz autobusy na wyjazdy wycieczkowe 300 franków). Uczestnicy we własnym zakresie pokrywają przejazd z miejsca zamieszkania do La Ferté (z Paryża jest pociąg do La Ferté, a ze stacji kolejowej w La Ferté do Domu Polskiego jest ok. 10 min. drogi).

dokończenie na str. 28

POLACY NA ZACHODZIE

dokończenie ze str. 27

Wszystkie szczegóły związane z dojazdem będą podane w późniejszym okresie, już bezpośrednio do zgłoszonych uczestników.

Wiek: Wiek młodzieży, chłopców i dziewcząt, jest proponowany od ukończonych 15 lat do lat 18. Gdyby okazało się, że byłaby grupa kandydatów w wieku 19-22 lata można by ewentualnie przemyśleć, w ramach kursu wydzielenie starszej młodzieży. Ze strony duszpasterzy były jednak propozycje, aby raczej obniżyć wiek, gdyż jest więcej młodzieży młodszej. Zakłada się, że uczestnicy mają przynajmniej taką znajomość języka polskiego, że mogą zrozumieć pogadanki i dyskusje w języku polskim.

Organizacja: Odpowiedzialnym za prowadzenie kursu będzie Ks. Krzysztof Tyliczek T.Chr. - duszpasterz młodzieży w Anglii. W zależności od ilości uczestników będzie grupa Księży - instruktorów i osoby świeckie. Układ samego Kursu będzie mniej więcej taki jaki był na Kursach w Loreto. Porządek dnia będzie więc obejmował pogadanki i

dyskusje, część liturgiczną, Mszę św., możliwość nauki tańca, wieczorki towarzyskie, wyjazdy turystyczne. Wykłady byłyby oparte ramowo o Dziesięć Przykazań w kontekście dzisiejszej rzeczywistości zlaicyzowanego społeczeństwa.

Zgłoszenia: Zgłoszenia muszą wpłynąć do dnia 15 maja, czyli na dwa miesiące przed rozpoczęciem kursu. Ilość uczestników jest ograniczona do 90 osób (z tym, że część mieszkałaby - jak wspomniałem - w domu obok, ale wszystkie zajęcia, posiłki etc. byłyby w Domu Polskim). Im wcześniejsze będą zgłoszenia, tym łatwiej będzie zorganizować całość, zwłaszcza, że trzeba zarezerwować miejsca, czy odwołać rezerwację, gdyby było mniej uczestników niż się przewiduje. Zgłoszenia proszę przysłać do Sekretariatów Polskich Misji Katolickich w Anglii, Belgii, Francji, Niemczech, z zaznaczeniem Kursu Młodzieży.

Polecam Czcigodnym Księżom sprawę naszej młodzieży. Na nas ciąży ogromna odpowiedzialność za takie przekazanie im wiary, aby mogli wejść w życie jako

osoby świadomie wierzące. Naszym zasadniczym zadaniem jest aby ci młodzi, którzy są związani z naszym polskim duszpasterstwem, byli nadzieją Kościoła.

W swoim Liście "Tertio Millennio Adveniente" Papież pisze: *Przyszłość świata i Kościoła należy do młodych pokoleń, do tych, którzy urodzili się w tym stuleciu i osiągną dojrzałość w przyszłym, pierwszym wieku nowego tysiąclecia. Chrystus czeka na młodych tak jak czekał na młodzieńca, który zadał Mu pytanie: "Nauczycielu co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?" (Mt 19, 16). (...) Młodzi w każdej sytuacji i we wszystkich regionach świata nieustannie zadają pytania Chrystusowi: Spotykają Go i poszukują, aby nadal z Nim rozmawiać. Jeśli zdołają iść drogą przez Niego wskazaną, dana im będzie radość umocnienia Jego obecności w przyszłym stuleciu i w następnych, aż do wypełnienia się czasów. "Jezus Chrystus wczoraj i dziś, i ten sam także na wieki".*

Oddany w Panu
Abp Szczepan WESOŁY

FRANÇOIS KOSCIUSKO-MORIZET - Z POLSKĄ W TLE

Piłkarskie mistrzostwa świata odbywają się co 4 lata, ostatnie rozegrano w ub. roku w USA, następne odbędą się w 1998, we Francji. Z ramienia rządu francuskiego, odpowiedzialnym za przebieg przygotowań do tej gigantycznej imprezy jest Francois KOSCIUSKO-MORIZET. W swym biurze w XVI dzielnicy Paryża, specjalnie dla "Głosu Katolickiego", opowiada o swojej pracy, sporcie, o związkach z Polską.

- Nazwisko Pana w części polskie, wielu kojarzy natychmiast z polskim bohaterem narodowym Tadeuszem Kościuszką. Czy istotnie coś Was łączy?

- Moje nazwisko brzmi Kosciuszko, ale ta zmiana to wpływ ortografii francuskiej. Natomiast jeżeli chodzi o moje pochodzenie, to mogę powiedzieć co przekazuję tradycją rodzinną, co opowiadał mi ojciec. Otóż prawdopodobnie rodzina moja pochodzi nie od Tadeusza Kościuszki, który, z tego co wiem, umarł bezpotomnie, a od jego brata, który osiedlił się we Francji, w początkach XIX w. Wielokrotnie obiecywałem sobie, że to sprawdzę. Gdyby ktoś wiedział coś więcej na ten temat, są przecież historycy czy heraldycy, byłbym wdzięczny za informacje czy tradycja przekazuje prawdę.

- Czy dzisiaj są jakieś sprawy, które łączą Pana z Polską?

- Oczywiście, zresztą w naszej rodzinie ten związek istniał zawsze. Zbieramy pamiątki po Tadeuszu Kościuszcze, niektóre z nich były od dawna w rodzinie, inne kupiliśmy. Ja nie znam języka polskiego, ale moja druga córka mówi dobrze po polsku, ma w Polsce znajomych, była tam wielokrotnie,

podobnie i moja żona. Sam byłem w Polsce, znam Warszawę. Kierując swego czasu jednym z największych francuskich prywatnych biur inżynierjno-konstrukcyjnych, prowadziliśmy interesy również z Polską. Żałuję, że dotychczas nie pojechałem do Krakowa, słyszałem wiele o tym przepięknym mieście.

- Śledzi Pan wydarzenia w Polsce?

- Jestem zorientowany w problemach europejskich, a więc i polskich również. Wiem, że zachodzą tam duże zmiany, że Polacy chcieliby jak najszybciej zintegrować się z zachodnią Europą.

- Co Pan sądzi o przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, wejściu do NATO? W Polsce myśli się często, że to kwestia roku czy dwóch.

- Takie pytanie byłoby dobre dla mojego ojca, który był zawodowym dyplomatą. Był m.in. przedstawicielem Francji przy ONZ w Waszyngtonie. Niestety, zmarł wiosną ub. roku. Najpierw trzeba powiedzieć, że przystąpienie do Unii to jeden problem, a związanie się z NATO to drugi. Byłoby dobrze, tak dla Unii jak i Polski, gdyby całkowita integracja nastąpiła jak najszybciej. Polska ma tradycję współpracy z Zachodem, wyprzedza pod tym względem pozostałe kraje Europy Środkowej. Problem wynika z tego, że Unia, która powiększała się kilkakrotnie, ma własne wewnętrzne kłopoty. Przyjęcie dla samego faktu przyjęcia nie zadowoli nikogo, chodzi o to, by było to z korzyścią dla wszystkich. Znalezienie formuły, która usatysfakcjonuje wszystkich nie będzie łatwe i nie wymyśli się jej w ciągu roku. Póki nie zostanie stworzona jakaś nowa forma



działalności Unii, powiększenie jej o Polskę czy inne kraje środkowoeuropejskie, nie nastąpi.

- Polska a NATO?

- Ta sprawa w dużym stopniu zależy od Rosji i od tego, co tam się dzieje, a jak wiemy dzieje się niedobrze. Mają miejsce zdarzenia nie wzbudzające zaufania. Tak naprawdę, to rozpad Rosji nie leży w interesie nikogo, a szczególnie już krajów sąsiednich. Oczywiście jest, że Polska chciałaby przyłączyć się do systemu, który zabezpieczałby ją przed sąsiadami, bowiem jak wiemy z historii, do nich jak dotychczas szczęścia nie miała. Ale kiedy by to przyłączenie miało nastąpić i na jakich warunkach? Proszę to jednak potraktować jako moje prywatne rozważania.

- Od świata wielkiej polityki, przejdźmy do bliższego świata sportu. Jest Pan jednym z najbardziej znanych we Francji

działaczy sportowych. Skąd te zainteresowania?

- Sport jest obecny w moim życiu "od zawsze". Mój ojciec był fanatykiem sportu, sam grał w piłkę nożną. Jako chłopak uczyłem się tej gry od niego. Potem próbowałem wielu dyscyplin, by skoncentrować się na koszykówce, w którą grałem do 44 roku życia. Teraz startuję w zawodach golfowych i trochę biegać.

- Znany jest Pan przede wszystkim jako długoletni Prezydent Stade Français...

- Jestem członkiem klubu od 1951 r.. Ostatnie 15 lat byłem jego prezydentem. Musiałem 3 miesiące temu zrezygnować, nie dało się pogodzić mojej pracy związanej z przygotowaniem do mistrzostw z działalnością w klubie. Stade Français, to jeden z 2-3 największych klubów francuskich, zrzeszający 13000 członków, zatrudniający kilkuset trenerów, mający w swym dorobku prawie 60 medali olimpijskich. Nasze barwy reprezentują m.in. Marie-José Pérec i Jean Galfione, znany tyczkarz.

- Działalność w klubie to było hobby, a czym zajmował się Pan zawodowo?

- Po ukończeniu szkoły politechnicznej, pracowałem w administracji państwowej, w ministerstwie przemysłu. Prowadziłem m.in. ciężkie 3-letnie negocjacje z Chinami, zakończone powodzeniem, w sprawie budowy u nich elektrowni nuklearnej wg francuskich projektów. Później kierowałem wspomnianą już grupą konstrukcyjno-inżynierską, a ostatnio znów w służbie dla kraju, odpowiadam za przygotowania do

piłkarskich mistrzostw świata w 1998 r.

- Czy te mistrzostwa to ważna sprawa dla Francji?

- Oczywiście, to wielka reklama naszego kraju, ta impreza porównywalna jest tylko z letnimi igrzyskami olimpijskimi. Organizacja tych mistrzostw to zaszczyt dla Francji, a i pewnego rodzaju logika, bo przecież międzynarodową jak i europejską federację piłkarską czyli FIFA i UEFA stworzyli Francuzi. Rozgrywki o mistrzostwo świata wymyślił długoletni prezydent FIFA, Francuz Jules Rimet, a mistrzostwa były u nas tylko raz w 1938 r.

- Jak wyglądają przygotowania do takiej imprezy?

- Zgłoszenia do organizacji mistrzostw dokonały najwyższe władze państwowe, prezydent Mitterand i premier Chirac, więc i państwo za tę organizację odpowiada. Część odpowiedzialności spoczywa na Francuskiej Federacji Futbolu. Rząd powołał "Delagation pour l'organisation de la Coupe du Monde de Football de 1998", której przewodniczę i jestem odpowiedzialny za wszystkie poczynania rządowe w przygotowaniach do mistrzostw. Ze swej strony FFF powołała "Comité Français d'organisation de la Coupe du Monde de Football de 1998", któremu przewodniczą Michel Platini i Ferdinand Sastre. W rządzie mamy kontakty właściwie z każdym ministerstwem, podlegając bezpośrednio premierowi Edouardowi Balladur.

- Często niepokoi go Pan swoimi problemami?

- Wtedy gdy premier osobiście podejmował decyzje np. przy okazji wyboru projektu Grand Stade, spotkaliśmy się wielokrotnie. Teraz premier ma wiele spraw państwowych, na codzień współpracując z jego dyrektorem gabinetu lub z jednym z doradców.

-* Wiele dyskusji wzbudziła sprawa wyboru projektu Grand Stade. Dlaczego premier wybrał projekt Macary-Zublena, chociaż jury konkursu proponowało architekta Jean Nouvel?

- Projekt J. Nouvel zawierał wiele rozwiązań nowatorskich i nie było pewności czy to wszystko da się zrealizować, czy zdąży się stadion wybudować na czas. Powód drugi to koszt. Projekt wybrany będzie kosztował 2 miliardy franków, projekt J. Nouvel miał kosztować 200 mln więcej, niektórzy specjaliści mówili, że może kosztować i 4 miliardy.

- Kto finansuje budowę Grand Stade i w ogóle mistrzostw?

- Rząd, społeczności lokalne i FFF. Wydatki strony rządowej to ok. 50% kosztów budowy Grand Stade w Saint-Denis i średnio 36% kosztów przebudowy stadionów istniejących (prawie 1 mld franków). Resztę finansują władze lokalne lub, jak w przypadku Grand Stade, konsorcium, które otrzyma koncesję na eksploatację stadionu przez 30 lat. Koszty federacji piłkarskiej to wydatki na sprawy organizacyjne, przyjęty budżet Komitetu zamyka się kwotą ponad 1,5 mld franków.

Rozmawiali: Z. MICHALCZEWSKI
A. GĄSIOR

OGŁOSZENIA * KOMUNIKATY ***ASSOCIATION "NAZARETH"**

Kursy j. francuskiego dla początkujących i zaawansowanych
3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 - do 21.00.

NOWE GRUPY OD 10 MARCA 1995

68 rue d'Assas (M^o:St. Placide, N-D des Champs).
Zapisy - tel. 43.03.38.33. ; 48.63.32.92.

DO LOURDES I FATIMY !

* Domaine Saint Martin, 30210 Vallguières - ZAPRASZA PIELGRZYMKI na noclegi. Tylko 8 km. od Pont du Gard; 25 km. od Avignon. INFORMACJE: TEL. (66)37.05.11.

Polska piekarnia

* POLSKA PIEKARNIA zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M^o St Paul lub Hotel de Ville.

Polskie wędliny

* MANOREK, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby na targu w Les Lilas w Aulnay s/s Bols, Charenton Le Pont oraz w Saint Denis I Argenteuil. Informacje tel. 39.93.42.00. (repondeur).

Lekcje

* J. ANGIELSKI - w domu ucznia (70 F/godz.). Specjalny program i ceny dla dzieci i młodzieży. Barbara - T. 40.04.61.66 (repondeur); (16)44.57.30.48 - po 20^{oo}.

* LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO - Indywidualne i grupowe (5 osób) - przez profesora, specjalistę w nauczaniu j. francuskiego (dyplom Sorbony). Tel. 44.24.05.66. Paryż XIII.

* NAUKA J.FRANCUSKIEGO; TŁUMACZENIA; REDAGOWANIE pism urzędowych. Tłumacz przysięgły przy sądzie apelacyjnym w Wersalu. T. 39.16.39.21.

* ROMANISTKA, studia doktoranckie na Sorbonie - LEKCJE FRANCUSKIEGO, TŁUMACZENIA. T.: 45.56.01.46.

* NAUKA FRANCUSKIEGO - nauczycielka z dyplomem Sorbony. 70 F/godz. 40.02.06.02.

* w zamian za lekcje INFORMATYKI udzielę lekcji J. FRANCUSKIEGO. T.45.26.16.53.

NIEDROGI ZANŁAD POGRZEBOWY

FRANCJA (NORMANDIA) współpraca francusko-polska

ASSISTANCE POMPES FUNEBRES

12 Pl.de l'Anclenne Boucherte 79 Rue Calmette
14000 CAEN 14120 MONDEVILLE
Tel.31.85.93.91 (rozmowa w języku
Tel.31.78.25.93.
Fax 31.34.22.03. polskim i francuskim)

zalatwiamy sprawnie wszystkie formalności związane ze zgonem i pogrzebem, na terenie Francji i w Polsce.

- Przykład kosztów pogrzebu: (zgon w Paryżu, transport ciała do Polski): trumna dębowa francuska, z wkładem metalowym i filtrem (na wywóz za granicę)- 4800 F; zalatwienie formalności w biurach francuskich i konsulacie polskim - 2000 F; transport samochodem z Francji do Polski na wskazany cmentarz - 7000 F; suma kosztów - 13800 F.

- Bezpłatnie podaliśmy (tel. lub fax) koszty pogrzebu we Francji i w Polsce.
- Zawieramy kontrakty przedpogrzebowe.

**Służymy informacją i doświadczeniem
w tych trudnych dla każdego chwilach**

Różne

* Dyskretny i elegancki MAKIJAŻ NA ŚLUBY I SPECJALNE OKAZJE; KURSY MAKIJAŻU. T. 40.04.61.66 (repondeur); (16)44.57.30.48 (po 20^{oo}).

GABINET DENTYSTYCZNY

* CHIRURG DENTYSTA (mówiący po polsku) - T.46.47.47.00 (Paris XVI)

BIAŁE KRUKI

* Posiadam kilkadziesiąt numerów "WIADOMŚCI LITERACKICH" z Londynu (1955-1976). Jestem skłonna sprzedać je, przede wszystkim do bibliotek uniwersyteckich, które posiadają katedry lub lektoraty języka polskiego. Cena każdego egzemplarza do uzgodnienia. Egzemplarze są nie oprawione i bywają podniszczone. TEL. 33(16)20.02.43.64. (w godz.12-14 i po 21^{oo}).

Lokale

* Pracownik GŁOSU KATOLICKIEGO wynajmie lub kupi (na raty) mieszkanie w centrum Paryża. Tel.40.58.19.36.(repondeur)

* KUPIE MIESZKANIE W KRAKOWIE, T.42.55.06.74. (18^{oo}-20^{oo})

* Agencja GAJEWSKI WYNAJMUJE I SPRZEDAJE nieruchomości w WARSZAWIE T.(19.48.22) 45.04.70.(mówimy po francusku).



FRANCUSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Pompes Funèbres Générales

63, rue de la Saussière
92100 BOULOGNE

☎: 46.04.17.83 fax: 48.25.23.56

istniejący od 1850 roku

- * Uwalnia Rodziny od załatwienia wszelkich formalności
- * Przeprowadza całą organizację pogrzebu w Paryżu, w regionie, na prowincji jak i zagranicą
- * Dokonuje wszystkich formalności na miejscu, w domu
- * Dostarcza akt zgonu
- * Bezpłatnie podaje cennik swoich usług
- * Przygotowuje podjęcie „Mutuelle”
- * Przewozi zwłoki na terenie Francji i zagranicy

KURSY JEZYKOWE W SZKOLE POLSKIEJ JEZYKI: FRANCUSKI, POLSKI, ANGIELSKI ZAPISY TELEFONICZNE: 39.73.74.38.

Usługi

- * **PORADY PRAWNE**- Wiesław DYLAĞ przyjmuje na umówione spotkania
Tel:40.58.16.84; Fax.45.75.25.80.
- * **RENOWACJE MIESZKAŃ** - w zakresie elektryki, hydrauliki, malowania, tapetowania, stolarki, kładzenia filizów - prowadzi firma - sari "BJP". Ceny konkurencyjne. Tel. 43.88.06.98.
- * **PRACE budowlano-remontowe** oferuje firma POLBAT; TEL.48.23.73.82.; FAX 60.37.05.76.

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. (1) 60. 66. 21. 95.

PONIEDZIAŁKI - GODZ. 8.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW

PONIEDZIAŁKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

SOBOTY - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

GWARANTUJEMY: DUŻY KOMFORT, SOLIDNOŚĆ, NIWYGÓROWANE CENY

od 1979 roku

* W A N O U C H K A *

RESTAURACJA POLSKA

Sélectioné par le guide Gault/Millau

28, rue la Vieuville otwarta we wszystkie wieczory od 19.30

(róg z ulicą Trois Frères)

75018 Paris

Metro: Abbesses

zamknięte w środy
tel. 42.57.36.15.

UWAGA - UWAGA - UWAGA

2 NOWE LINIE FRANCJA - POLSKA

PARIS - Lille - Szczecin - Koszalin -
- Słupsk - Gdynia - GDAŃSK.

PARIS - Lille - Kalisz - Piotrków Trybunalski -
- Radom - Puławy - Lublin - ZAMOŚĆ.

* * *

W DALSZYM CIĄGU LINIE

PARIS - Lille - Poznań - Konin - Łódź - WARSZAWA.

PARIS - Lille - Zielona Góra - Wrocław -
- Opole - Gliwice - Katowice - KRAKÓW.

WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE
OFERUJE PAŃSTWU NASZE BIURO
W PARYŻU - POD NOWYM ADRESEM



93 Rue de Maubeuge
Metro: Gare Du Nord
75010 PARIS
tel. 42.80.95.60

BILLY MONTIGNY tel.(16)21.20.22.75

LILLE tel.(16)20.92.05.05

Podróże do Polski

* **TRANS-BUS**: DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ przez Valenclennes, Metz, Świecko, Olszynę, Zgorzelec. ZAPRASZAMY. t.43.38.87.29.

* **EUROEXPRESS** - Polska południow, ceny: 400 fr.; AR - 700 fr.; ZNIŻKI dla dzieci, młodzieży i emerytów. Tel.45.25.58.29 (od 8⁰⁰ do 23⁰⁰); wieczorem tel.43.41.77.30. i 48.42.58.97.

* **OAZA-TRANS** - w niedziele przejazdy do Zielonej Góry, Kalisza, Łodzi, Kielc, Radomia, Lublina oraz do Częstochowy, Stalowej Woli, Rzeszowa, Przemyśla. Inf. i rez. codziennie 8⁰⁰-22⁰⁰. Paryż tel.60.11.87.24. ZAPRASZAMY.

* **JANTAR** - biuro rezerwacji biletów autobusowych do licznych miejscowości w Polsce. Ceny różnicowane; ze zniżkami. Informacje: od 8⁰⁰ do 23⁰⁰; Tel.45.25.58.29.

* **MONA-TRAVEL** - autokarem do: a) Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Wrocławka, Warszawy; do: b) Legnicy, Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. CENY: A - 400 F: AR - 700 F. Inf. i rez. codziennie 8⁰⁰-22⁰⁰. Paryż tel.60.11.87.24. ZAPRASZAMY.

* * " LA CALECHE " * *

* * * café * restaurant * * *

WESELA; CHRZCINY; BANKIETY

SOBOTNIE WIECZORY "DISCO" (od 21⁰⁰ do świtu)

4, PLACE DE LA LIBERATION - 94550 CHEVILLY-LARUE

tel.: 46.86.55.32. (informacja i rezerwacja)

dojazd: metro: Louis Aragon (linia 7) - potem autobus: "185" lub "285"
(przystanek "Roosevelt-Stalingrad").

KANCELARIA PRAWNA OLSNICKI

TŁUMACZ wszelkich dokumentów urzędowych
i prywatnych PORADY PRAWNE

ZAŁATWIA: tłumaczenia urzędowe, papiery do ślubu i naturalizacji, pełnomocnictwa, adopcje, kontrakty notarialne, spadki, sprawy sądowe we Francji i w Polsce, sprowadzanie dokumentów i rodzin, formalności konsularne, itp.

ETUDE OLSNICKI: Mile FAJANS

106, Rue Jouffroy - 75017 Paris - M^o Wagram. Tel. 47.63.88.91.

Przyjmuje: 9.00-12.00 i 14.00-19.00

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!

POLKA
2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M° CONCORDE
Tel. 40.20.00.80

LICENCJONOWANE LINIE
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

z: Paryża, Lens, Douai, Valenciennes,
Reims, Metz, Freyming-Merlebach

* * * * *

do: GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA,
POZNANIA, KRAKOWA
I 40 INNYCH MIAST POLSKI

WYJAZDY: WTORKI, CZWARTKI, SOBOTY

* * * * *

2, RUE MONDOVI, 75001 PARIS,

M°: CONCORDE, koło KOŚCIOŁA POLSKIEGO

* * * * *

PACZKI I PRZEKAZY PIENIĘŻNE

* * * * *

Biuro otwarte:

od poniedziałku do piątku w godzinach:

od 10.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00

w soboty: od 10.00 do 13.00 i od 14 do 17

w niedziele: od 10.00 do 14.00



Copernic

La Pologne en direct

PACZKI DO POLSKI:

WYJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
DOSTAWA DO RĄK WŁASNYCH ODBIORCY
ODBIÓR PACZEK Z DOMU: PARYŻ I OKOLICA
TEL.: 40. 09. 03. 43.

**SPRZEDAŻ BILETÓW
NA AUTOKAR DO POLSKI**

COPERNIC

6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION

biuro otwarte: 10.00 - 18.00, również w soboty i niedziele.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA:

KS. Jerzy CHORZEMPA S.Chr. - ORANGE	440 F
KS. Andrzej KUNA - AVION	1350 F
PAŃSTWO:	
Teresa GAŁA	200 F
Józefa BOULANGER	100 F
Zofia JOB	100 F
Mieczysław HILDEBRANDT	500 F
Pelagia POLETEK	500 F
Jan ŚLIWA	500 F

Ofiarodawcom serdeczne: "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przesyłać pod adres:
Mission Catholique Polonaise 263 bis, rue St Honoré,
75001 PARIS wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS
lub czekiem i zaznaczając: "Na Tydzień Miłosierdzia"

(cdn)

**FOTO.: OKŁADKA: -(c)- P. FEDOROWICZ -
FOTO.: STR. 32 - T. KŁOSOWSKI -**

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU: 22 II 1995

PRZYJACIELE (!!)

GŁOSU KATOLICKIEGO 1995 R.:

PAŃSTWO:

CZESŁAW NAWROCKI	200 F
JEAN PSOTA	180 F
P. PETROSSIAN	350 F
JOSEPH CYWINSKI	350 F
WŁADYSŁAWA BOCIAGA	800 F
ZOFIA KOMOROWSKA	350 F

*Wszystkim Drogim Ofiarodawcom,
którzy hojnie wspierają finansowo nasz
Tygodnik Polskiej Emigracji - Głos
Katolicki, składamy serdeczne podziękowa-
nia.*

(cdn)

(Redakcja)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France

92290 Chatenay Malabry - Tel. 46.60.45.51.
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris

Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

PRENUMERATA

(ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel: 40.15.08.23

- Odnowienie abon. (renouvellement)
 Rok 280Frs
 Pół roku 150Frs
 Przyjaciele G.K. 350Frs

NAZWISKO:.....

.....

IMIĘ:.....

ADRES:.....

.....

TEL:.....

- Czekiem
 CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
 Gotówką
 Przekazem pocztowym

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jez

- Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynakiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 950 FB, rok - 1800 FB

P. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80

1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 95 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

